GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 21. Warszawa, dnia 21 maja 1921 roku. Rok 3.

KAZIMIERZ SĄCHOCKI

Znaczenie wychowawcze prawa.

I. Pierwiastki prawa.

Cokolwiek stworzył człowiek, cokolwiek jest jego kulturą—ma to swoją podstawę i przyczynę w jego naturze. W niej też trzeba szukać momentów, które spowodowały powstanie i określiły charakter pojęć prawnych, jako prawideł i nakazów, regulujących wzajemne postępowanie ludzi, a których suma tworzy prawo.

Pierwotnym, naturalnym nakazem dla człowieka jest jego instynkt. Instynkt jest, według mojego zdania, właściwością przyrodzoną każdej istoty; jest on ślepą siłą materji, tworzących harmonję wszechświata. Ochrania on wszelkie stworzenie od zniszczenia i zabezpiecza mu naturalny, tj. odpowiedni do jego organizacji, rozwój. Daje on mianowicie każdej istocie poczucie dobra i zła—oczywiście osobistego—i prowadzi ją odruchowo w kierunku osiągnięcia dobra.

Instynkty człowieka są dwóch kategorji: jednostkowe i gromadne, t. j. mające na względzie dobro jednostki, wziętej odrębnie od innych—i wziętej łącznie z innemi. Instynkty jednostkowe dają człowiekowi impuls do wystąpień samodzielnych o charakterze czynnym i agresywnym; instynkty gromadne dają impuls do ulegania wystąpieniom innego człowieka i mają cechy bierności. (Objawy instynktu gromadnego występują w najprostszych objawach w psychologji tłumu, gdzie poczucie indywidualnej odrębności jednostki — a w związku z tem i instynkt jednostkowy — słabnie. Cudza inicjatywa ma w tych wypadkach nieraz decydujący wpływ na człowieka).

Instynkt jako pierwotnie jedyny nakaz, oddziaływujący na ludzi, rządzi nimi niepodzielnie w pierwszych okresach ich bytu, a w szczególności on określa ich wzajemne stosunki. Z tego powodu stwarza on pewne poczucie tych stosunków — zaczątek przyszłego poczucia prawa; opierając je z jednej strony na instynkcie gromadnym—stwarza poczucie obowiązku. Charakter tych poczuć określa się przy tem naturalnemi, przyrodzonemi potrzebami człowieka, naturalnemi wrażeniami dobra i zła, których właśnie wyrazem są nakazy instynktu. W takim stanie rzeczy streszcza się idealnie działający instynkt ludzki.

Lecz w praktyce przejawia się on inaczej. Niedoskonałość nakazów jego wynika mianowicie z jego dwoistości, oraz z niejednakowej intensywności instynktu jednostkowego i gromadnego. Oba te pierwiastki winny rządzić człowiekiem w równej mierze. Tymczasem instynkt jednostkowy, jako siła o charakterze aktywnym i bardziej bezpośrednia w swej impulsywności, jest przez człowieka odczuwany silniej niż instynkt gromadny i zagłusza sobą ten ostatni. Wynikiem tego jest, iż człowiek naogół ulega nakazom wyłącznie instynktu jednostkowego i powodując się tem, przeciwstawia się wszelkim cudzym dążnościom, z któremi zetknęły go okoliczności; z tego powodu dąży on do zagarnięcia wszelkiego dobra—dla siebie. Wynika stąd walka. Walka taka o osiągnięcie lub zachowanie dobra ma zawsze dla jednej ze stron wynik ujemny; pozbawia ją mianowicie zaspokojenia jej dążeń i pragnień—nie mniej naturalnych, jak dążenia jej przeciwnika, na korzyść którego wypadł rezultat rozprawy. Dlatego też instynkt dla strony pognębionej staje się niewystarczającym środkiem zapewnienia normalnych stosunków pomiędzy nią a innym człowiekiem; a że wynik walki z góry nie może być nigdy przewidziany, że każdy człowiek w zależności od wypadkowych okoliczności jest narażony na porażkę — nakazy instynktu jednostkowego nabierają cech wielkiej niedoskonałości dla wszystkich ludzi.

Z tych powodów, instynkt jednostkowy stopniowo coraz bardziej zatraca znaczenie prawidłowej siły kierowniczej postępków ludzkich, i mianowicie, tembardziej, im bardziej komplikują się i rozwijają odnośne stosunki. Krytyczny rozum, zbudzony przez naglącą potrzebę, uświadamia to człowiekowi i, osłabiając przez to wpływ tego instynktu, wywołuje na jaw wskazania zatajonego w naturze ludzkiej instynktu gromadnego. Wsparty przez rozum, instynkt ten uzyskuje na człowieka wpływ równorzędny z instynktem jednostkowym i — na gruncie zrównoważenia tych sił—powstaje między niemi kompromis. Wyraża się on w tem, że człowiek, ulegając dążnościom innego człowieka, dobrowolnie rezygnuje z zaspokojenia pewnych popędów własnych — ogranicza poczucie swojego własnego dobra.

Jednak i na tym gruncie powstające nakazy skombinowanych instynktów nie są zdolne radykalnie polepszyć wzajemnych stosunków między ludźmi w kierunku zabezpieczenia każdego z nich. Wynika to z samego charakteru instynktu, jako ślepej siły przyrody, działającej nierównomiernie i niezawsze jednakowo. Jak każda siła przyrody — instynkt jest wypadkową różnych żywiołowych czynników i, w zależności od nich, ulega wahaniom. Nie natrafiając np. na odpowiednio silne przeszkody, do zwalczania których jest on przeznaczony, może wybujać nadmiernie, lub zaniknąć: przyroda albo dostosowuje go do innych celów, albo niszczy go, jako bezużyteczny. Odwrotnie, jeżeli trafia on na odpowiadające mu warunki bytu, zaostrza się i wysubtelnia. Przeobrażenia te nie następują jednak równocześnie z powodującą je zmianą warunków, lecz—pod wpływem ich stałego działania—zjawiają się powoli i stopniowo. Nie następują one wcale, jeżeli zmiana warunków jest tylko dorywcza. W tych wypadkach instynkt, nie odpowiadając zmienionym warunkom bytu, przestaje być czynnikiem harmonji. Staje się on siłą anormalną, nieraz katastrofalną, wywołującą fałszywe, nienaturalne poczucia i dającą nieprawidłowe, sprzeczne z dobrem ludzi nakazy. Przy tak wypadkowym charakterze nakazów instynktu, powstaje zjawisko niewspółmierności ich u różnych ludzi; wzajemne postępowanie w związku z tem nie przestaje być rozbieżnem i sprzecznem, jako podlegające zawsze jeszcze nakazom o charakterze subjektywnym. Walka nie ustaje. Dobro człowieka, chociaż już ograniczone w swym zakresie — nie jest nadal należycie zapewnione.

Straciwszy poczucie prawidłowości swoich dążeń i postępków, opartych na odruchach fizycznej swojej natury, człowiek, drogą analizy rozumowej, stwierdza konieczność poddania się pewnym nakazom i zakazom stałym, wywnioskowanym rozumowo. Nakazy te i zakazy, które człowiek sobie nakłada, odnoszą się do zaobserwowanych przez niego jako dodatnie albo ujemne postępków mających swoje źródło w instynktach, a więc—w ostatecznym wyniku swoim—odnoszą się do samych instynktów i ujmują je w pewne karby, w pewne reguły. Określają one w ten sposób pojęcia dobra i zła ludzkiego i drogę do osiągnięcia dobra; wprowadzają one na miejsce instynktu nową siłę kierowniczą — świadomie celowy zwyczaj.

Zwyczaj więc zawiera już dwa pierwiastki odrębne: fizyczny — instynkt, który jest istotną treścią zwyczaju, i duchowy — rozumowy wniosek, który jest jego wykładnią. Zwyczaj ma już cechy objektywizmu w stosunku do fizycznej natury ludzkiej. Ustala on już pojęcia, a nie poczucia zła i dobra, prawa i obowiązku. Początkowo on i jego nakazy, mają, jak i nakazy instynktu, charakter subjektywny, indywidualny. Lecz, jako siła, podległa rozumowi, oparta na doświadczeniu i wyrozumowanej celowości, ma on te właściwości, że wprowadza pewną stałość do dążności i wystąpień człowieka, lecz jednocześnie szybko przystosowuje je do nowych warunków, w razie ich zmiany. Wskutek tego wzajemne przystosowanie się zwyczajów pojedyńczych, stykających się ze sobą ludzi, nie nastręcza już trudności i następuje prawie mechanicznie. Poszczególne zwyczaje ujednostajniają się, a z chwilą, gdy wynika z nich jeden wspólny i powszechny zwyczaj—powstaje prawo.

Tak więc prawo, zrodzone z fizycznych właściwości człowieka i zawierające w sobie pierwiastki jego fizycznej natury — jest z nią nierozdzielne i identyczne. Wszelkie próby tworzenia prawa, oderwanego od tych pierwiastków, są sztucznymi i nietrwałymi eksperymentami. Wyhodowane przez rozum ludzki i zawierające w sobie również i jego pierwiastki, wyrażające się w obserwacji i wnioskowaniu — prawo jest też wyrazem poznawanych i pojmowanych coraz szerzej zjawisk zewnętrznych. Rozerwanie związku prawa z krytyczną myślą poderwałoby również jego podstawy. Oba te pierwiastki natury ludzkiej — fizyczny i duchowy, wiążąc się tak ściśle i warunkując nawzajem w nakazach prawa, oddziaływują na siebie wzajemnie: rozumowa myśl zastosowuje się do potrzeb natury fizycznej—staje się praktyczna; natura fizyczna powoli kształtuje się w kierunku teoretycznych wskazań rozumu i wyzbywa się swoich cech żywiołowych. W emulacji tych sił, w rozwoju prawa — z pokolenia w pokolenie wychowuje się coraz wyższy typ człowieka.

ST. URBANOWICZ.

Stan wojenny i stan wyjątkowy, a stan pokoju.

Jednym z działów Konstytucji Państwowej jest dział, dotyczący powszechnych obowiązków i praw obywateli. Dział ten, stanowiący rozdział V naszej Konstytucji, uchwalonej w dniu 17 marca r. b. gwarantuje obywatelom Państwa Polskiego w szeregu artykułów szeroko zakreślone swobody obywatelskie, dotyczące ochrony życia, wolności i mienia wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji, zaznacza równość wszystkich wobec prawa, zabezpiecza nietykalność osobistą, mieszkania, wolność przesiedlania się i wychodźtwa, wolność pracy i prasy i tajemnicę korespondencji. Z drugiej jednak strony zaznacza jednocześnie i obowiązki obywatela na pierwszem miejscu stawiając wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej i obowiązek szanowania i przestrzegania praw; z najważniejszych powinności państwowych wymienia przedewszystkiem powinność służby wojskowej, oraz powinność podatkową. Za przekroczenia przeciwko prawom państwowym obywatel może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, może być dokonana u niego rewizja, może być aresztowany, lecz wszystkie wspomniane represje w stosunku do obywateli winni być przedsięibrane po decyzji niezależnej i bezstronnej władzy sędziowskiej, przyczem Konstytucja wyraźnie ustanawia, że obywatel nie może być więziony powyżej 48 godzin bez decyzji właściwego sędziego. Zasady te bezwzględnie konieczne dla normalnego i swobodnego rozwijania się w państwie kulturalnem, demokratycznem życia społecznego, muszą być przez organy wykonawcze zarówno administracyjne jak i policyjne dobrze poznane i ściśle przestrzegane. Bywają jednak męty wyjątkowe szczególnie podniecające umysły i nastroje w masach, bądź niebezpieczeństwo zewnętrzne, wymagające podporządkowania szczególnego interesów i swobód poszczególnych jednostek ogólnemu celowi, jakim jest dobro państwowe, kiedy dla możności sprężystszego funkcjonowania władzy i przeciwdziałania ewentualnym knowaniom antypaństwowym kompetencje władz administracyjnych muszą być rozszerzone z jednoczesnem zawieszeniem bądź zwężeniem poszczególnych zegwarantowanych przez Konstytucję swobód obywatelskich. Sprawy te w naszej Konstytucji reguluje artykuł 124, który przewiduje, iż czasowe zwężenie praw obywatelskich, dotyczące wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności prasy, tajemnicy korespondencji, prawa koalicji zgromadzania się, zawiązywania stowarzyszeń — może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się to konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego. Zawieszenie takie zarządzić jednak może li tylko Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydjum Rzeczypospolitej podczas wojny, albo gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych, lub rozległych knowań o charakterze zdrady państwa, albo bezpieczeństwa obywateli. Dalszy ciąg art. 124 uzależnia utrzymanie wprowadzonego stanu wyjątkowego od ostatniego zatwierdzenia go przez sejm.

Ciężki okres wojny, jaki Polska dopiero co przeżyła, cały szereg skutków, będących jakoby gorączką powojenną całego społeczeństwa, zmuszał Rząd Polski do chwil ostatnich w szeregu miejscowości państwa o wybitniejszych skupieniach mas stosować wspomniane powyżej zarządzenia wyjątkowe. Stosowane one były na zasadzie szeroko znanej ustawy sejmowej z dnia 25 lipca 1919 r., która jednak już w tytule swoim głosiła, że ma moc obowiązującą jedynie tylko na czas wojny. Na długo jeszcze przed momentem zawarcia pokoju w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zostały podjęte prace, mające na względzie opracowanie specjalnej ustawy wyjątkowej na podstawie art. 124 Konstytucji, przystosowanej do zasad zawartych w Konstytucji, niemniej jednak ponieważ jeszcze Konstytucja uchwaloną nie była, zachodziły zaś obawy, że po zawarciu pokoju mogą zajść wypadki wobec okresu gorączki powojennej konieczności wprowadzenia w poszczególnych miejscowościach Państwa rozszerzenia pełnomocnictw władz administracyjnych, przewidywanych w stanie wyjątkowym, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poprzez Radę Ministrow wystąpiło do Sejmu z projektem noweli do ustawy z dnia 25 lipca przystosowującej ustawę z dnia 25 lipca, nietylko do czasu wojny, ale również, w myśl art. 124 Konstytucji, do „wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady Państwa albo bezpieczeństwa obywateli". Wnosząc projekt tej noweli miano w M. S. Wew. na względzie już opracowaną ustawę o stanie wyjątkowym, opartą na art. 124 Konstytucji co wymagałoby jeszcze długiego przeciągu czasu, tembardziej zaś przejdzie pewnie dłuższy przeciąg czasu, zanim ustawa ta zostanie uchwalona przez Sejm, warunki zaś wewnętrzne nietylko Państwa Polskiego, lecz i każdego, wymagają posiadania w rezerwie ustawy wyjątkowej, specjalnie zaś u nas nieugruntowanie życia ekonomicznego, nierozstrzygnięcie pewnych kwestji politycznych, wytworzyły podatne podłoże i dostateczny powód dla nieprzyjaznych nam państw obcych do szerzenia w naszym kraju niepokoju, które są zresztą udziałem obecnie i szeregu innych państw europejskich. Niemniej jednak sejm po uchwaleniu Ustawy Konstytucyjnej i po ratyfikacji traktatu pokojowego odroczył się do 10 maja, przystąpiwszy jedynie w drugiem czytaniu do rozpatrywania omawianej noweli. Wobec zaś ratyfikacji traktatu pokojowego trudno było przedłużać w dalszym ciągu moc działania ustawy wyjątkowej z dnia 25 lipca, gdyż wymiana not ratyfikacyjnych, stanowiąca bądź co bądź układy dla stron obu, stanowi widomy znak ustania stanu wojny i nastania stanu pokoju, całkowicie uniemożliwia. Z chwilą więc wygaśnięcia dawnych pełnomocnictw wyjątkowych z dn. 2 maja we wszystkich miejscowościach Państwa, gdzie był wprowadzony stan wyjątkowy automatycznie przestaje działać wraz ze wszystkimi zarządzeniami na niej opartemi i życie wraca do normalnego toku, podporządkowane zwykłym ustawom.

Rzecz tę muszą sobie zarówno organy administracji politycznej jak i policyjne specjalnie silnie uprzytomnić, gdyż z chwilą tą organa te jako specjalnie bliskie codziennego życia zmuszone będą z całą bezstronnością pamiętać o ścisłem stosowaniu się do praw życia zwykłego i poszanowania zasad Państwa praworządnego. Nie można ukrywać, iż z chwilą tą rola i zadania władz administracyjnych i policyjnych stają się do pewnego stopnia trudniejszemi. Tam gdzie w szeregu wypadków dawniej można było się uciec do znacznie szybszej i łatwiejszej represji administracyjnej, bądź zapobiegać pewnym niepożądanym zjawiskom za pomocą niedopuszczania do wieców, pochodów i zgromadzeń, występuje obecnie konieczność pilnego czuwania nad ewentualnemi wystąpieniami antypaństwowemi i zbierania materjałów dla władz sądowych, które jedynie będą władne przedsięwziąć następnie odpowiednie represje, bez porównania zaś trudniej mieć dostateczne dla sądu materjały, ustalające formalnie i materjalnie winę bądź danego osobnika, bądź danego zrzeszenia.

Musi więc policja państwowa na ten moment zwracać specjalną uwagę i zrozumieć, jak ważnym jest w życiu państwowem Polski czynnikiem, mając za zadanie strzeżenie wewnętrznego bezpieczeństwa Państwa pod kierunkiem władz sądowych i administracyjnych, — musi tembardziej wzmóc swoją czujność i sprawność, aby wszelkie wypadki, zagrażające dobru państwowemu i dobru obywateli mogły być przez ich dochodzenia dostatecznie dla władz sądowych oświetlane i aby zawczasu mogły władze państwowe odpowiednio wrogim dla państwa poczynaniom przeciwdziałać. Trzeba sobie zaś jasno i wyraźnie uprzytomnić, że poczynań tych ze strony wrogich państwowości polskiej czynników jest bardzo wiele i może być jeszcze więcej. Sytuacja zaś geograficzna Polski, jej świeże powstanie do życia, niechęć wielu sąsiadów i świeżo dopiero układające się stosunki wewnętrzne czynią grunt do wszelkich zamachów wewnętrznych u nas specjalnie podatnym do wszelkiej agitacji, mającej na celu rozsadzenie państwa od wewnątrz. Gdy spojrzymy na kartę geograficzną Polski ujrzymy od północy wąski przesmyk pomorski, rozdzielający niemieckie Prusy Wschodnie od całokształtu Rzeszy niemieckiej, w drugim miejscu na północo-wschodzie szerszy pasek nieco rozdziela Rosję sowiecką od Litwy, wreszcie w trzeciem miejscu Galicja Wschodnia o mocno niejednolitym składzie narodowościowym przedziela Czechosłowację od Ukrainy sowieckiej. Wystarczy zastanowienie się nad temi trzema momentami, nad świeżo zbudowaną, jeszcze nie ugruntowaną dostatecznie życiem państwowym Polskę, nad licznemi trudnościami ekonomiczno-gospodarczemi kraju, żeby dojść do wniosku, że nie czas zasypiać obecnie na laurach, lecz trzeba wytężyć maksimum czynności dla przeciwdziałania wszelkim, wciąż na nas czychającym niebezpieczeństwom. Policja państwowa musi to również w pierwszym rzędzie zrozumieć, jak również musi zrozumieć dokładnie zadanie i sposób postępowania i wchodząc w okres nowego, pokojowego i konstytucyjnego życia państwowego, szanując ściśle przepisy prawa i bacząc na praworządność Państwa na szego. pilnie czuwać nad wszelkiemi możliwemi niebezpieczeństwami dla Państwa.

TADEUSZ ZYLBER.

Zmiany w ustawie postępowania karnego.

Art. 7 zmienia dotychczasową redakcję art. 88 u. p. k., otrzymuje on brzmienie następujące:

„Sędzia pokoju rozpoznaje sprawy z zachowaniem przepisów artykułów 620 — 620[4]". Ustawa lutowa w art. 43—45 wprowadza zmianę w przepisach, dotyczących jawności rozpraw sądowych (o zmianach tych poniżej). Celem ujednostajnienia trybu wykluczenia jawności rozpraw sądowych, ustawa stosuje te same zasady do postępowania przed sądami pokoju, co i do sądów ogólnych. W związku z tym art. 66 ustawy uchyla całkowicie art. 89—89[8] u. p. k., które stanowiły o zamknięciu drzwi sali sądowej w sądach pokoju.

Art. 8 zmienia ust. 1 art. 96 u. p. k., nadając jej brzmienie następujące:

1) pozbawieni praw stanu.

Jest to poprawka natury redakcyjnej. Dotychczasowa redakcja „pozbawienie praw stanu, lub wszystkich osobistych praw i przywilejów, lub według stanu przynależnych" odpowiadało przepisom kodeksu kar głównych i poprawczych, z którym przepisy procedury były uzgodnione. Z chwilą jednak gdy kodeks ten przestał obowiązywać i wprowadzono kodeks z r. 1903 można, opierając się na tym kodeksie, mówić jedynie „o pozbawieniu praw stanu". Konieczność wprowadzenia tej poprawki w drodze

ustawy uzasadniają motywy, przytoczone pod art. 1.

Art. 9 wprowadza art. 98 u. p. k.

„Przed odebraniem przysięgi, sędzia pokoju przypomina świadkom obowiązek zeznawania prawdy, tudzież odpowiedzialność karną za fałszywe zeznania.

Odebranie przysięgi za pośrednictwem duchownego zależy od uznania sędziego". Przepis ten istniał w rosyjskiej ustawie postępowania karnego, został on uchylony przez przepisy przechodnie z r. 1917, obecnie przywrócono jego moc obowiązującą.

Ma on na celu wyjaśnienie świadkom wagi złożonej przysięgi i pouczenia ich o grożącej za krzywoprzysięstwo karze. Ustęp 2-gi liczy się z trudnościami sprowadzania duchownego na każde posiedzenie sądu pokoju i pozostawia tę kwestję uznaniu sędziego.

Art. 10 nadaje art. 115 u. p. k. brzmienie następujące:

„Sędzia pokoju zbiera w miarę możności dane, potrzebne do ustalenia tak osobistości oskarżonego, jak i jego poprzedniej karalności".

Art. 115 u. p. k. orgraniczał obowiązek sędziego w tym kierunku do wypadków, gdy dane powyższe były niezbędne do ustalenia grożącej oskarżonemu kary. Dane te są jednak nader ważne zarówno dla instancji apelacyjnej, wykonania wyroku jak i statystyki przestępczości, dlatego też rozszerzono ten przepis. Wyrazy „w miarę możności" pozwalają sędziemu zaniechać zbierania tych danych w przypadkach, gdzie byłoby to połączone ze specjalnemi trudnościami i pociągało by za sobą nadmierne przewlekanie sprawy.

Art. 11. Art. 120 u. p. k. otrzymuje brzmienie następujące:

„Wyrok sędziego pokoju winien zawierać:

1) wskazanie sądu wyrokującego, nazwisko sędziego, ławników, sekretarza i datę wyroku;

2) wskazanie imion i nazwisk, tudzież przezwisk osób, biorących udział w sprawie, ich zajęcia i stanowiska;

3) wymienienie przestępstwa, zarzucanego oskarżonemu;

4) wskazanie przepisów, na których podstawie wyrok został wydany;

5) wyszczególnienie wymierzonej kary, lub wzmiankę o uniewinnieniu, lub uwolnieniu oskarżonego;

6) orzeczenie co do kosztów i opłat sądowych;

7) orzeczenie co do powództwa o szkody i straty, jeżeli powództwo takie wytoczono.

Wyrok podpisują: sędzia i ławnicy.

Wyrok motywowany, oprócz szczegółów, wskazanych w ust. 1 — 7 powinien zawierać ustalenie tego, jakie okoliczności i na jakiej podstawie uznano za udowodnione, oraz jakie znaczenie mają one dla wyniku sprawy.

Jeśli wyrok nie jest zaoczny, sędzia pokoju może zaniechać motywowania wyroku, skoro w przeciągu trzech dni od daty ogłoszenia wyroku żadna ze stron tego nie zażąda. Przysyłając akta sprawy sądowi okręgowemu wskutek wniesienia apelacji, sędzia pokoju dołączy wyrok motywowany, choćby żadna ze stron nie zażądała sporządzenia takiego wyroku!

W przepisie tym istotną zmianę wprowadza ustęp ostatni, który zezwala sędziemu pokoju, aby nie motywował swych wyroków, Wyrok niemotywowany, prócz wyroków zaocznych, staje się w ten sposób regułą w sądzie pokoju. Tylko w razie żądania stron, lub przy wniesieniu apelacji, sędzia pokoju obowiązany jest swój wyrok uzasadnić. Postanowienie to ma wyłącznie na myśli oszczędzenie pracy sędziowskiej i przyspieszenie w ten sposób wymiaru sprawiedliwości.

Zmiany wprowadzone w ust. 1—7 art. 130 np. K., głównie zaś w ustępie 3-cim, są ściśle związane z możnością zaniechania motywowania wyroku. Należało zmienić redakcję sentencji wyroku, aby z niej było widoczne, jakie przestępstwo zarzucono oskarżonemu. Ustalenie tego faktu ma pierwszorzędne znaczenie ze względu choćby na „res judicata pro vera habetur", na mocy której, uniewinniony wyrokiem prawomocnym właściwego sądu nie może być powtórnie ścigany za to samo przestępstwo, skazany zaś takim wyrokiem na jakąkolwiek karę nie może być ponownie sądzony w tej samej sprawie (art. 21 i 22 u. p. k.).

Art. 12 nadaje zdaniu 2 art. 133 u. p. k. brzmienie następujące:

„Jeśli sędzia pokoju zażąda osobistego stawiennictwa oskarżonego, a ten się nie stawił, sędzia pokoju bądź wydaje wyrok zaoczny, bądź odracza rozprawę i zarządza przymusowe sprowadzenie oskarżonego, jeżeli uzna niestawiennictwo za nieusprawiedliwione".

Przepis ten jest tylko konsekwencją zmiany w art. 61 u. p. k. (art. 6 ustawy), wedle której sędzia pokoju może zarządzić przymusowe sprowadzenie oskarżonego nawet w sprawach o wykroczenia.

Art. 13 i 14 ustawy dotyczy wnoszenia apelacji od wyroków sędziego pokoju.

Art. 13 zmienia obecny art. 138 u. p. k., nadając mu brzmienie następujące:

„Wyrok zaoczny można zaskarżyć w drodze apelacji w ciągu dni siedmiu; termin ten liczy się oskarżonemu od dnia doręczenia mu odpisu wyroku".

Art. 14 nadaje art. 147 u. p. k. brzmienie następujące:

„Termin do apelacji wynosi dni 14 i liczy się od dnia ogłoszenia wyroku".

Jeśli zarządano sporządzenia wyroku motywowanego (art. 130 cz. 4) apelacje można wnieść nadto w ciągu dni 7, licząc od dnia zredagowania wyroku motywowanego, choćby od dnia ogłoszenia wyroku minęło dni 14.

Zmiany powyższe są w ścisłym związku z zasadą pominięcia zredagowania motywów wyroku na piśmie art. 130 cz. 4, 11 ustawy. Instancja apelacyjna rozpoznając sprawę musi znać przesłanki, na których zakończony wyrok się opiera, w przeciwnym bowiem razie cały przewód sądowy, a więc badanie wszystkich świadków i biegłych, musiałby być ponownie przeprowadzony, co w praktyce wywołałoby niezliczone trudności i nie byłoby zgodne z kontrolującym zadaniem instencji apelacyjnej. Dlatego też, cz. 4 art. 130 w nowej redakcji, zezwalając sędziemu pokojn na pominięcie motywów wyroku jednocześnie zobowiązuje sędziego do uzasadnienia wyroków w tych sprawach, w których złożono apelację. Ponadto strona w ciągu trzecz dni od daty ogłoszenia wyroku ma prawo zawsze żądać uzasadnienia wyroku. Powstaje kwestja w jakim celu nadano stronom powyższe prawo. Cel tego przepisu jest jasny. Każdy ma prawo obznajmić się z temi pobudkami, które skłoniły sędziego do wydania takiego a nie innego wyroku, nie był to jednak główny cel owego postanowienia, chodzi raczej o zagwarantowanie praw stron. Nasuwała się uzasadniona obawa, że sędzia pokoju, redagując motywy dopiero po wniesieniu apelacji, nie przedstawiałby wówczas bezstronnie okoliczności, które skłoniły go do wydania wyroku odpowiedniej treści, lecz mimowoli polemizowałby z wywodami apelacji. Aby strona, uniknęła tej ewentualności wystarcza, że zgłosi żądanie uzasadnienia wyroku.

Co do terminu apelacji pozostawiono dawny termin 14 dni—od daty ogłoszenia wyroku. W związku jednak z prawem stron żądania uzasadnienia wyroku wprowadzono drugi termin, licząc go od daty zredagowania wyroku. Zdarzyć się bowiem mogło, że sędzia zredagowałby wyrok w ostatnich dniach lub nawet po upływie 14 dni od ogłoszenia wyroku. By uchronić strony od takich niespodzianek wprowadzono drugie obliczenie terminu do wniesienia apelacji, 7 dni od daty zredagowania motywów. Celem ujednostajnienia obliczania terminu, termin dla wniesienia apelacji od wyroku zaocznego, który musi być zawsze motywowany, określano na 7 dni od dnia doręczenia oskarżonemu odpisu wyroku. W związku z powyższemi zmianami uchylono art. 129 130 u. p. k., które przy wprowadzonych zmianach utraciły rację bytu, pierwszy z tych przepisów stanowił o prawie sędziego pokoju zredagowania wyroku na piśmie w bardziej skomplikowanych sprawach po upływie 3 dni, obecnie zaś redakcja motywów następuje zawsze po pewnym czasie od ogłoszenia wyroku. Art. 130[1] został zastąpiony przez art 130 u. p. k. Art. 15 wprowadza cz. 2 art. 166 u. p. k. w brzmieniu następującym:

(D. c. n.).

Jak się ustrzedz od złodziei.

(Dalszy ciąg).

Rabusie w banku.

Dwa są rodzaje rabusiów: mniej wymagający którzy okradają interesantów z użyciem sposobów jak w natłoku ulicznym lub w tramwaju, oraz śmielsi i liczący na większe sumy. Ci ostatni, o wiele niebezpieczniejsi, używają sztucznych narzędzi do otwierania zamków lub decydują się nawet na podkopy. W Stanach Zjednoczonych rozmnożył się jeszcze trzeci gatunek rabusiów, mianowicie bandytów, którzy terroryzują pracowników bankowych i nie wahają się opornych mordować.

Okradanie interesantów zawsze i prawie bez wyjątku wynika z ich własnej winy. Ileż to razy miałem sposobność sprawdzić podstawność tego zarzutu. Wielu klientów, głównie z pomiędzy drobnych kapitalistów oraz młodzieży, wysyłanej przez swoich szefów za inkasem, niewiadomo z jakiego powodu denerwuje się i poprostu traci przytomność, może olśnieni nadmiarem widzianych przez kratką grudami złota i stosami banknotów.

Taki interesant wszystkiemi siłami sprzyja własnemu okradzeniu. Tekę z dokumentami położył przy jednym okienku, sam stanął przy innem. Z wewnętrznej kieszeni kamizelki wydobył pugilares z czekami i znowu położył go na półce a jeżeli schował do kamizelki nie zapiął jej. Złodziej ma baczne oko i korzysta z lada sposobności. Przesunął się około gościa i — tyle go widać. Podążył do innego banku na poszukiwanie „frajerów" lub wysunął się na miasto dla trwonienia skradzionej gotówki. W niektórych bankach stale dyżyrują wytrawni agenci policyjni, lecz takich rozważnych banków jest stosunkowo nie wiele.

O wiele gorzej jest z ochroną banków od włamywaczów „kasiarzy" oraz bandytów. Często policjant gdy pomyśli o nierozwadze i lekkomyślności niezmiernie zasobnych towarzystw i spółek bankierskich w głowie mu się pomieścić nie może, iż bank tak małoazwraca uwagi na całość własnych olbrzymich kapitałów.

Kroniki zbyt często wspominają o podkopach dokonywanych nieraz w ciągu kilku dni, więc w czasie gdy bank tętni pełnem życiem urzędnicy zaś znajdują się na swoich miejscach. Nie zdarzyłoby się nic podobnego, gdyby zarządy bankowe utrzymywały służbę specjalnie przeznaczoną do pilnowania skarbców. Służba ta, wyszkolona systemem policyjnym, powinna być złożona z ludzi nieposzlakowanej uczciwości, obznajmionych z planami urządzeń architektonicznych budowli, czujnych i inteligentnych. W New Jorku i Chicago, szefowie policji chętnie pośredniczą w dostarczaniu podobnych ludzi, znanych im osobiście i upoważnionych do utrzymywania broni. W dużych bankach powinno być ich przynajmniej trzech, ażeby mogli odbywać dyżury ośmiogodzinne. Ciż sami stróże bezpieczeństwa, jak już niejednokrotnie dowiodła praktyka w razie napadu bandyckiego oddają bankowi oraz napastowanym kasjerom, nieocenione usługi. Oni to, uważni i przytomni, umieją zorganizować obronę, dają znać policji o wypadku i wogóle, jako ludzie zaprawieni i wyrobieni, stanowią zwykle jedyny materjał na którym życie ludzkie oraz kasa w danym razie mogą oprzeć swoje bezpieczeństwo. To co się powiedziało wyżej, ma nawet do pewnego stopnia znaczenie społeczne. Przykład dbałości i ostrożności zaznaczony przez zarząd bankowy, przeniesie się na inne dziedziny i z czasem może zrodzić, tak bardzo pożądaną przez wszystkie organizacje policyjne — samoobronę obywatelską.

Kradzieże w magazynach.

Kradzieże większych i mniejszych przedmiotów (towarów) w magazynach i sklepach kupieckich, stanowią obecnie osobną, niezmiernie rozgałęzioną branżę. Istnieją dziś liczni mistrze i mistrzynie w tej sztuce przestępczej.

Ekspedjentowi sklepowemu dziwić się nie można iż zajęty załatwianiem wciąż napływającej klienteli, nie zwracają uwagi na towar porozrzucany na stołach i bufetach. Śmiało rzec można iż pilnowanie całości towarów, szczególnie w magazynach ludowych i pełnych natłoku, nie może być zwalane na barki „subiekta". Ekspedjent zresztą nie obejmuje całości postaci klienta, ukrytego dolną swoją połową za stołem sklepowym. Policjant natomiast jednym rzutem oka sprawdzi czy „pan" lub „pani", zawodowi rabusie sklepowi, są przygotowani należycie na połów cudzej własności. Uprzątnięcie sztuki jedwabiu, aksamitu, atłasu i t. p. oprócz zręczności wymaga jeszcze pewnych przyrządów ułatwiających ukrycie łupu. Złodziej sklepowy nigdy nie występuje inaczej jak w płaszczu, bez względu czy jest mężczyzną lub kobietą, oczywiście jeżeli kradnie towar większej objętości.

W wielu magazynach, zaprowadzono system kontrolowania klienteli przez kasę, następnie przez oddział pakowania i wydawania towarów już opłaconych. System ten jednakże, kradzieżom nie zapobiega. Złodziej z towarem ukrytym wynosi się na równi z tymi którzy nic nie zakupili i opuszczają magazyn z pustemi rękoma. Dozór nad gośćmi wogóle, powinien pozostawać w rękach ludzi doskonale wtajemniczonych w sprężyny złodziejskiego rzemiosła.

DR. ED. LOCARD.

Dzisiejsze Laboratorjum policyjne.

(Dokończenie).

Są to jednak wypadki zwyczajne, gdyż jeden i ten sam sposób badań nie zawsze prowadzi do celu. Najtrudniejszą rzeczą jest zbudować pewnik na podstawie danych rozproszonych, przy wykryciu zbrodni skomplikowanych. Oto jeden z przykładów:

Kobieta w podeszłym wieku została uduszona w domu który zajmowała samotnie. Zabójstwo zostało dokonane w celach rabunku. W ogródku, aż do furtki są wyraźne ślady nóg ludzkich. Te ślady prowadzą również do ogrodzenia, przez które, sądząc z nich, zabójca przelazł i skierował się w kierunku sąsiedniego domu. Tam, jakiś człowiek musiał chyba nie dobrze przyjąć przybyłego.; o ile się zdaje nie dowierzał mu i podczas odwiedzin zdradzał niepokój. Rzeczoznawca policyjny bada parę butów suszących się przy kominku w mieszkaniu podejrzanego. Niema wątpliwości: podeszwy świadczą że ich właściciel popełnił zbrodnię. Zaaresztowano go. Na przesłuchaniu traci głowę, jęczy, robi wrażenie że się zaraz przyzna. Lecz na marmurowym blacie komody, pokrytym słojem kurzu, znajduje się odcisk łokcia. Ktoś stał oparty łokciem w aksamitnej odzieży. Żandarmerja zawiadomiona o tem odkryciu ujęła włóczęgę, który się gwałtownie zapiera. Jednak znaki palców odnalezione na przedmiotach powodują uwięzienie włóczęgi i wytoczenie mu sprawy o zbrodnię. Zdradziły go palce. Istotny sprawca jest: ma nawet ślady krwi za paznogciami. Ów pierwszy, który pozostawił ślady obuwia w ogrodzie i za płotem, był zwyczajnym złodziejem. Przyszedł okraść staruszkę o której wiedziano, że posiada ukryte złoto. Przy furtce zawahał się i dreptał na miejscu, trapiony strachem i zarazem chciwością, która mu nie dawała spokoju. W pewnej chwili już miał zamiar dać za wygranę. Przelazł więc przez parkan i dążył w stronę sąsiedniego domu, skąd przez brukowane podwórze chciał wyjść na drogę. Należał do dość pospolitego typu rzezimieszków, którzy drżą nawet wobec wiekowej, bezbronnej kobiety. W pobliżu swego domu zawrócił się twarzą ku ogrodowi a że natrafił na grunt grząski, odciski jego stóp stały się jakby większe. To wywiadowcę pomyliło. Sądził, iż pod domem sąsiednim stało dwóch mężczyzn, którzy wrzekomo wszczęli pomiędzy sobą sprzeczkę. Szczególnem zrządzeniem wypadków, w chwili jego wahań, ów włóczęga znajdował się właśnie w mieszkaniu staruszki którą tak nielitościwie zamordował. Złodziej ostatecznie nie pozbył się swoich skrupułów. Dał za wygranę, po nocy powrócił do domu i klnąc własne tchórzostwo, zdjął buty przemoczone rosą i postawił je dla wysuszenia przy kominku. Były to okoliczności jakby umyślnie wytworzone dla oskarżenia zwykłego złodzieja o zbrodnię znacznie cięższego stopnia. Prawdę rzeczywistą wyświetlił dopiero pracownik naukowego labolatorjum policyjnego.

Laboratorja te, w sprawach wykrycia zbrodni i zbrodniarzy zbyt często odgrywają rolę decydującą.

W ostatnich czasach, służba laboratoryjna stała się czynnikiem zupełnie zrównanym z innymi działami pracy policji kryminalnej, mianowicie pod względem natychmiastowej gotowości do śledztwa. Poza laboratorjami głownemi, znajdującemi się w Paryżu i w Ljonie, gdzie badania naukowo-śledcze są prowadzone na szeroką skalę, w wielu innych miastach Francji, już zostały zaprowadzone laboratorja techniczne, podporządkowane wspomnianym centralom.

Policjant techniczny, zawiadomiony z miasta telefonem, stawia się na miejscu świeżo wykrytego przestępstwa, uzbrojony w aparat fotograficzny i inne potrzebne przybory do badania i analizowania śladów. W wypadku znalezienia śladów palców, laborant robi zdjęcia i z kliszami spieszy do archiwum bakterjologicznego. Tu, (jak w Paryżu lub Ljonie) w zbiorach daktyloskopijnych, liczących dziesiątki tysięcy okazów, poszukuje odbicia palców sprawcy najświeższej zbrodni. Jeżeli takie odbicie znalazł laborant bez udziału świadków, uzyskuje niesłychanie ważną podstawę do poszukiwań osoby. W podobnych wypadkach, odnalezienie zbrodniarza jest kwestją najbliższego czasu.

Innym sposobem indentyfikacji, są badania naukowe charakteru pisma, przez profanów zwane grafologją, przez policję naukowo grafometrją. Z zadaniem dzisiejszej grafometrji, łączy się jaknajściślej znajomość takich nauk specjalnych jak: medycyna, chemja, matematyka i in. Czasy grafologów, ustalających charakter autorów pisma na zamówienie interesowanych i za opłatą, skończyły się dla policji bezpowrotnie. Badania w duchu nowych potrzeb śledczych, już nie może dokonywać nauczyciel kaligrafji, który „za dawnych dobrych czasów" opinjował o winie lub niewinności danego osobnika. Obecnie dział ten spoczywa w rękach wybitnych specjalistów, odpowiedzialnych za rzecz niesłychanie ważną, jak ustalenie zbrodni.

H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Kulą nazywamy pocisk stosowany w zasadzie pojedyńczo i wprowadzany do lufy z tak zwanym ładunkiem. Przy nabijaniu broni z przodu, na wylot lufy nakłada się pewnego rodzaju plaster, t. j. okrągły, przepojony tłuszczem kawałek materji, na plaster ten kładzie kulę i tę kulę wpycha się do lufy przy pomocy stempla. Plaster ten ma wielkie znaczenie dla celów rozpoznawczych; może być odnaleziony i porównany z resztkami materji ujawnionej u obwinionego, lub też przy uderzeniu kuli odciska się tak wyraźnie na jej powierzchni, że również może zdradzić tym odciskiem materja, dając tem możność jej rozpoznania. Broń odtylcowa nie wymaga zastosowania plastra i wymaga już gotowego, fabrycznie sporządzonego naboju w gilzach.

Dalekonośne naboje mają nierównomiernie drobny rozmiar średnicy w stosunku do swej długości. Średnica ta często dochodzi do siedmiu a nawet sześciu milimetrów. Naboje te mają formę zaokrąglonego z przodu cylindra a czasami są całkowicie cylindryczne, bez stożka i bez szpicu, jak naprz. tak zwane dum dum. Zasadniczo są one zaopatrzone w tak zwaną koszulkę z wytłaczanej albo przylutowanej blachy, która często przy wystrzale rozrywa się, względnie rozdziera, powodując naturalnie szczególne rany.

Zazwyczaj przyjęto sądzić ze znalezionego

Sprawa o zabójstwo ks. Pruskiego.

Kroniki sądowe przekażą potomności sprawę o zabójstwo ks. Pruskiego. Sprawa ta nie została jeszcze zakończona i wyrok prawomocny nie zapadł, jednak pierwsze akty procesu już się odbyły. Pomimo, że sprawa dotyczy wypadków, jakie miały miejsce w 1914 i 1915 r., nie przestała budzić zaciekawienia; interesują się nią nietylko prawnicy, lecz wogóle całe społeczeństwo, które po barbarzyńskiem rozstrzelaniu ks. Pruskiego w dniu 17 czerwca 1915 r. przez Niemców, było bezsilne, by ścigać tych, którzy przyczynili się do wydania ks. Pruskiego w ręce okupantów. Dopiero po ustąpieniu Niemców wszczęte zostało śledztwo i pociągnięci do odpowiedzialności Józef Szwarcencer obrońca sądowy i Alfons Szwedziński, podprokurator sądu okręgowego w Kaliszu, jako ci, którzy do zabójstwa ks. Pruskiego przyłożyli rękę, udzielając okupantom szczegółowych informacji i sposobów do ujęcia ks. Pruskiego i wreszcie sami brali czynny udział w poszukiwaniu i odnalezieniu księdza. Wyrokiem sądu okręgowego we Włocławku, oskarżony Szwedziński został uniewinniony, zaś Szwarcencer skazany został na karę śmierci, która to kara z mocy amnestji zamienioną została na bezterminowe ciężkie więzienie. Obecnie sprawa wpłynęła na skutek apelacji Szwarcencera do sądu Apelacyjnego w Warszawie i w dniu 17 czerwca r. b. rozpocznie się sądzenie tej sprawy. Ponieważ bogactwo materjału w sprawie zawartego przechodzi granice najsensacyjniejszych procesów światowych, ze względu zaś na odzwierciadlenie systemu rządów okupacyjnych na naszej ziemi, rządów, które w sposób barbarzyński i okrutny jednakowo wymierzały sprawiedliwość w Polsce, w okupowanych częściach Belgji i Francji, wymagać będzie szczegółowego opisu — rozpoczynam streszczenie sprawy tej już teraz, opierając się wyłącznie na materjale urzędowym, w sprawie zebranym.

Okoliczności sprawy według aktu oskarżenia przedstawiają się w sposób następujący:

Jesienią 1914 r., pomiędzy Kramskiem a Wysokiem, w odległości jednego kilometra od Kramska, pow. konińskiego, spadł postrzelony nad Kotem przez kozaków niemiecki aeroplan wojskowy. Kramsk wówczas jeszcze nie był okupowany przez Niemców, całą okolicę Kramska oraz Koło i Konin zajmowały wojska rosyjskie. Lotnik już był otoczony przez tłum złożony z 300 osób i rozbrojony przez oprawcę z Kramska Ludwika Wrzesińskiego, gdy na miejsce zdarzenia nadszedł wikarjusz parafji Kramsk, ks. Franciszek Pruski, w towarzystwie proboszcza parafji ks. Maniewskiego i paru innych osób. Spostrzegłszy księży, lotnik zwrócił się do nich z prośbą, by go zabezpieczyli przed możliwemi ekscesami tłumu, a ewentualnie i oddziałów kozackich, i oddali w ręce regularnej armji rosyjskiej. Prośbę lotnika tłomaczył na język polski ks. Pruski. Z polecenia wójta gm. Wysokie Karola Żabierka i ks. Maniewskiego, lotnik został odwieziony do Koła. Dopiero w pięć dni po tym wypadku, a mianowicie w najbliższą niedzielę Kramsk został okupowany przez wojska niemieckie. W dwa czy trzy dni po wypadku, świadek Skoczylas dowiedział się, że na niego i na księży złożono Niemcom w Koninie fałszywą denuncjację o znęcanie się nad lotnikiem. Wiedząc o mściwości i okrucieństwie Niemców i mając przed oczyma świeży przykład zdarzeń w Kaliszu, wspomniane osoby wyjechały z Kramska przed okupacją.

W lutym 1915 r. oprawca z Kramska Ludwik Wrzesiński za współudział w ujęciu powyższego lotnika został przez sąd wojenno-polowy niemiecki skazany na śmierć i rozstrzelany. Dnia 8 kwietnia 1915 r. Józef Szwarcencer obrońca sądowy, który dotąd przebywał w sferze administracji wojsk rosyjskich, przyjechał do znajdującego się w sferze okupacji niemieckiej folwarku Miłonice, gm. Krośniewice. Folwark ten nabyli do spółki Józef Szwarcencer i obywatel Stanisław Szypowski jeszcze przed wojną na mocy obietnicy kupna-sprzedaży od obywatelki Kochanowskiej, jednak od czasu nabycia, gospodarował w nim wyłącznie Szypowski, jako właściciel, zaś o prawach Szwarcencera do tego majątku nikt nawet z najbliższych nie był powiadomiony. Tu dowiedział się Szwarcencer, że od jesieni folwarkiem zarządzali współwłaściciel Szypowski, Zygmunt Urbański, oraz ks. Pruski. Ten ostatni był poszukiwany przez Niemców i wyjechał do Łodzi, a tylko czasami dojeżdżał do folwarku. Również wtedy usłyszał Szwarcencer opowieść, iż Urbański wyjeżdżając z folwarku przed przyjściem Niemców, zabrał ze sobą wszystkie pieniądze, tak, że dla Szypowskiego, który również przed okupacją wyjechał do Warszawy, pozostało tylko 25 rubli na drogę, oraz, iż kasjerem folwarku, a ostatnio i administratorem był ks. Franciszek Pruski i że on posiadał kwity rekwizycyjne za pobrane w folwarku przez okupantów produkty i bydło. Po dwudniowym pobycie w Miłonicach Józef Szwarcencer odjechał, powierzając administrację folwarku obywatelowi Zygmuntowi Tarnowskiemu.

n. boju o użytej do wystrzału broni. Zwyczaj ten ma w skutkach swych nieraz fatalne omyłki, wywołujące bardzo ciężkie zawikłania. W rzeczy samej jedyną rzeczą, jaką można by przyjąć w podobnych wypadkach za pewnik jest to, iż kula nie mogła wypaść z węższej od niej lufy. Ale i tym razem kula, przebijając się przez jakiś przedmiot twardy, mogła zostać tak spłaszczoną, względnie zmienioną w swym kształcie, że sądzić z jej rozmiarów o kalibrze broni byłoby rzeczą bardzo ryzykowną. Wszystkie po za tem sądy o broni na zasadzie pocisku i o pocisku na zasadzie broni są tem więcej jeszcze niepewnymi, że przez tak zwane fałszywe nabijanie łatwo wywieść najdoświadczeńszego fachowca w pole i to z wielkim powodzeniem. A zdarza się to szczególniej w tych wypadkach, w których sprawca zbrodni, względnie przestępstwa nie potrzebuje kryć się z posiadaniem broni, którą czy to ze względu na swój urząd, bądź stanowisko czy też dla przyczyn osobistego bezpieczeństwa ma prawo posiadać i nosić przy sobie.

Zasadniczo, z jednej strony ze względu na oszczędzanie broni, z drugiej strony dla pewności wystrzału, każdą daną broń nabija się tylko nabojami przeznaczonemi dla niej specjalnie. Jeżeli jednak broń nabija się z celem popełnienia przestępstwa wzgląd powyższy nie gra żadnej roli nawet w tych wypadkach wystrzał zbliska nie grozi niebezpieczeństwem dla strzelającego; broń, co prawda, psuje się, lecz przestępca przy niewłaściwym nabijaniu nie bierze tego pod uwagę. Skonstantowano fakty, kiedy strzelano z broni, przeznaczonej wyłącznie dla kul — śrutem, nie zważając na tak zwane zaołowianie lufy. Również bez narażania się można strzelać kulami z broni przeznaczonej wyłącznie dla śrutu, jeżeli śrut ten przecież jest znacznie mniejszy niżli średnica lufy i jeżeli przystemplowany jest papierem, gałganami lub pakułami a nawet mchem.

Przy wystrzale naboju z kulą zachodzą często pomyłki przy ocenie użytych kul a to nieraz z powodu, że przestępca, aby wprowadzić w błąd sędziego śledczego używa kuli już raz wystrzelonej. I tak: powiadamy, iż ktoś posiada broń o pięciu gwintach (nacięcia wewnątrz lufy), przypuszcza on przeto z pewnem prawdopodobieństwem, że jedną z tych kul przyjmie się jako kulę niepochodzącą z jego broni, jeżeli kula ta będzie nosiła ślady czterech albo sześciu gwintów. Kulę taką może on sobie łatwo sporządzić, wystrzeliwszy ją uprzednio w piasek z broni o czterech albo sześciu gwintach, albo wyszukawszy sobie jaknajmniej zniekształconą kulę w strzelnicy. Kulę tę, która, naturalnie, musi być nieznacznie mniejszą od kalibru lufy, zawija się wówczas w papier, płótno lub mech i wpycha się mocno w lufę. Gwinty lufy, rzecz prosta, nie wyciskają się wówczas na takiej kuli i jeżeli broń podejrzanego osobnika, pięcio gwintowa, porównywaną będzie z kulą wykazującą ślady czterech lub sześciu gwintów to związek pomiędzy bronią a tą kulą w większości wypadków ustalony nie będzie. Że nieużywana kula lub kula ze śladami gwintów poprzedniego wystrzału musi być również wystrzeloną z lufie do śrutu—rozumie się samo przez się. I ta kula musi być mniejszą od średnicy lufy do śrutu a umocowanie jej uskutecznia się przy pomocy zwyczajnego stempla i pakuł, papieru lub jakiegoś wogóle miękkiego materjału.

Nabojem takim, co prawda, strzelać nie można na dystans daleki — dystans ten zależny jest od dalekonośności broni tak dobrze jak i od sposobu jej nabijania; mianowicie: czy kula znajdowała się dokładnie we środku lufy a właściwie w centrum jej średnicy czy przystemplowano ją należycie i t. d. W takim wypadku należało by dokonać prób przy zachowaniu identycznych warunków. Wogóle broń nabijana od wylotu lufy, z przodu, szczególniej przy wystrzale ze śrutu wymaga umiejętności nabijania. Przy rozstrzyganiu przeto pytania jak daleko broń dana bić jest w stanie i jak przedstawił się wystrzelony z niej nabój śrutowy, t. j. czy śruciny uderzyły masą zwartą, czy też trafiły w rozsypce. Tutaj trzeba pamiętać o różnicy jaka zachodzi pomiędzy bronią palną dla kul i bronią palną przeznaczoną na śrut. Pominąwszy tak w jednym tak i w drugim gatunku broni wszelkie uszkodzenia i ślady zużycia, w broni na kule idzie przedewszystkiem o dokładną, troskliwą robotę, dobry materjał, dobre utrzymanie a zatem i o właściwy, dokładny sposób jej nabijania. W broni na śrut materjał lufy jak i sposób roboty stanowi rzecz drugorzędną, głównie idzie tu o właściwy stosunek średnicy do długości lufy, zmniejszenie kalibru i stosunek lufy do ładunku; w tym ostatnim znów stosunek prochu i śrutu, gatunek materjału do przybijania wreszcie traktowanie i zastosowanie grają rolę najważniejszą. Co do skupiania się śrucin to wszystkie powyższe warunki mają, co prawda swoje znaczenie, lecz i po za nimi istnieją pewne sposobiki. Nie jest to naprzykład żadnym zabobonem bynajmniej iż śruciny biją lepiej skupione, gdy je się zawinie w płótno lub z pomocą tłuszczu w jedną całość zlepi i jako korek w lufę wsunie, dalej, gdy się do ładunku użyje śrut różnej wielkości, co zapewnia skupienie i t. d. Wszystkie te szczególności ładunku czynią próby nawet z tą samą bronią bardzo problematycznemi — orzeczenia o danym strzale nawet po bardzo troskliwych oględzinach, zbadaniu i wypróbowaniu broni nie przedstawiają żadnej wartości.

Materjał lufy nie ma żadnego wpływu na rodzaj wystrzału tylko na trwałość samej broni i na bezpieczeństwo strzelca, gdyż zwykła lufa może pęknąć, wstążkowa lub damasceńska lufa zaś tylko rozodrzeć się. Lufy wstążkowe spajane są (szwejsowane) ze wstążek żelaznych i stalowych, damasteńskie z plecionego drutu żelaznego i stalowego a następnie bajcowane, posiadają przeto budowę tkaniny, mogą się więc tylko drzeć jak wszelkie tkaniny. To są ich zalety i cała ich wyższość nad lufami zwykłymi, ale obie bronie, jedna z lufą zwykłą druga z lufą damesceńską lub wstążkową, w jednakowym stanie ich zużycia są również dobre dla strzału. Należy o tem pamiętać dobrze przy wydawaniu sądu o skutkach wystrzału.

W wypadkach przestępczych dwa rodzaje broni zasługują na szczególną uwagę: strzelba w formie kija i strzelba rozbierana (rozkręcana), gdyż obydwa te rodzaje służą do tajemniczych celów, łatwo ją sfabrykować w byle jakim warsztacie i łatwo tak ukryć, że ujdą uwagi przy najszczegółowiej przeprowadzonych poszukiwaniach.

Strzelba w formie kija, przedstawia się zazwyczaj w ten sposób: zwykła lakierowana lufa, stanowiąca istotną część laski, względnie kija, osadzona jest w haczykowatej kolbie, czyli osadzie, odgrywającej także rolę rączki. Rączka ta, odgrywająca w potrzebie rolę kolby lub co kto woli; ta kolba odgrywająca rolę rączki jest zazwyczaj rozbierana na części a części te mogą być ukryte w samej lufie czyli kiju, a wydobywane w miarę potrzeby. Do części tych naturalnie należą kurek i cyngiel w pierwszym rzędzie. Łatwo je odjąć, łatwo założyć z powrotem na właściwe miejsce i jeszcze łatwiej schować w wylocie bodaj lufy. Dobrze zbudowana strzelba w formie kija tak łudząco podobna jest do laski, że bez dotknięcia się jej względnie wzięcia w rękę trudno ją od zwykłej laski odróżnić. Zdradza ją dopiero ciężar i odgłos metaliczny przy opuszczeniu na podłogę a jeszcze lepiej na jaki kamień. Jednakże i w tym drugim wypadku można być oszukanym; przewidujący właściciel takiej broni zaopatruje wylot lufy w kopiany koreczek łatwo wytrącany przed potrzebą użycia laski jako broni ale tkwiący w tym wylocie przez cały czas używania tej broni w charakterze laski. Koreczek taki tłumi właśnie ten dźwięk metaliczny, jaki laska-strzelba kij wydaje przy stawianiu jej w kącie, pozbawiając ją w ten sposób jednej z najcharektyrystyczniejszych oznak rozpoznawczych.

W zasadzie strzelby w formie kija używane bywają przez kłusowników, twierdzenie że służą one i do samoobrony nie zasługuje na uwzględnienie, gdyż nie można sobie wyobrazić nic więcej niezgrabnego i nic mniej odpowiedniego nad taką broń, którą w każdym nagłym wypadku należałoby dopiero montować i przerabiać, że tak powiemy, z laski na strzelbę. Przeciwnie bardzo wiele napaści z zasadzki znienacka dokonano właśnie z taką bronią w ręku.

(D. c. n.).

Dnia 13 kwietnia 1915 r. do folwarku Miłonice przyjechali z Łodzi bryczką ks. Franciszek Pruski, jego brat Stanisław Pruski i szwagier Jan Szymański. Dowiedziawszy się że w folwarku przed paru dniami był Józef Szwarcencer, ks. Pruski w rozmowie z rządcą folwarku Janem Podczarskim oświadczył, iż Szwarcencera zna, chciałby z nim porozmawiać i dlatego zostanie aż do czasu jego przyjazdu, ks. Pruski zanocował w pokoju Szypowskiego we dworze Miłonickim.

Na drugi dzień rano (14 kwietnia) do Miłonic powrócił Józef Szwarcencer, a dowiedziawszy się, że do folwarku przybył i nocował w pokoju Szypowskiego ks. Pruski, zapytał Jana Podczarskiego w rozdrażnieniu, kto tu nocował, a otrzymawszy odpowiedź tegoż: „No ten pan, ten pan co ma być księdzem", odrzekł: „co to za ksiądz, to bandyta ja go zaraz każę aresztować"—poczem z gniewem począł robić wyrzuty Podczarskiemu, iż wpuszcza do mieszkania bandytów, jakkolwiek Podczarski się tłomaczył, że ks. Pruski mieszkał w folwarku przy Szypowskim, więc nieprzyjęcie go było niemożliwem. Tę rozmowę ze Szwarcencerem łącznie z pogróżką o aresztowaniu, Podczarski natychmiast powtórzył ks. Pruskiemu, który w tym czasie był w mieszkaniu Podczarskiego, poczem ks. Pruski, mówiąc, iż Szwarcencer nic mu nie zrobi i że chce się z nim zobaczyć, poszedł do dworu. Między Szwarcencerem i ks. Pruskim w obecności Zygmunta Tarnowskiego i Tekli Adrjańczyk powstała bardzo burzliwa rozmowa—kłótnia, w czasie której ksiądz wymawiał Szwarcencerowi, iż on nie ma żadnego prawa do folwarku Miłonice, zaś Szwarcencer domagał się od księdza wydania kwitów rekwizycyjnych na sumę około 600 rubli, a między innemi kwitu na ustąpione kartofle. W czasie tej rozmowy ks. Pruski wymienił Szwarcencerowi adres swego brata rzeźnika w Łodzi, jako miajsce swego zamieszkania. Po wyjściu ks. Pruskiego Szwarcencer był bardzo podniecony i wymachując rękami mówił do siebie „ja bym dawno z nimi zrobił porządek".

Zaraz po rozmowie z księdzem, Szwarcencer mówił do świadka Podczarskiego, że karze księdza aresztować, bo to bandyta, że cała szajka bandytów zeszła się do Miłonic, i ksiądz bandyta i Urbański również.

Brat i szwagier ks. Pruskiego swoją bryczką tegoż dnia odjechali z Miłonic w stronę Kłodawy, a ks. Pruski oddalił się pieszo, poczem na drodze wsiadł do bryczki Zygmunta Tarnowskiegoi z nim razem udali się do folwarku Pawlikowice. Tu, ojcu Zygmunta Tarnowskiego, Ludwikowi ks. Pruski wręczył kwity rekwizycyjne z Miłonic.

Po odjeździe ks. Pruskiego i towarzyszy, Józef Szwarcencer wypytywał się będącego w polu świadka Jana Korzeniowskiego, w którą stronę pojechał brat księdza.

Jeszcze w drodze do Pawlikowic ks. Pruski wyjaśnił Zygmuntowi Tarnowskiemu, że kwity rekwizycyjne ma przy sobie, lecz chciał je zachować dla Szypowskiego i dlatego nie oddał Szwarcencerowi. Opowiadając to, ks. Pruski wyraził swój żal, że niepotrzebnie wskazał Szwarcencerowi swój prawdziwy adres w Łodzi, zamiast podać fałszywy. Z Pawlikowic ks. Pruski udał się tegoż dnia do Łodzi. Na drugi dzień po powyższem zajściu, a więc 15 kwietnia, Józef Szwarcencer rano wezwał Zygmunta Tarnowskiego, aby jechał z nim do komendanta niemieckiego do Krośniewic w celu zameldowania o pobycie w Miłonicach ks. Pruskiego, którego jak twierdził Szwarcencer, poszukiwały władze niemieckie. Jadąc do komendanta z Tarnowskim, Szwarcencer wypytywał go, w którą stronę udał się ks. Pruski, na co otrzymał umyślnie mylną odpowiedź, że udał się w stronę Płocka.

W Krośniewicach, Szwarcencer zameldował komendantowi do protokułu, że w Miłonicach pojawił się bandyta ks. Pruski, który był poszukiwany przez władze wojenne w sprawie awantury z aeropianem niemieckim, oraz, że ten bandyta chciał okraść majątek, a jego, Szwarcencera stamtąd wyrzucić i że odjechał on w stronę Płocka.

Tenże świadek Tarnowski zeznaje, iż mu się zdaje, że Szwarcencer wymienił wtedy komendantowi łódzki adres ks. Pruskiego, oraz że dwaj towarzysze księdza, którzy z nim byli w folwarku, odjechali w stronę Koła.

Na polecenie komendanta zostali niezwłocznie rozesłani żandarmi w kierunku Płocka i Łodzi w celu poszukiwania ks. Pruskiego. Od tej pory zaczęły się poszukiwania księdza i częste wizyty w Miłonicach żandarmów i żołnierzy, którzy przez jakiś czas nawet stale tam przebywali.

Do tego czasu sprawą ks. Pruskiego, w Miłonicach nie zajmowano się i wojskowi bywali tam bardzo rzadko.

Świadek Stanisław Sobek, jako dobrze znający ks. Pruskiego, otrzymał od Szwarcencera polecenie pilnowania po nocach, czy nie będzie jechał ks. Pruski i pobudzenia w tym wypadku żołnierzy niemieckich nocujących we dworze.

(D. c. n.). J. S.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25 kwietnia 1921 r. w przedmiocie uchylenia ograniczeń czasu funkcjonowania teatrów. kinematografów, restauracji i t. p.

Na podstawie art. 2 Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. P. 1919 r. № 61, poz. 364) zarządzam, co następuje:

§ 1. Uchylam ograniczenia czasu funkcjonowania teatrow, kinematografów, restauracji, kawiarni, klubów i innych publicznych miejsc rozrywek, wprowadzone rozporządzeniem mojem z dnia 9 marca 1920 r. (Dz. U. № 22, poz. 122), a potwierdzone rozporządzeniami memi z dnia 31 stycznia r. b. („Monitor Polski" № 25, poz. 63) i z dnia 21 lutego r. b. („Monitor Polski" Nr. 41, poz. 75).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych
w z. (—) *Kuczyński.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 14 kwietnia 1921 r. w przedmiocie ruchu granicznego między Polską a Gdańskiem.

Na zasadzie art. 24 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych (Dz. Pr. z r. 1918 № 1 poz. 1) zarządzam co następuje:

§ 1. Rozporządzenie z dnia 14 sierpnia 1920 roku w przedmiocie ruchu granicznego między Polską a Gdańskiem (Dz. Ust. z 1920 r. № 78 poz. 526) uchyla się.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych
L. Skulski.

Rozporządzenie Ministra Aprowizacji z dnia 28 kwietnia 1921 r. w sprawie utworzenia Warszawskiej Okręgowej Komisji nabiałowej.

Na mocy art. 1 i 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 listopada r. 1920 (Dz. Ust. Rz. P. № 114, poz. 754) zarządzam, co następuje:

§ 1. W celu uregulowania spraw obrotu i handlu nabiałem w Warszawie powołuję Warszawską Okręgową Komisję nabiałową, jako organ Ministerstwa Aprowizacji.

§ 2. W skład tej Komisji wchodzą:

1) Komisarz Ministerstwa Aprowizacji przy Magistracie m. st. Warszawy, jako przewodniczący;

2 i 3) dwóch przedstawicieli Magistratu m. st. Warszawy, w charakterze zastępców przewodniczącego;

4) przedstawiciel Okręgowego Urzędu Zdrowia w Warszawie.

5) przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu;

6) przedstawiciel Okręgowego Urzędu Walki z Lichwą w Warszawie;

7) przedstawiciel Policji Państwowej Komendy m. Warszawy;

8) przedstawiciel Zrzeszenia Kooperatyw Warszawskich;

9) przedstawiciel Związków Robotniczych Stow. Współdzielczych Warszawskich;

10) przedstawiciel Centralnego T-wa Rolniczego;

11) przedstawiciel Centrali Związku Kupców;

12 i 13) dwóch przedstawicieli Związku Właścicieli Polskich Zakładów Mleczarskich.

Komisja ma prawo na zebrania swoje powoływać przedstawicieli Urzędów z głosem doradczym, jak również rzeczoznawców.

§ 3. Zakres działania Warszawskiej Okręgowej Komisji Nabiałowej obejmuje:

a) opracowywanie wniosków w sprawach, dotyczących cen produktów w danym okręgu i stanu aprowizacji nabiałowej, oraz przedstawianie władzom komunalnym i rządowym wniosków, zmierzających ku naprawie stosunków;

b) opracowywanie wniosków w sprawach, dotyczących transportu i jego ulepszenia;

c) opracowywanie wniosków w sprawach, dotyczących podniesienia produkcji;

d) opracowywanie wniosków w sprawach, dotyczących obrotu nabiałem:

e) zbieranie danych statystycznych, dotyczących nabiału, produkowanego w okręgu i dostarczanego do miasta;

f) opracowywanie wniosków, mających na celu uregulowanie spożycia i rozdział słuszny nabiału pomiędzy konsumentów;

g) opracowywanie wniosków w sprawach jakości nabiału oraz kontroli sanitarnej i higienicznej;

h) podawanie do wiadomości władz wszelkich danych, dotyczących nadużyć i czynów przestępnych w zakresie obrotu nabiałem;

i) i rozpatrywanie i opinjowanie spraw, dotyczących obrotu nabiałem, nadsyłanych przez władze rządowe i samorządowe, instytucje i osoby prywatne;

j) prowadzenie ewidencji firm i osób prywatnych, zajmujących się handlem lub produkcją artykułów nabiałowych.

§ 4. Warszawska Okręgowa Komisja Nabiałowa wyłania z pośród siebie jako organ wykonawczy Komitet Nabiałowy o składzie następującym:

1) Komisarz Ministerstwa Aprowizacji przy Magistracie m. st. Warszawy (przewodniczący);

2) przedstawiciel Magistratu m. st. Warszawy (zastępca przewodniczącego);

3) przedstawiciel Urzędu Zdrowia w Warszawie;

4) przedstawiciel handlujących nabiałem płynnym.

Nabiałowy Komitet Wykonawczy działa na mocy regulaminu, ustanowionego przez Komisję Nabiałową.

§ 5. Posiedzenia Okręgowej Komisji Nabiałowej odbywa się przynajmniej raz na miesiąc, lub też częściej na żądanie władz, względnie 4-ch członków Komisji.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Minister Aprowizacji
(—) *Grodziecki.*

Okólnik № 23. Do wszystkich Komisarjatów Policji Państwowej m. st. Warszawy.

W dniu 10 maja r. b. podałem do powszechnej wiadomości, co następuje:

Na zasadzie rozporządzenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych N. A. W. 3138 z dnia 14 kwietnia r. b. podaję do powszechnej wiadomości, iż;

I. zabrania się, jako przestępstwa, ściganego karnie, wogóle sprzedaży lub wyzbycia się części umundurowania wojskowego pochodzenia rządowego, nie wyłączając bielizny i obuwia, jako przedmiotów stanowiących własność Państwa; w szczególności, jeśli tego czynu dopuściła się osoba, podlegająca orzecznictwu sądów wojskowych (Tyt. 1 Rozp. Rady Ministrów z dn. 10 maja 1920 r. Dz. Ust. № 59, poz 368), grozi jej odpowiedzialność karna z § 138, 460 i 461 Austr. K. K., wzgl. art. 574 K. K. lub § 264 Niem. K. K. Zarówno ścigane będzie według przepisów ustaw karnych nabywanie wymienionych powyżej przedmiotów, wzgl. przyjmowanie ich w zastaw przez osoby trzecie, nie należące do wojska.

II. osoby, urlopowane bezterminowo z wojska, posiadające w chwili bieżącej wypożyczone przez oddziały wojskowe części umundurowania, a mające już ubrania cywilne lub też odpowiednie środki do ich sprawienia, ażeby uniknąć posądzenia o niechęć zwrotu wypożyczonych przez Państwo wyżej omawianych przedmiotów, co mogło by wyrządzić poważne straty Skarbowi przez ubytek ubrań wojskowych i zasługiwałoby na miano postępowania nieuczciwego, pod rygorem następstw karnych odpowiednich postanowień ustawy karnej winny części umundurowania natychmiast zwrócić właściwym P. K. U. (1 p. Leg. Długa 38, 5 p. Leg. Długa 27 i 21 pp. Polna 36).

W związku z powyższem ogłoszeniem polecam:

1) zwrócić baczną uwagę na przestrzeganie powyższego rozporządzenia przez ludność m st. Warszawy, a zwłaszcza przez zawodowych handlarzy używanej odzieży, nad którymi to handlarzami należy w tym kierunku rozciągnąć kontrolę.

2) kierować ujawnione wypadki przekroczeń do właściwych władz sądowych łącznie z przedmiotami zakwestjonowanymi,

3) odpisy protokułów w sprawie omawianych przekroczeń przesyłać do Kom. Rządu na m. st. Warszawę,

4) rozciągnąć indywidualną kontrolę nad osobami, urlopowanemi, urlopowanemi z wojska bezterminowo, według następujących wytycznych:

Organy policji państwowej podczas pełnienia czynności służbowych obowiązane są zwracać baczną uwagę na używanie odzieży wojskowej przez bezterminowo urlopowanych. Osoby, co do których policja bądź to na zasadzie własnych wiadomości lub spostrzeżeń, bądź to wskutek doniesień władzy wojskowej, cywilnej lub wiarogodnych osób prywatnych, będzie mogła nabrać przekonania, iż używają wypożyczonych części odzieży wojskowej, mając już własną lub mogąc ją sobie sprawić, należy wezwać do bezzwłocznego zwrotu wypożyczonych przedmiotów pod rygorem następstw karnych odpowiednich postanowień powszechnej ustawy karnej. W razie oporu, należy postąpić w myśl odpowiednich postanowień i przepisów o postępowaniu karnem. Przedmioty, zwrócone przez strony, należy kierować do właściwych P. K. U. (1 p. Leg. Długa 38, 5 p. Leg. Długa 27 i 21 p. p. Polna 36).

Przy wykonywaniu kontroli, o której powyżej mowa, należy unikać wszelkich niepotrzebnych i nieuzasadnionych szykan, oraz, o ile możności, zatrzymywania przechodniów na ulicach.

O wszelkich czynnościach w powyższym kierunku należy zawiadomić Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę.

Z. Beczkowicz
w. z. Komisarz Rządu na m. st. Warszawę.

Rozkazy główn. komend. P. P.

Rozkaz z d. 10-V-1921 r. № 118.

Uchylając dotychczas obowiązujące przepisy o organizacji Głów. Kom. P. P. z dnia 11 września 1919 r. ogłoszone w „Monitorze Polskim" № 213 z r. 1919, postanawiam co następuje:

§ 1. Na czele Policji w Państwie stoi Główny Komendant Policji Państwowej zależny od Ministra Spraw Wewnętrznych.

§ 2. Do zadań Głównego Komendanta Policji Państwowej należy zwierzchni nadzór nad wykonywaniem czynności służbowych wszystkich funkcjonarjuszów P. P. oraz czynności wykonawcze w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia P. P.

§ 3. W zakresie powierzonych zadań Kom. Głów. P. P. znosi się ze wszystkimi państwowymi urzędami drugiej i pierwszej instancji, jak również z samorządami oraz instytucjami i osobami prywatnemi w swym własnym imieniu.

§ 4. Głównemu Komendantowi przysługuje prawo wydawania przepisów, rozkazów, okólników i regulaminów służbowych w zakresie powierzonych mu obowiązków na zasadzie rozporządzeń Ministra Spraw Wewnętrznych oraz prawo ustalania sposobu i wzorów administracji policji państwowej we wszystkich urzędach policji państwowej.

§ 5. Dla wypełnienia tych zadań Głównemu Komendantowi podporządkowany jest urząd pod nazwą: „Główna Komenda Policji Państwowej", który wchodzi w skład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jako departament o specjalnym zakresie czynności (Ustawa o Policji Państwowej „Dziennik Ustaw" № 61, poz. 363).

§ 6. W skład Głównej Komendy wchodzą: Głów. Komendant, Zastępca Głównego Komendanta, Naczelnicy Wydziałów, Inspektorzy i urzędnicy inspekcji, wydziały z odpowiednim personelem, szkoły dla funkcjonarjuszów policji państwowej oraz redakcja „Gazety Pol. Państ.".

§ 7. Zastępca Głównego Komendanta spełnia obowiązki, poruczone przez Głównego Komendanta, ma prawo wglądu we wszystkie sprawy oraz ma najbliższy i bezpośredni nadzór i prawo decyzji w sprawach administracji, uzupełnienia, wyszkolenia i rejestracji karnej.

§ 8. W razie nieobecności Głów. Komendanta Zastępca Głównego Komendanta załatwia wszelkie sprawy, wstrzymując się jednak od decyzji w sprawach: 1) mianowania i zwalniania funkcjonarjuszów policji państwowej, 2) w sprawach zmian rozporządzeń już wydanych przez Głów. Komendanta i 3) we wszystkich tych sprawach, jakie są zastrzeżone przez Głównego Komendanta do jego decyzji. O ile sprawy wyżej wymienione są terminowe, załatwia je pod osobistą odpowiedzialnością.

§ 9. Naczelnicy wydziałów, jako bezpośredni pomocnicy Głów. Komendanta sprawują kierownictwo i nadzór nad sprawami, wchodzącemi w zakres czynności Głównej Komendy;

§ 10. Inspektorzy, jako urzędnicy do spraw szczególnej wagi, pełnią z ramienia i w imieniu Głów. Komendanta służbę nadzorczą nad urzędami i funkcjonarjuszami policji państwowej.

§ 11. Wydziały Głównej Komendy P. Państ. są następujące:

Wydział I Ogólny,

Do zakresu działania tego wydziału należą sprawy dotyczące wykonania budżetu Głównej Komendy, sprawy wewnętrznej administracji Głównej Komendy, sprawy nie objęte zakresem działania innych wydziałów.

Wydział II Gospodarczy.

Do zakresu działania tego wydziału należą sprawy zaopatrzenia i uzbrojenia policji państwowej, sprawy budżetowe i finansowe oraz nadzór nad wykonaniem budżetu policji państwowej.

Wydział III Administracyjny.

Do zakresu działania tego wydziału należą sprawy organizacji, administracji, uzupełnienia i wyszkolenia policji państwowej i sprawy wynikające z nadzoru nad działalnością policji państwowej, jako organu wykonawczego władz państwowych i samorządowych.

Wydział IV Rejestracyjno-Karny.

Do zakresu działania tego wydziału należą sprawy rejestracji i rozpoznawania przestępców, rejestracji przestępstw, współdziałania w wykryciu przestępców oraz instruowania organów śledczych.

§ 12. Szkoły dla funkcjonarjuszów policji państwowej mają za zadanie wyszkolenie wyższych i niższych funkcjonarjuszów policji państwowej.

§ 13. Redakcja „Gazety Policji Państwowej", ma zadanie wydawanie „Gazety Policji Państwowej".

§ 14. Wydziały Komendy Głównej załatwiają w szczególności następujące sprawy:

Wydział I Ogólny.

Dz. I-a.	Wykonania budżetu Głównej Komendy, Płac, zapomóg, remuneracji, zaliczek, djet i kosztów przeniesienia pracowników Głównej Komendy, Gospodarcze Głównej Komendy. Woźnych i gońców.
Dz. I-b.	Kancelarji Głównej, Biblioteki, Nieobjęte zakresem działania innych wydziałów.
Dz. I-c.	Dyscyplinarne, Skarg na policję Państwową

Wydział II Gospodarczy.

Dz. II-a.	Opracowania preliminarzy budżetowych P. Państwowej, Kredytów dodatkowych. Ustalenia wzorów książkowości rachunkowej i gospodarczej, Nadzoru nad wykonaniem budżetu P. P., Opracowania sprawozdania z wykonania budżetu Policji Państwowej.
Dz. II-b.	Umundurowania i uzbrojenia, Środków transportowych i komunikac., Lokali, opału i światła, Telegrafów i telefonów, Aprowizacyjne, Warsztatów,

Dz. II-c. Zakupów,
Umów i kontraktów,
Komisji gospodarczej,
Dz. II-d. Drukarni Głównej Komendy.

Wydział III Administracyjny

Dz. III-a. Organizacji policji państwowej,
Wydawania rozkazów Głów. Komendanta,
Przenoszenia oddziałów policji państwowej,
Dz. III-b. Wyjaśnień rozporządzeń dotyczących P. P.,
Stosunków między policją państ.. a innymi urzędami i publicznością.
Dotyczące policji państwowej, jako organu wykonawczego władz państwowych i samorządowych.
Dz. III-c. Rekrutacji, awansowania, przeniesienia, delegacji, przydziału, zwolnienia, urlopów, małżeństw, nagród i pochwał, warunków służby w policji państwowej, wykonania nałożonych kar dyscyplinarnych.
Dz. III-d. Wyszkolenia i instrukcji szkolnych,
Przepisów o egzaminach dla awansów,
Dostarczenia instruktorów.

Wydział IV Rejestracyjno-Karny.

Dz. IV-a. Fotografji,
Daktyloskopji,
Rejestru karnego,
Stosowania rejestracji.
Dz. IV-b. Ewidencji agentów,
Listów gończych,
Gazety Śledczej,
Kartoteki poszukiwanych,
Korespondencji, dotyczącej poszukiwań. rekwizycji oraz dochodzeń i śledztwa,
Rejestrów i statystyki przestępstw i wypadków.
Dz. IV-c. Instrukcji śledczej i szkolenia agentów,
Muzeum,
Laboratorjum,
Psów policyjnych.
Dz. IV-d. Korespondencji, dotyczącej prowadzenia rejestracji,
Raportów w zakresie stanu bezpieczeństwa.

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1921 r.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) *Skulski* w. z.

Powyższe przepisy zatwierdzone przez Pana Ministra podaję do wiadomości p. p. komendantom okr. celem zapoznania się z podziałem czynności w Kom. Głównej.

Jednocześnie polecam p. p. Naczelnikom Wydz. Kmdy Gł. P. P. aby do 1 czerwca r. b. został ukończony podział czynności w myśl powyższych przepisów między poszczególnemi wydziałami Komendy Gł. P. P.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

Rozkaz z d. 7-V-1921 r. № 117.

*** Doszło do mej wiadomości, że w Sosnowcu, po ogłoszeniu wyroku, skazującego na śmierć funkcjonarjuszów policji kolejowej, którzy dopuścili się kradzieży mienia publicznego, obecni na sali funkcjonarjusze policji głośno objawiali swe niezadowolenie z wyroku sądu.

Policjant, jako stróż porządku publicznego powinien być wszędzie wzorem zachowania, a cóż dopiero na sali sądowej, gdzie staje wobec majestatu Rzeczypospolitej — w imieniu której wydawane są wyroki.

Polecam p. p. komendantom, aby pouczyli funkcjonarjuszy swych okręgów, że w sądzie funkcjonarjusze policji zachować się powinni ze szczególną powagą i godnością, oraz aby wszelkie wykroczenia w tym kierunku były należycie karane.

*** Podaję do wiadomości okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 17-IV r. b. № BB. 458 w sprawie wysiedlania osób z pasa granicznego za popełnione przestępstwa:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z rekursów składanych na decyzję Panów Wojewodów o wysiedleniu z pasa granicznego na zasadzie Rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 20-VI-1920 r. skonstatowało, że materjały, znajdujące się w aktach, na zasadzie których zostały wydane odnośne decyzje, są w niektórych wypadkach niedostateczne.

Wobec powyższego w uzupełnieniu instrukcji z dnia 5 sierpnia 1920 r. № 171/312 BB. wyjaśnia się co następuje:

1) osoby skazane sądownie lub administracyjnie za przemytnictwo, lub też za powtórne nielegalne przekroczenie granicy mogą być wysiedlane z pasa granicznego nawet bez dodatkowych uzasadnień co do podejrzenia o uprawianie i współdziałanie ich przy przemytnictwie, lub nielegalnem przekroczeniu granicy.

2) osoby zaś, które skazane zostały sądownie, lub administracyjnie za nielegalne przekraczanie granicy i które nie są recydywistami mogą być wysiedlane z pasa granicznego, o ile prócz wyroku sądowego przeciwko nim został zebrany dostateczny faktyczny materjał, (względnie poszlaki protokularnie ustalone) dający zupełną pewność podejrzenia o uprawianie i współdziałanie ich przy przemytnictwie, nielegalnym przewozie rzeczy, lub też nielegalnem przekraczaniu granicy.

Powyższe fakty winny być uwidocznione w aktach sprawy, które po złożeniu rekursu należy przedkładać do Ministerstwa".

*** Poniżej podany okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych № BB. 38 z dnia 18-IV-1921 r. w sprawie przytrzymanych transportów sacharyny przez organa policji zechcą p. p. komendanci okręgowi podać do wiadomości i stosowania się podwładnym organom policyjnym.

„Starostwo w Siedlcach bezpośrednio zaś Starostwo Brzeskie za pośrednictwem Ministerstwa Przemysłu i Handlu zwróciły się tu z zapytaniem, jak należy postępować z transportami sacharyny, przytrzymanemi przez policję państwową na obszarze t. zw. „Kresów".

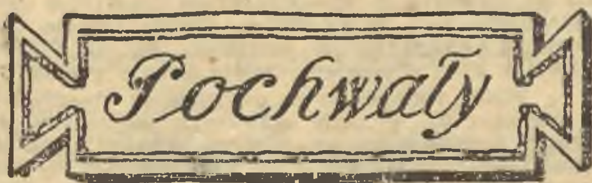
W sprawie powyższej zauważa się, że w myśl postanowień rozp. Nacz. Dowództwa Niem. z dnia 26-VII-1915 r. № 15, poz. 49, dz. rozp. jakoteż w myśl par. 7 rozp. z dnia 9 I 1917 № 5 dz. rozp. c. i k. zarządu wojsk. w Polsce obrót sacharyną jest zasadniczo zakazany, na wyjątki mogą zezwalać władze skarbowe.

Wobec tego wszelki transport sacharyny przydybany na obszarze b. zaboru rosyjskiego, wchodzącego w skład Rzeczypospolitej winien być pokryty pozwoleniem Ministerstwa Skarbu, względnie podwładnych mu władz skarbowych lub też t. zw. duplikatem zamówienia wydanym przez koncesjowaną hurtownię sacharyny.

Transporty sacharyny, poza drobnemi ilościami przeznaczonemi na własny użytek podróżnych, niepokryte, czy to zezwoleniem władz skarbowych na pobór i przewóz, czy też t. zw. „zamówieniem" potwierdzonem przez koncesjowaną hurtownię sacharyny, należy zatrzymywać i wraz z protokółem odstępować najbliższej Izbie Skarbowej celem przeprowadzenia przepisanego dochodzenia karnego i wydawania stosownych zarządzeń co do zatrzymanej sacharyny".

Uwaga. Treści punktu 1-go, 5 i 6 niniejszego rozkazu, jako dotyczącej spraw ściśle wewnętrznych policji, nie podajemy.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.



Rozkazem z dn. 1.IV.921 r. Nr. 8 wyraziła Okr. Kmda P. P. w Nowogródku uznanie podkom. Marcinowi Kornadze, tymcz. pow. Kmdtwi P. P. w Słonimie za gorliwą, przykładną i wzorową pracę organizacyjną oraz sumienne spełnianie swoich obowiązków.

Rozkazem z dn. 10.IV.921 r. Nr. 10 udzieliła Okr. Kmda P. P. pochwały p. o. asp. Ludwikowi Rostkiewiczowi, za zaprowadzenie ładu i porządku oraz uniemożliwienie zamiarów rabunku w gminie wasilewskiej pow. Lidzkiego.

KRONIKA URZĘDOWA.

Nadzór nad lombardami prywatnemi.

Minister Spraw wewnętrznych wydał do wszystkich wojewodów oraz Komisarza Rządu st. m. Warszawy, okólnik w sprawie otwierania, prowadzenia i nadzoru nad lombardami, należącemi do osób prywatnych, treści następującej:

Pozwolenia na otwarcie nowych lombardów, tudzież na prolongatę pozwoleń na eksploatację już istniejących lombardów, należących do osób prywatnych, wydają wg. terytorjalnej kompetencji odnośni Wojewodowie (w Warszawie Komisarz Rządu), przestrzegając przepisów z dnia 24 kwietnia 1879 r. o sposobie otwierania i prowadzenia lombardów (Kas Pożyczkowych).

Stosownie do tych przepisów, o ile, co do osób petentów (np. kwestja ich karalności, zwłaszcza w związku z dotychczasowem prowadzeniem lombardu), lub co do pomieszczeń przeznacznych na składy lombardu, nie zachodzą przeszkody, pozwolenia na prowadzenie lombardów mogą być udzielane petentom na warunkach następujących:

1. Petenci obowiązani są złożyć deklarację, że nie należą do kategorji osób, którym z mocy art. 10, 12 i 13 przepisów z dnia 4 kwietnia 1879 r. prawo utrzymania lombardów jest zabronione:

2. Petenci obowiązani są złożyć do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, do depozytu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych kaucję w sumie mk. 15.120; w gotówce lub papierach procentowych Państwowych. Kaucje wniesione poprzednio władzom rosyjskim, nie dające obecnie doraźnego zabezpieczenia zobowiązań właścicieli lombardów, nie mogą być brane w rachubę:

3. W pozwoleniu należy zastrzedz,—że ma ono charakter tymczasowy i że suma kaucji może być w następstwie podniesiona do wysokości, jaką ustali odpowiednie rozporządzenie:

4. Zgodnie z art. 7 przepisów z dnia 24 kwietnia 1879 r., właściciele lombardów są obowiązani na widocznem miejscu i wyraźnie wywiesić ogłoszenie z oznaczeniem wysokości:

a) Pobieranego miesięcznie od pożyczek procentu, który w żadnym razie nie może przewyższać 1 od 100 na miesiąc, od sumy wydanej pożyczki i

b) opłaty za przechowanie i oszacowanie zastawu. Wysokość opłaty za przechowanie pozostawia się dowolnej umowie kontrahentów, nie może jednak ulegać zmianom w ciągu doby i w żadnym wypadku nie może przekraczać 1 od 100 na miesiąc od sum wydanej pożyczki. Za oszacowanie opłata może być pobierana tylko jednorazowo przy zastawieniu przedmiotu i nie może być wyższą, niż 2% od sumy szacunkowej.

5. W pozwoleniu należy zastrzedz, że:

a) w każdym razie traci ono moc po upływie 5 lat od daty jego wydania;

b) w razie naruszenia obowiązujących przepisów lub dopuszczenia się jakichkolwiek uchybień w zakresie prowadzenia lombardu, pozwolenie może być cofnięte niezwłocznie i

c) pozwolenie ważne jest tylko dla osób w niem wymienionych i nie może być odstąpione innym osobom.

Właściciele lombardów, posiadający pozwolenia, których termin jeszcze nie upłynął, winni niezwłocznie złożyć wymienioną w niniejszym okólniku kaucję i winni być zobowiązani do stosowania się do przytoczonych powyżej postanowień. (*„Monitor Polski" Nr. 106 z dn. 12/V 1921 r.*).

Wstrzymanie ruchu przekazowego od poczt polowych.

Biuro prasowe M. S. Wojsk komunikuje, że z powodu masowych zmian adresów osób wojskowych, wywołanych przez demobilizację armji i połączonych w tem trudności w doręczaniu adresatom kart przekazowych, wysyłanych z kraju do poczt polowych, od dn. 10 V b. r. wstrzymano ruch przekazów pocztowych z kraju do poczt polowych.

Natomiast wysyłanie przekazów z poczt polowych do kraju zostaje nadal bez zmiany, karty pieniężne wysyłane z kraju adresatom prywatnym do miejscowości, które obsługują poczty polowe, wysyłać można od dn. 10 V 921 r. według ogólnie obowiązujących przepisów pocztowych t. j. jednorazowo przesłać można najwyżej 5.000 mk. i tylko w zamkniętych należycie lakiem opieczętowanych listach wartościowych, za przepisaną opłatą. (*„Monitor Polski" Nr. 105 z dn. 11/7 1921 r.*).

Deklaracje spłat zagranicznych.

Ministerstwo Skarbu wzywa wszystkie instytucje i obywateli polskich, mających do spłacenia za granicą, wyjąwszy Rzeszę Niemiecką, oraz Rosję i Ukrainę, zobowiązania, zaciągnięte przed wojną, do zadeklarowania ich w Ministerstwie Skarbu w terminie do 15 czerwca r. b.

Deklaracje te winny być możliwie szczegółowe i w pierwszym rzędzie powinny zawierać następujące dane:

1) Imię i nazwisko, względnie firmę dłużnika.
2) Imię i nazwisko, względnie firmę wierzyciela.
3) Kraj, w którym zobowiązanie jest płatne.
4) Forma zobowiązania (weksle, rachunki, otwarte, poręczenia, rembursy i t. p.).
5) Kiedy zobowiązanie zaciągnięto.
6) Suma i waluta, w jakiej zobowiązanie zostało zaciągnięte.
7) Warunki zobowiązania (odsetki, prowizje i t.p.)
8) Czy dług lub zobowiązanie powstały bezpośrednio w kraju jego płatności, czy za pośrednictwem inego Kraju i ewentualnie jakiego.
9) Czy przedsiebrane były kroki do uregulowania stosunków z wierzycielem, bądź podczas wojny, bądź po zawarciu pokoju, i ewentualnie jakie, kiedy i z jakim rezultatem.

Deklaracje powyższe winny obejmować wszystkie zobowiązania powstałe przed 1 sierpnia 1914 roku. Należy je sporządzić oddzielnie dla każdego kraju wierzycielskiego.

Wykazy zagranicznych zobowiązań przedwojennych winny być skierowywane w kopertach zamkniętych z napisem „poufne" do Ministerstwa Skarbu, Departament Kredytowy, Wydział Walutowy, Referat Długów przedwojennych, w Warszawie, Rymarska 5.

Ministerstwo Skarbu zapewnia ze swej strony zachowanie tajemnicy handlowej. (*„Monitor Polski" Nr. 404 z dn. 10.V.921 r.*).

Podwyższenie opłat za telegramy zagraniczne.

Rozporządzenie z dn. 30 IV 921 r. Nr. 14796 1406 IX na mocy art. W ustawy państwowej o wytyczności poczty, telegrafu i telefonu z dn. 27 V 919 r. (dz ust. Rzplitej Polsk. z r. 1919 Nr. 44 poz. 310) ustanowiło Min. Poczt i telegr. ze względu na zmieniony stosunek waluty krajowej do franka w złocie, nową taryfę dla telegramów zagranicznych, opartą na stosunku: 1 frank w złocie = 150 markom polskim. Nowa taryfa wchodzi w życie 20 V 921 r. i obowiązuje na obszarze b. Królestwa Kongresowego, b. Galicji, na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu, Orawie i na dawnych Kresach Wschodnich. (*Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. z dn. 7/V 1921 r. Nr. 21*).

Udział w zyskach pracowników i robotników.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie w czasach ostatnich zdobyła sobie sprawa udziału w zyskach przedsiębiorstw pracowników i robotników (przypominamy uchwałę Sejmową polecającą Rządowi, aby przygotował projekt ustawy o powszechnym wprowadzeniu systemu udziału w zyskach). Główny Urząd Statystyczny przystąpił obecnie do zebrania materjału faktycznego, dotyczącego zastosowania systemu udziału w zyskach w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Zestawienie tego rodzaju materjału będzie posiadało niewątpliwie wielkie znaczenie teoretyczne i praktyczne, umożliwiając dokładną ocenę dokonanych już w tej dziedzinie prób i doświadczeń.

W tym celu Główny Urząd Statystyczny (Warszawa Al. Jerozolimskie 80/80a) zwraca się niniejszem z uprzejmą prośbą o podanie do jego wiadomości adresów tych firm i zakładów, które zaprowadziły u siebie system udziału w zyskach, wzgl. uprasza o przesłanie odnośnych materjałów, a mianowicie:

1) wyciągów ze statutów, w których udział w zyskach jest przewidziany, 2) daty wprowadzenia tego systemu, 3) przeciętnej rocznej wysokości sum wypłacanych w postaci udziału w zyskach za 5 ostatnich lat; 4) szczegółowego opisu, dotyczącego funkcjonowania powyższego systemu oraz wpływu, jaki on wywiera na pracowników, wydajność pracy i t. p. (*Główny Urząd statystyczny Nr. 1129 W. P. z dn. 6.V 921 r.*).

Mieszkanie dla wojskowych.

Urząd mieszkaniowy m. st. Warszawy komunikuje, że w kwestji rekwizycji mieszkań dla wojskowych obecnie obowiązuje jedynie Ust. z dnia 27.2 1919 r. wraz z odnośnem rozp. Min. z dnia 23.12 1919 r. albowiem ust. z dn. 8.5 1919 r. o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska, wydana na jeden rok, a później ustawą z dnia 23.6 1920 r. prolongowaną do dn. 12.4 1911 r. z dniem tymże wygasła. Równocześnie zgasło i rozporządzenie wykonawcze z dnia 21.6 1919 r., opierające się na powyższej ustawie.

(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 104 z dn. 12.5 1921 r.). Przepisy te prawne wydane specjalnie dla wojska wywołane zostały potrzebą wojenną, miały charakter tymczasowy, wydane zostały na przeciąg jednego roku, a gdy wojna nie ustawała, były znowu na rok prolongowane.

Obecnie osoby wojskowe, jako osoby pełniące obowiązki publiczne korzystają w całej pełni z ust. 27 II 1919 r., która normuje kwestje mieszkaniowe na tle ogólnej potrzeby mieszkaniowej, niezależnie od zmiennych potrzeb wojennych dających podstawę ustawie z dnia 8.4 1919 r.

Charakterystyczne przepisy ustawy z dn. 8.4 1919 r. straciły swą moc i kwestje te podpadają odtąd pod ogólne przepisy ustawowe, a mianowicie:

1. Kwestja umeblowania będzie rozstrzygana wedle art. 9 ustawy z dn. 27.11 1919 r., która nie przewiduje obowiązku dostarczania światła.

2. Kwestja komornego będzie się odtąd kształtowała według swobodnych umów, tak odnośnie dla lokalu, jak mebli, oczywiście w ramach ust. z dnia 18.11 1920 r. o ochronie lokatorów, a więc, wrazie zgodnego porozumienia stron prawa podpadać będzie pod rozstrzygnięcie Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu.

Wypłaty skarbu państwa wynagrodzenia po 3 mk. dziennie od pokoju wraz z umeblowaniem, pościelą, zmianą pościeli i światłem, na rzecz Zarządów gmin, które to wynagrodzenia wypłacają gminy, obciążonym właścicielom mieszkania, z dn. 12.4 1921 r. ustają, albowiem właściciele mieszkania wejdą, stosownie do art. 7 ust. 2 Ustawy z dnia 27.11 1919 r. w bezpośredni stosunek najmu z osobą wojskową.

Sprawa zaliczania komornego przez wojskowych względem skarbu państwa i sposób uregulowania tych zwrotów na tle przepisów ust. z dnia 29.10 1920 r. jest sprawą wewnętrzną wojskową i nie będzie dotykała ani właścicieli domów wzgl. głównych lokatorów, ani tem mniej Urząd mieszkaniowy. (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 104 z dn. 12/V 1921 r.*).

Formularze do podatku dochodowego.

W celu zebrania danych potrzebnych do wymiaru podatku dochodowego, odnośne urzędy skarbowe m. st. Warszawy w najbliższych dniach doręczą komisarjatom Policji, przez delegowanych w tym celu urzędników, blankiety formularzy do wypełnienia.

Komisarjat Policji po otrzymaniu wspomnianych formularzy zajmie się doręczeniem takowych przez przodowników-dzielnicowych, w terminie 3 dniowym, wszystkim bez wyjątku właścicielom, lub administratorom nieruchomości m. st. Warszawy względnie rządcom domów, zobowiązując ich do rozdania formularzy lokatorom domów dla wypełnienia w terminie wskazanym w publicznych obwieszczeniach Izby Skarbowej, które niebawem ukażą się na mieście i następnie do zwrotu wypełnionych formularzy do komisarjatów Policji za potwierdzeniem odbioru.

Przyjmowaniem wypełnionych formularzy w komisarjatach i wydawaniem pokwitowań z odbioru zajmie się specjalnie przeznaczony dla każdego komisarjatu urzędnik skarbowy, któremu polecono na czas przyjmowania formularzy oddać do dyspozycji jeden pokój w lokalu komisarjatu względnie biurko lub stolik w komisarjacie dla powyższego celu.

Bliższych informacji co do sposobu rozdania i zebrania wypełnionych formularzy udzielą pp. kierownikom komisarjatów wydelegowani urzędnicy skarbowi.

Ponieważ sprawa podatku dochodowego jest dla skarbu Państwa niezmiernie ważną, polecono jaknajdalej współdziałać z władzami skarbowemi w zebraniu danych potrzebnych do wymiaru tego podatku. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1554 z dn. 10/V 921*).

Szczepionka przeciw księgosuszowi.

Na skutek rozporządzenia Ministerstwa i Dóbr Państwowych z dn. 2/V r. b. № 1329 p. i telefonogramu Komisarjatu Rządu, polecono pp. kierownikom komisarjatów wyrabianą w Warszawie przez Instytut Bakterjologiczny Dr. Serkowskiego (Ś-to Krzyska 16) i znajdującą się w sprzedaży szczepionkę przeciwksięgosuszową (metoda Ejnarda) jako niewypróbowaną i sprowadzoną bez wiedzy i zezwolenia Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych wycofać z obiegu, wstrzymać fabrykację i zasekwestrować wszelkie zapasy do czasu decyzji właściwej władzy sądowej (*Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1554 z dn. 10/V 921*).

Sprawdzanie patentów.

Przypominając pp. kierownikom komisarjatów okólnik p. Komisarza Rządu № 19, umieszczony w Dzienniku Urzędowym Komisarjatu Rządu z d. 4 maja r. b. № 98), poleciła okr. kmda P. P. st. m. Warszawy niezwłocznie przeprowadzić jaknajściślejszą kontrolę zakładów przemysłowo-handlowych, celem sprawdzenia, czy zakłady te posiadają świadectwa handlowo-przemysłowe. W razie ujawnienia prowadzenia wspomnianych zakładów bez świadectw przemysłowych, należy spisywać protokuły i kierować do właściwych urzędów skarbowych w terminie do dni 5-u po spisaniu protokułu. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1554 z dn. 10/V 921 r.*).

Ruch kołowy w Warszawie.

Zauważono że wielu funkcjonarjuszy policji pełniących służbę na posterunkach zupełnie nie zwraca uwagi na wykroczenia popełniane przez dorożkarzy, szoferów, woźniców i rowerzystów.

W zatargach dorożkarzy z publicznością nie tylko, że posterunkowi nie interwenjują, lecz widząc słuszność pasażera zbywają go niczem, lub też udają, że nie widzą. Dorożkarze pozbawieni prawa jazdy jeżdżą po mieście bez numerów — dorożkami nieostemplowanemi, w stanie niechlujnym i w podartych liberjach.

Dorożkarze podjeżdżający pod teatr z pasażerami nie żądają od pasażera uregulowania należności za kurs przed podjazdem, lecz już pod samym teatrem targują się z pasażerem, tamując normalny podjazd do teatru.

Woźnice miastowi jeżdżą bez prawa jazdy wozami niezarejestrowanemi i bez numerów. Wielu młodych chłopców którzy nie mogą mieć prawa zajmowania się procederem woźniców ze względu na młody wiek, jeżdżą bezkarnie po mieście, nie posiadając prawa jazdy, ani też siły do opanowania konia.

Szoferzy uprawiają kawalerską jazdę, nie objeżdżają posterunków, a tramwaje objeżdżają z lewej strony, co niejednokrotnie było przyczyną wypadków nawet z posterunkowymi.

Rowerzyści jeżdżą: bez numerów, bez światła, bez sygnałów, a nawet bywają wypadki, że rowerzyście jadącemu między szynami tramwajowemi, posterunkowy pełniący służbę ustępuje drogi.

Wobec powyższego polecono pp. kierownikom podwładnych Komendzie Okręgowej P. P. st. m. Warszawy urzędów wydać odnośne zarządzenia podporządkowanym organom, aby funkcjonarjusze policji, a specjalnie będący na posterunkach i w patrolach, zwracali na powyższe wykroczenia baczną uwagę i na winnych wykroczeń sporządzali odnośne protokuły, które należy kierować do Komisarjatu Rządu (Referat Ruchu Kołowego). (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1557 z dn. 13.V.921 r.*).

Godziny zamykania restauracji.

Wskutek zniesienia mocy obowiązującej Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. polecono organom policji nie czynić przeszkód, jeżeli restaurauracje I klasy będą otwarte do godz. 1 w nocy, zaś restauracje II klasy do godz. 11 wieczorem. (*Rozkaz Okr. K-mdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1558 z dn. 14/V 1921 r.*).

Kradzież blankietów paszportowych.

Z przesłanych przez Namiestnictwo dla Małopolski do starostwa w Bohorodczanach blankietów paszportowych do L. p. 323.201 do 323.500 brakuje paszportów z następującymi numerami: 323.423, 323.424 i 323.425, które w czasie przewozu pocztą przepadły.

Wobec tego podaje się powyższe do wiadomości, w tym celu, by w razie ujawnienia podróżnych, jadących zagranicę za paszportami, wystawionemi na blankietach, zaopatrzonych w powyższe Nra, tychże przytrzymać i odstawić do najbliższego starostwa granicznego, celem wyjaśnienie legalności wystawionego paszportu i ewentualnego pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. (*Rozkaz Okr. Kmdy P.P. we Lwowie Nr. 19 z dn. 30.IV.921 r.*).

Zwalczanie lichwy wojennej.

Z dniem 1 maja r. b. zwinięty został w Warszawie w Okręgowym Urzędzie walki z lichwą oddział służby zewnętrznej i tem samem Urząd przestał się posiłkować funkcjonarjuszami dla kontroli na mieście: w sklepach, składach i zakładach ze spożyciem na miejscu.

Wobec tego, że cały szereg rozporządzeń jako to: rozporządzenie z d. 13/VI 1919 r. o cennikach i ujawnianiu cen, rozporządzenie o oszczędności spożycia z d. 11/IV 1921 (Dz. Ust. Nr. 36 poz. 222) i inne obowiązują nadal, przyczem Urząd Okręgowy w dalszym ciągu karać będzie za przekroczenia rozporządzeń administracyjnych, oraz z uwagi że w myśl art. 12 Ustawy z d. 2 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 67 poz. 443) Urząd Walki z Lichwą odwołać się może do pomocy i współdziałania policji, a w myśl art. 7 tejże Ustawy wykonanie rozporządzeń przekazane być może powiatowym władzom administracyjnym lub innym, — polecono pp. kierownikom podwładnych Komendzie Okręgowej P. P. st. m. Warszawy urzędów wydać podporządkowanym sobie organom zarządzenia, aby dopilnowali przestrzegania i wykonywania rozporządzeń wydanych na zasadzie Ustawy z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej. (*Rozkaz Okr. Kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 1555 z dn. 11.V 921 r.*).

Sprzedaż i wypożyczanie koni wojskowych.

Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: Wobec ciągłych zgłaszań się do departamentu IV M. S. Wojsk. bądź piśmiennie bądź ustnie o kupno lub wypożyczanie koni wojskowych, wyjaśnia się, iż w sprawie kupna koni należy się zwracać wyłącznie do odnośnych dowództw którym rozdział koni jest powierzony, w sprawie zaś wypożyczań, do poszczególnych dowództw, które sprawy te załatwiają we własnym zakresie. Kierowane do departamentu IV podania o kupno lub wypożyczenie koni, rozpatrywane nie będą. Ponadto zaznacza się że wobec tego, iż przeszło 300 podań jest niezałatwionych, straty zaś w poszczególnych oddziałach nie są wyrównane — dalsze podania tymczasem nie będą przyjmowane. (*Dz. Urz. Komis. Rządu, st. m. Warszawy, Nr. 97 z dn. 2/V 1921 r.*)

Przywrócenie debitu pocztowego.

Wskutek reskryptu Min. Spr. Wewn. z dn. 5.IV 1921 r. № B. C. 1865/6 przywraca Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie debit pocztowy wydawanym w Paryżu czasopismom „Le populaire" oraz „Obszczeje Dieło", który im został odebrany.

Zarazem cofnięto zakaz rozpowszechniania powyższych pism w Małopolsce. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Krakowie, № 49 z dn. 26.IV 1921 r.*).

Biała fasola amerykańska.

Biała fasola amerykańska (specjalnie gatunek phaseolus luntus) zawiera nieznaczną ilość kwasu pruskiego. Ta jednak nieznaczna nawet ilość przy tym sposobie gotowania fasoli, jaki się u nas praktykuje może spowodować nawet u ludzi dorosłych, a tembardziej u dzieci poważne zaburzenia w zdrowiu, objawiające się w postaci zatrucia kwasem pruskim, (objawy: w parę godzin po spożyciu silny ból głowy, trwający przez szereg godzin, któremu towarzyszą uczucia duszności w klatce piersiowej i silne mdłości, następnie silne osłabienie ogólne). Większe ilości kwasu pruskiego zależnie od organizmu mogą spowodować śmierć.

Ministerstwo zdrowia publicz. dekretem Nr. 197 (Dziennik Ustaw Nr. 32 z dn. 12.IV.921 r.) zabroniło obecnie przywozu do nas fasoli amerykańskiej. W handlu jednak może się znajdować fasola, przywieziona dawniej, wobec tego przy sprzządzaniu pożywienia z fasoli amerykańskiej białej, należy ją uprzednio wymoczyć w obfitej ilości wody przynajmniej przez 24 godziny, a po odlaniu tej wody, gotować ją dłużej conajmniej w 2 świeżych porcjach wody, którą przed użyciem fasoli jako pożywienia bezwarunkowo należy odcedzić. Jednak i ta metoda przygotowywania fasoli nie zawsze zabezpiecza od zatrucia.

Odwaru fasoli nie należy stosować nawet do przyrządzania pokarmów dla zwierząt. (*Okrąg. urząd zdrowia st. m. Warszawy, Nr. dz. 1703 z dn. 15.IV.921 r.*).

Rzeczy znalezione.

Ekspozytura Policyjno-Śledcza na powiat Łowicki komunikuje, iż dnia 8/II — 21, *podczas rewizji u jednego z mieszkańców miasta Łowicza znaleziono kosz z rzeczami pozostawiony przez nieznanych mu ludzi i nie zgłaszających się po odbiór.* Kosz ten zawiera rzeczy następujące: 1 halka, 2 bluzki białe, 3 powłoczki, 1 powłoka, 1 obrus, 3 prześcieradła, 1 koszula dzienna, 8 ręczników, 2 powłoczki małe, 1 koszula damska, 1 szal czarny damski, 1 koszula męzka, 1 majtki damski, 1 para kalesonów, 1 koszula dziecinna, 2 fartuszki dziecinne, 1 para zniszczonych pantofli, 1 para pończoch czarnych, 1 para mankietów niebieskich, 2 kołnierzyki białe damskie, 2 chusteczki białe do nosa, 16 arkuszy bibuły, 1 książka do nabożeństwa pod nagłówkiem „Zdrowaś Marja", 1 książka „Dzielni Górale", 1 śpiewnik mszalny, jeden różaniec, 2 szpulki nici czarnych, 1 szczotka do włosów, 1 kłębek mały białej bawełny, 1 kawałek mały mydła szarego i 2 sztuki zdjęć fotograficznych. Powyżej wymienione rzeczy są do odebrania w Komendzie policji w Łowiczu przez prawego właściciela za udowodnieniem.

* * *

Ekspozytura *Policyjne Śledcza* na powiat Łowicki komunikuje, iż dnia 12/IV — 21 r. *na stacji Łowicz Wied. obok toru* kolejowego w rowie znaleziono *walizkę* brezentową zamkniętą, a z boku rozerzniętą nożem, w walizce tej pozostało, 2 pary kamaszy starych wojskowych, oraz jeden plecak płócienny wojskowy. Wymienione rzeczy są do odebrania *w Komendzie policji w Łowiczu,* za udowodnieniem.

* * *

W Administracji „Dziennika Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę" odebrać można za udowodnieniem następujące przedmioty, znalezione.

1) 15 kwietnia b. r. na jezdni wprost domu nr. 30, przy ul. Targowej — 500 mk. gotówką.

2) 16 kwietnia na pl. Żelaznej Bramy — klucze.

3) 18 kwietnia b. r., w obrębie XII komisarjatu kapelusz i czapka.

4) 22 kwietnia b. r., w pobliżu dworca Wileńskiego różne dokumenty, pochodzące z Urzędu Skarbowego w Zawierciu, adresowane do Komisarza Kontroli Skarbowej, p. Czmoły.

5) 29 kwietnia w pobliżu hotelu Europejskiego na Krakowskiem Przedmieściu — skórzana torebka damska.

6) 2 maja w obrębie XII Komisarjatu — portfel, zawierający legitymację na nazwisko Władysława Branieckiego.

Osoby zgłaszające się po odbiór znalezionych przedmiotów winny posiadać dowód, stwierdzający ich tożsamość.

Unieważnienie legitymacji.

Unieważniono następujące legitymacje:

Post. Józefa Sikorskiego, z P. K. P. P. w Radomiu, № 7512.

Post. Jana Gronkowskiego, z P. K. P. P. w Radomiu № 4507.

Post. Franciszka Weredy, z P. K. P. P. w Siedlcach № 5275.

Post. Stanisława Jastrzębskiego, P. K. P. P. we Włodawie, № 6284,

Post. Józefa Fedyczkowskiego, z P. K. P. P. Lwów-miasto, № 1527,

St. post. Bolesława Czubakowskiego, z P. K. P. P. w Sierpcu, № 2802.

Post. Józefa Szaniowskiego, z P. K. P. P. w Błoniu, № 332.

Post. Pawła Sadowskiego, z P. K. P. P. w Warszawie, № 3896.

Post. Bernarda Rokoczego, z Kmdy Rezerwy P. P. w Warszawie № 30.

POLITYKA

Europa wobec powstania.

Powstanie górnośląskie narzuciło się europejskiej dyplomacji tak, jak uprzednio narzuciło się krajowi, w którym wybuchło, narzuciło się jako wyraz niezłomnej woli jedynych prawych Górnego Śląska gospodarzy, jako potężniejsze i wymowniejsze, jeszcze niż plebiscyt świadectwo niezaprzeczalnej polskości zaodrzańskich ziem spornego terytorjum.

Francja, podpisując za pośrednictwem pełnomocnika swego generała Le Rond'a układ pacyfikacyjny z powstańcami, wyraziła tem samem, że istotne znaczenie ruchu górnośląskiego rozumie, ocenia i że, pragnąc się liczyć z druzgocącą moralną donosłością faktu, uważać go będzie za ostatecznie w sprawie Górnego Śląska rozstrzygający. To też równorzędnie z podpisaniem umowy o zawieszeniu broni na ziemiach Śląska Górnego, Francja wysunęła ponownie, jako postulat bezwzględny tezę jaknajśpieszniejszego przeprowadzenia podziału terenów plebiscytowych pomiędzy Polską i Niemcy w myśl postanowień traktatu wersalskiego i zgodnie z istotnym wynikiem głosowania. Zdawać się mogło, że sytuacja stawała się jasną i pozwalała na rokowanie już nawet jaknajpiękniej

szych na przyszłość nadziei. Fakt, że ziemie położone na wschód od nowej linji demarkacyjnej znalazły się w rękach polskich i pod zwierzchnictwem polskiego zarządu mógł być uznany za naturalną zapowiedź bliskiego przydzielenia tych ziem do Rzeczypospolitej i oddania ich pod praworządną już opiekę legalnych władz państwa polskiego. Jednocześnie ze strony Włoch uwydatniła się, wbrew pierwotnemu stanowisku, nowa tendencja poparcia tezy francuskiej, a więc także i polskich zasadniczych postulatów.

Niestety jednak p. Lloyd George, przemawiając w imieniu rządu Wielkiej Brytanji uważał, że ten moment był właśnie najodpowiedniejszy, aby już nie tylko sprawę powstania formalnie naówczas zlikwidowanego, ponownie w sposób jaknajbardziej drażniący poruszyć, lecz także by bezwzględnie zaatakować Polskę, stanąć otwarcie po stronie „dzielnych i pracowitych" Niemiec, zagrozić rzuceniem pruskiego żołnierstwa na polski robotniczy lud nadodrzański.

P. Lloyd George musiał wiedzieć znakomicie, że nie tylko rząd polski, lecz również i sami kierownicy górnośląskiego powstania zaznaczyli wyraźnie, że jedyny postulat, jaki wysuwają, to natychmiastowy podział terytorjum plebiscytowego na podstawie większości głosów w poszczególnych gminach. Mimo to premjer angielski nie wahał się oświadczyć, że Polska, na której rachunek całe powstanie zapisał, stara się z bronią w ręku wytworzyć fakty dokonane i gwałci Traktat Wersalski, któremu wolność swą i niepodległość zawdzięcza.

O bezwzględnie neutralnem stanowisku polskiej polityki, o mowie prezydenta Witosa, o fakcie, że właśnie teza polsko-francuska wysuwała żądanie natychmiastowego zastosowania na Górnym Śląsku postanowień traktatu, o całem szeregu jaskrawych wręcz okoliczności, świadczących, że powstanie Górnoślązaków było właśnie ruchem protestu w obronie traktatu, ładu i bezpieczeństwa, zapomniał p. Lloyd George tak samo, jak zapomniał o skwapliwości z jaką powstańcy przystąpili do układów o pierwszej zaraz chwili, gdy przedstawiciele mocarstw koalicji okazali chęć dojścia do porozumienia. Nie omieszkał natomiast premjer Wielkiej Brytanji dać wyraźnie do zrozumienia słuchaczom, że Górny Śląsk jest ziemią niemiecką i do Niemiec należeć powinien, że polska ludność jest tam napływowa, że bezpieczeństwo świata zarówno jak i bezpieczeństwo Wielkiej Brytanji wymaga, aby Niemców nie drażnić, lecz raczej ich sobie zjednywać, że tego samego wymaga także i wzgląd na ową „przyszłą Rosję", która niechybnie musi się z czasem jaknajwspanialej odrodzić i odegrać rolę dominującego czynnika w polityce światowej.

Cała nowa polityczna koncepcja, której przedsmak w swej mowie p. Lloyd George jasno dał już wyczuć, koncepcja oszczędzania Niemiec, a nawet Niemiec kokietowania, głaskania, protegowania, nie mogła oczywiście radosnego echa wywołać w Paryżu.

W oświadczeniu, złożonym wobec przedstawicieli prasy, premjer francuski p. Briand w formie możliwie najbardziej kategorycznej zaznaczył, że nie tylko z tezą i z poglądami swego angielskiego kolegi ani trochę się nie solidaryzuje, lecz że sam jest wręcz odmiennego zdania i że wszystko uczyni, aby zdanie to ostatecznie w sprawie górnośląskiej decyzji przeważyło i zwyciężyło. Następstwem tak radykalnej różnicy w opinjach, pomiędzy przedstawicielami dwuch wielkich mocarstw sprzymierzonych była natychmiastowa wymiana not w sprawie górnośląskiej między Paryżem a Londynem. Wymiana zdań, jak dotychczas, podkreśliła tylko zasadniczą rozbieżność obustronnych stanowisk. Dopiero na wspólnej osobistej konferencji pierwsi pełnomocnicy dwuch dominujących dziś mocarstw Europy mają przekonać się ostatecznie, czy porozumienie pomiędzy nimi i nawiązanie wspólnego działania okaże się możliwe i jaki będzie porozumienia tego i działania sens i kierunek.

Ze swej strony premjer polski nie mógł oczywiście czekać aż na to ostateczne „ustalenie platformy", by na zarzuty, pod adresem Polski ze strony odpowiedzialnego szefa rządu Wielkiej Brytanji rzucone, odpowiedzieć. Odpowiedział niezwłocznie, odpowiedział wyczerpująco, mocno, spokojnie i z całą tą godnością, jaką tylko poczucie niczem niezachwianej sprawiedliwości i słuszności własnej sprawy dać może. W zakończeniu miał sposobność wśród powszechnego entuzjazmu zakomunikować że rząd francuski złożył już oficjalne i kategoryczne pod adresem rządu polskiego zapewnienie że Francja pozwoli tylko na takie rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, które zgodne będzie z traktatem wersalskim i z wynikami plebiscytowego głosowania i że nie dopuści nigdy, aby Niemcy miały na Górnym Śląsku w jakikolwiek bądź sposób zbrojnie interwenjować. Dla rządu polskiego jak i dla polskiej opinji to szlachetne i pełne prawdziwej lojalności oświadczenie wielkiego sprzymierzeńczego mocarstwa jest już oczywiście jak najzupełniej wystarczające. W zakres już tylko wewnętrznych spraw samej Ententy wchodzi zagadnienie, czy w odniesieniu do sprawy losów męczeńskiej ziemi górnośląskiej potężne konsorcjum państw Zachodu zechce działać solidarnie w myśl sprawiedliwości, czy też będzie zmuszone dać światu i historji przykry widok rozłamu, wywołanego na podłożu niedoceniania roli i znaczenia sił moralnych i narodowych gwoli przeceniania względów czysto materjalnej rachuby.

Zaś zawstrzymuje



W okresie między 13 maja i 19 maja sejm odbył dwa posiedzenia. Z tych pierwsze, dnia 13 maja trwało od godziny 3-ej do 9-ej wieczorem. Drugie, dnia 19 maja było znacznie krótsze, choć politycznie ważniejsze. Zaczęło się ono o godzinie 4-ej popołudniu i skończyło o 7-ej wieczorem.

Posiedzenie z dnia 13 maja.

W drugiem i trzeciem czytaniu na podstawie referatu posła ks. Sobolewskiego załatwiono nowelę do ustawy o statystyce administracyjnej. Następny projekt ustawy o uzupełnieniu uposażenia duchowieństwa katolickiego wywołał ożywioną i chwilami burzliwą dyskusję. Po jednej stronie stanęli zwolennicy ustawy, jak ksiądz Lutosławski, poseł Zamorski, poseł ks. Maciejewicz, po drugiej przeciwnicy, jak dr. Putek i poseł Dreszer, poseł Smoła. Pan wiceminister skarbu Rybarski oponował myśli, by skarb płacił podwyżkę także i wstecz za czas ubiegły. Wreszcie projekt odesłano raz jeszcze do komisji. Drugie czytanie ustawy o tymczasowym poborze państwowego podatku dochodowego było bardzo pouczające. Szereg mówców ze sprawozdawcą dr. Natanem Lewensteinem na czele roztoczył przed Sejmem obecny stan skarbu i sposoby pobierania podatku dochodowego w tych częściach państwa polskiego, w których się go już pobiera na podstawie ustaw, obowiązujących w dawnych państwach zaborczych. Do głosowania nie przyszło z powodu pory zbyt spóźnionej.

Posiedzenie z dnia 19 maja.

Sejm załatwił nasamprzód projekt ustawy przechodniej do ustawy konstytucyjnej w przedmiocie tymczasowej organizacji władzy w państwie. Referował projekt poseł dr. Dubanowicz. Niemal bez dyskusji sejm uchwalił tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. W drugiem czytaniu uchwalono o tymczasowym poborze podatku dochodowego, przyczem uchwalono poprawkę posła Waszkiewicza, by równocześnie pobierano podatek ten od wszystkich kategoryj opodatkowanych, oraz zmianę skali opodatkowania i zmiany minimum dochodu wolnego od podatku. Uchwalono też kilka ustaw w sprawie pomocy państwowej nad odbudową gospodarstw, zniszczonych skutkiem wojny. Po przerwie dziesięciominutowej pan prezes ministrów Witos odpowiedział w długiej i bardzo starannie opracowanej mowie na wystąpienie premjera Anglji, pana Lloyda George'a przeciwko Polsce.

Pan prezes ministrów angielskich nie znając stosunków na kontynencie Europy, nie znając historji polskiej, nie mając delikatności uczuć, wystąpił w niebywały sposób przeciwko Polsce i podburzył Niemcy przeciwko tej ostatniej. Pan prezes ministrów polskich zbił wszystkie te zarzuty grzecznie lecz stanowczo, nie obrażając przy tem w przeciwstawieniu do Lloyda George'a — narodu angielskiego. Posłowie sejmowi urządzili podczas mowy p. Witosa manifestację na cześć Ameryki i Francji, której rząd oświadczył, że nie pozwoli na wkroczenie wojsk niemieckich na Górny Śląsk.

Adam Nowicki



„O chłopskie pieniądze"

Podnosiliśmy już na tem miejscu sprawę uwięzienia bardzo znacznych kapitałów u chłopów nieprodukcyjnie przechowujących pieniądze w kuferkach i siennikach, zamiast zasilenia temi sumami przemysłu krajowego. Sprawa ta obecnie przeszła już do dyskusji publicznej w prasie codziennej. Wygłoszono różne opinje, a między innemi i takie, że „magazynowanie" pieniędzy przez chłopów jest — dobrodziejstwem, bo, gdyby chłopskie miljardy ukazały się na rynku, wzrósłby niepomiernie popyt i drożyzna stałaby się jeszcze większą. Jestto pogląd odosobniony, jednostronny i, oczywiście, wolny, gdyż celowo użyte kapitały chłopskie mogły by być przeznaczone na kupno nie przedmiotów konsumcyjnych, lecz na inwestycje przemysłowe, na nabycie maszyn, surowców, półfabrykatów. Znaczna część tych kapitałów odpłynęłaby zapewne, za granicę, może nawet wywołując zniżkę kursu marki polskiej. Ale ta zniżka byłaby jedynie chwilowa, gdyż, po otrzymaniu z zagranicy maszyn, narzędzi pracy i surowców, nasz przemysł zwolna zacząłby pracować na wywóz, podnosząc kurs naszej marki, natomiast dobrobyt i bogactwo kraju zyskałyby trwałą podwalinę w postaci osiągniętych narzędzi pracy, czyli tak zwanego kapitału ekonomicznego.

Jeżeli wspomnieliśmy wyżej o wywozie marek polskich za granicę, dodać należy, że ten wywóz byłby tylko o tyle usprawiedliwiony pod względem gospodarczym, o ileby się odbywał, zgodnie z przepisami obowiązującemi, na kupno przedmiotów potrzebnych, a nawet koniecznych do ożywienia naszego przemysłu. Tymczasem ten wywóz odbywa się obecnie, wbrew wszelkim przepisom, na cele wyłącznie spekulacyjne, mianowicie: na sztuczne obniżanie kursu marki polskiej. Nasi sąsiedzi zachodni rzucają na wszystkie rynki świata markę polską w sumach wprost olbrzymich, aby wykazać bezwartościowość tej marki. Podług wiadomości zupełnie pewnych, marka polska jest w Berlinie i w Wiedniu ulubionym i codziennym przedmiotem spekulacji, uprawianej przez najsersze warstwy ludności.

Otóż zachodzi obecnie pytanie, w jaki sposób przedostają się te olbrzymie ilości marek polskich za granicę? Odpowiedź jest tylko jedna: za pomocą przemytników. Drwią oni sobie z wszelkich zakazów, które umieją zawsze obejść. Zresztą nawet konfiskaty znajdowanej podczas rewizji waluty nie odstraszają „szmuglerów", którzy w swej „kalkulacji" mają przewidziane i to ryzyko.

Tu właśnie otwiera się rozległe pole działalności dla czynników nadzorczych władzy wykonawczej, między innemi, dla policji. Tropienie i tępienie tych niezmordowanych wrogów waluty polskiej winno być jeszcze więcej wzmożone i zaostrzone.

O ile przemycanie marek polskich za granicę będzie uniemożliwione, wtedy dopiero będą mogły nasze władze skarbowe przystąpić do owocnych i statecznych zarządzeń w kierunku podniesienia i ustalenia kursu marki polskiej.

Z giełdy.

Niewyjaśniona sytuacja polityczna wywołała na giełdzie nastrój powściągliwy i niechęć do interesów, aczkolwiek poważniejszej zniżki kursów nie notowano.

Na rynku papierów dywidendowych był mały popyt, ale i podaż nie przybrała większych rozmiarów.

Natomiast waluty zagraniczne były przedmiotem znacznych obrotów przy stale podnoszących się kursach. Popyt na te waluty jest wywołany nietylko przez konieczność pokrycia przywozu z zagranicy, lecz i przez coraz bardziej widoczną spekulację.



Polowanie na człowieka.

Rzecz się działa d. 26 kwietnia 1913 r. w Marsylji. Sprawa opisywana była rozstrzygana w sądzie kryminalnym przy bulwarze de la Madeleine, akta jej są pomieszczone według skorowidza „deposée" III, w foljale 4692 bis".

Dnia tego o godz. 3 i pół nad ranem, patrol policji portowej, na wybrzeżu, wprost basenu de la Jolietta, ujrzał scenę dość niezwykłą. Mężczyzna w uniformie oficera marynarki handlowej, stał pochylony nad przedmiotem podobniejszym do bryły, niż do człowieka. Był to trup pozbawiony głowy, rąk obciętych po łokcie i nóg, które były odcięte po kolana. Oficera, zupełnie oszołomionego alkoholem, zaaresztowano i przez wezwaną pomoc odesłano do komisarjatu. Szedł nawpół przytomny, z onąc przekleństwami wygłaszanemi po niemiecku. Zataczał się, lecz wogóle zachowywał się spokojnie.

Policjanci patrolowi dokonali oględzin szczątek ludzkich, lecz ściśle w zakresie przepisów.

Brak pugilaresu i zegarka świadczył, iż zabójstwo było popełnione dla rabunku. Na koszuli z cienkiej weby, były znaki „V. B." wyhaftowane czerwonym jedwabiem. W odległości jakichś piętnastu kroków, jeden z policjantów podniósł kartę wizytową z wyraźnym krwawym odciskiem wielkiego palca. Napis na bilecie: „Victor Baseneure—przedstawiciel Towarzystwa „Armator" Deillon i Sp.", ul. Montgrand 12. Mieszkanie prywatne ul. Lafon 6". Szczątki pławiły się literalnie w wielkiej kałuży krwi.

— Nie będzie przynajmniej kramu z identyfikacją — rzekł jeden z policjantów do kolegi. Ja tu pozostanę, pan zaś machaj do telefonu.

Po upływie dwóch godzin, zwłoki przy zachowaniu wymaganych formalności, zostały odwiezione do zakładu sekcji sądowych. O godz. 6-ej tożsamość ofiary była skrupulatnie stwierdzona. Do kostnicy przybył osobiście szef firmy „Armator", oraz gospodyni staruszka Baseneure'a, ostatni był starszym, liczącym 42 lata kawalerem.

Punktualnie w trzy kwadranse po odkryciu, przybyli agenci z psami policyjnemi. Czterej policjanci strzegli miejsca, na którem krew zwolna krzepła, dwaj zaś inni nie dopuszczali marynarzy, których dla zadość uczynienia ciekawości, parła chętka zbliżenia się do miejsca przestępstwa.

— Miejcież rozum — mruczał stary policjant—tu idzie o nakrycie łotrów. Nie bądźcież jego wspólnikami i nie stawiajcież przeszkód naszym psom.

Oni słuchali z uznaniem, na dowód czego droga od miejsca zbrodni do skraju wybrzeża pozostała wolna i nie zdeptana.

Psy były trzy i każdy miał swego przewodnika. Obwąchały krwistą kałużę, lecz gdy je poprowadzono w trzech rozmaitych kierunkach, skupiły się i pędząc na wyścigi, dobiegły do wybrzeża, cichem ujadaniem dając upust swemu niezadowoleniu czy żałości.

— Zabójca lub zabójcy—rzekł jeden z przewodników—odjechali stąd łodzią. W tem miejscu ślad się skończył... nie będziemy przecie brnęli w morzu. Niegodziwcy zamordowali go i poprostu odpłynęli, może jakim okrętem odchodzącym nad ranem. Będzie to można łatwo sprawdzić w inspekcji sportowej. Nie pozostaje jak odwołać psy... To trudno, siła wyższa...

Prowadzący śledztwo, inspektor Mannace, był jednak wręcz innego zdania.

Obrzucił zimnym wzrokiem podwładnego i zaznaczył twardo, urzędowo:

— Niech każdy wykonywa, co do niego należy, nadewszystko jeden z nas ma mieć głowę, pozostali — nogi. Nawrócić psy i rozpocząć na nowo!

Rozkaz wyraźnie podkreślony, natychmiast wykonano. Nastąpiło coś zgoła nieprzewidzianego. Pies pierwszy znowu obwąchał zakrwawiony piasek i zachowywał się obojętnie. Pies następny zawzięcie grzebał przedniemi łapami, przyczem w jaskrawych promieniach słońca, błysnął jakiś mały przedmiot.

Inspektor nachylił się błyskawicznie i podniósł z ziemi złotą, wązką i już porządnie wytartą obrączkę ślubną.

— To już jest coś,—rzekł krótko.—Aha,— oglądał obrączkę—widzę wyrytowane wewnątrz głoski „M. P." i dalej „14 października 1886 r." Skąd u licha, zastarzały wróg małżeństwa wziął obrączkę? Kolego Vidag — zwrócił się do młodego agenta — siadaj na rower i syp do komisarjatu. Gdyby starej służącej zabitego już tam nie było, pojedziesz do niej na ulicę Lafon 6. Niech tu przyjedzie dorożką na nasz koszt... ale co to?

Przy brzegu digue'i, stało kilka łódek uwiązanych do słupów. Właśnie jedna z nich przepłynęła od strony latarni morskiej, której podstawę morze łączyło ze starym portem, werżniętym w istną sieć ulic i zaułków południowych dzielnic wielkiego miasta. Pies trzeci, bez żadnego widocznego powodu wskoczył do tejże łódki i węszył naszczekując zapamiętale, zresztą nie interesował się osobą przewoźnika. Inspektor Mannaco, patrząc na to, kiwnął głową jak człowiek któremu urzeczywistniają się już poprzednio układane kombinacje.

— Wasze nazwisko, przyjacielu?

— Labonne, pozwolenia przewoźniczego numer 462 — odezkł i jak przystało roztropnemu chłopcu, z wysokości swojej ławki na której stał z wiosłem w dłoni, rozpatrywał się w sytuacji.

Badania tego człowieka nie zajęły wiele czasu. Około godziny $3^3/_4$ z rana gdy drzemał w swojej łodzi, obudził go nieznajomy marynarz, dźwigający pod pachą worek z mięsem. Oznajmił mu że powraca z rzeźni i musi dostarczyć mięso restauratorowi przy ul. Tapis Vert.

— Po jakiego djabła każesz mi pan — odpowiadam — kręcić się po basznach i portach, jeżeli lądem masz drogę prostszą i łatwiejszą? Ta zachcianka będzie pana słono kosztowała. Uparł się, a że mi wraził w łapę ładne papierki — Labonne wyciągnął z kieszeni dwa banknoty dwudziesto frankowe — przy tem był trynknięty i srodze zaczepny, więc pojechałem. Wysadziłem gościa na drodze portowej. On znikł, ja zaś słysząc że się tu zrobiła awantura, dla ułatwienia policji, żeby sobie moją osobą głowy nie zawracała, pospieszyłem z powrotem i oto jestem.

Pomimo szczerości z jaką to opowiadał, przyaresztowano go o tyle iż kazaną mu płynąć z załogą policyjną i psami do miejsca poprzedniego wyładowania. Była godzina 8-ma gdy zatrzymano się na Quai du Fort. Pies, którego nazywamy trzecim, z miejsca zwęszył trop, może nietyle przypuszczalnego mordercy, ile okrwawionych członków zamordowanego człowieka.

Zdaniem starszego przewodnika, miało się tu do czynienia z wiatrem wyraźnym i pomyślnym, dla wywiadów — jak rzadko. Pozostałe dwa psy nie miały nic do czynienia i tylko przeszkadzały trzeciemu, z tego powodu odprawiono je na stację.

Trzeci zaś nie zdradzając znużenia szedł spotym krokiem, żwawo i pewny siebie, od czasu do czasu hamowany przez swego pana. Było aż nadto widoczne, iż poszukiwany marynarz unikał pościgu, którego się jak widać spodziewał.

Biegł na przedzie świstem hamowany przez przewodnika. Za tym ostatnim, trochę zdenerwowany sunął inspektor, w końcu już w większem oddaleniu dążyła ariergarda złożona z dwóch policjantów.

Publiczność marsylska pojmowała iż psu i jego przewodnikowi idzie o coś ważnego i że nie spacerują dla zabicia czasu. Dorośli, robotnicy, urzędnicy i magazynierki spieszący do pracy, dyskretnie usuwali się z drogi. W bramie domu przy ulicy Trzech Magów, zwierzak odpoczywał. Pies nasrożył się i „dał głos" odnalazłszy krwawy odcisk worka porzuconego na kamiennej posadce. Teraz już można było domyślać się, szedł umyślnie krętemi drogami w kierunku północnym miasta. Za plantem kolei żelaznej rozpoczyna się pustka podmiejska. Przy bulwarze de la Paix, pies nagle, głośno robiąc nozdrzami, wsparł się przedniemi łapami o wątłe drzwi nędznej szynkowni i otworzył ją swoim ciężarem.

Inspektor w kilku susach, znalazł się w gargocie. Przy bilardzie stał marynarz z kijem w ręku, pilnie zajęty grą z jakimś podejrzanym oberwusem. W kącie obszernej ciemnej izby leżał worek pokryty krwawemi piętnami. Pies przywiódł i znów „dał głos", zły, nasrożony i gotów rzucić się na draba.

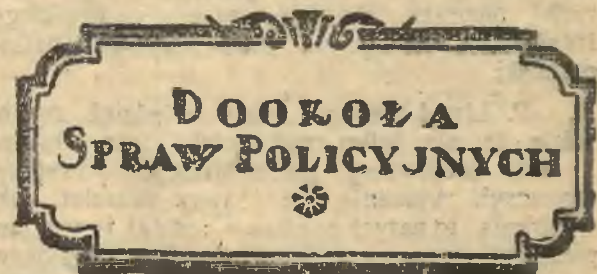
Zaaresztowanie go i zakucie w kajdany było dziełem jednej chwili.

Przy śledztwie zeznał iż właściwie, zaopatrzony w worek, szedł nocą, żeby coś upolować w dokach lub przy elewatorach. Przy spotkaniu Baseneura, powracającego z klubu, skrytobójczo zamordował go, „poczem, dla zatarcia śladów odciął" mu członki swoim bovi kuive, które potem wrzucił do morza. Połów okazał się marny, gdyż pugilares zawierał wszystkiego około 600 franków, zegarek zaś był ze stali.

Morderca należał do norweskiej osady okrętowej i nazywał się Mertwig Obrączkę ślubną skradł komuś w Bremie czy w Dieppe bo dobrze nie pamięta. Szczątki zwłok nie niósł dla ukrycia na cmentarzu ś-go Karola lecz podrodze zachciało mu się wypić kieliszek i zagrać w bilard. Skazano go na dożywotnie ciężkie roboty w Kajennie.

Od dostrzeżenia zwłok do chwili wykrycia zbrodniarza upłynęły $4\frac{1}{2}$ godziny.

tłum. *W. K.*



W Szkole Głównej Pol. P.

Dnia 9-5-21 w wielkiej sali Szkoły Gł. P. P., starszy radca prokuratorji Skarbu Państwa, p. Ciągliński rozpoczął cykl wykładów z dziedziny zagadnień telepatji i hypnozy.

Niżsi i wyżsi funkcjonarjusze P. P., mając styczność z ludem, w zjawiskach tych orjentować należycie są powinni w celu tem skuteczniejszego przeciwdziałania wszelakim przesądom i gusłom.

Z tego właśnie założenia wychodząc, Komenda Szkoły Głównej P. P. zainicjowała ów szereg odczytów z dziedziny okultyzmu i do ich wygłoszenia znanego psychologa p. Ciąglińskiego zaprosiła.

Dla charakterystyki czujnego, wszechstronnością i idealizmem tętniącego, życia Szkoły Głównej P. P. notujemy poniżej takie nadto fakty:

dnia 8-5-21 w niedzielę cała szkoła ze swoim komendantem, p. inspektorem Wróblewskim na czele urządziła wycieczkę krajoznawczą do Wilanowa;

dnia 11-5-21 z inicjatywy p. nadkomisarza Sobolewskiego II kompanja wyższych funcjonarjuszy P. P. rozpoczęła zbieranie funduszu na urządzenie sceny teatralnej w gmachach swojej szkoły;

tegoż dnia, w tejże kompanji powstała również szlachetna idea upamiętnienia się w dziejach szkoły przez zamówienie i nabycie artystycznego obrazu symbolizującego ducha dziejów naszych w celu przekazania go dla wiecznej pamięci Muzeum organizującemu się przy szkole.

W tym też czasie wszystkie kompanje Szkoły zbierają pieniądze na zakupienie t. zw. „cegiełki wawelskiej".

W sobotę, dnia 14-5, z zezwolenia Komendy Głównej rozpoczyna się czterodniowy świąteczny urlop dla wszystkich uczniów Szkoły Głównej. Wykładów nie będzie.

Na dzień 3-6 na Boże Ciało z inicjatywy komendanta szkoły, p. inspektora Wróblewskiego, odbędzie się generalna wycieczka wszystkich kompanji szkoły do Wieliczki przez Kraków.

Świetlica policyjna w Białymstoku.

Założona z inicjatywy insp. Wróblewskiego świetlica policyjna w Białymstoku o czem pisaliśmy już w nr. 11 naszej gazety rozwija się nader pomyślnie:

Zarząd jej stanowią: zastępca okręgowego komen.—nadkomisarz inspekcyjny p. Wojtowicz, komen. pow. Białostockiego p. Chluski, komendant rezerwy p. Radziejewski, komendant szkoły p. Hornung, komisarz komisarjatu p. Ant zak.

Celem świetlicy jest: zogniskowanie się w celach kulturalnych, podtrzymanie koleżeństwa, stosunków towarzyskich, urobienie w sobie miłości Ojczyzny, poczucia obowiązków, ducha obywatelskiego.

Aby sprostać zadaniu, zarząd wyłonił z siebie 10 sekcji, na czele każdej stanął 1 wyższy funkcjonarjusz, 1 przodownik i 1 posterunkowy.

Sekcja 1. Urządzanie odczytów treści: historja Polski, poezja, malarstwo, sztuka — Komendant okręgu; Zastępca komendanta okręgu;

Komisarz inspekcyjny; komendant szkoły; kierownik wydziału I-go.

Sekcja 2. Urządzanie przedstawień, popisów muzykalno-wokalnych — komisarz Borczyk, podkomisarz Szczurewski, urzęd. Gierdo i Macku Lewna.

Sekcja 3. Czytelnia—komis. Lewandowski; komendant szkoły, podkomisarz Hornung.

Sekcja 4. Gry towarzyskie — (z wyjątkiem hazardu): bilard, szachy, warcaby, domino, kręgielnia. Sporty: jazda konna, na rowerach, dziudzitsu, narty, saneczki—podkom. Chomski, Skretowski, Grabowski.

Sekcja 5. Wycieczki w okolice Białegostoku do miejsc pamiątkowych, do Warszawy, Krakowa, Poznania, Gdańska, w Tatry i t. d.— nadkomisarz Markiewicz, komendant policji kolejowej—komisarz Czempiński.

Sekcja 6. Chór — śpiewy solowe—młodszy podkom. Antczak.

Sekcja 7. Orkiestra — fortepian, skrzypce i t. p.: komisarz Samitowski, komen. rezerwy— komisarz Radziejewski.

Sekcja 8. Nauka języka ojczystego i obcych języków — kierownik pow. urzędu śledczego — podkom Kupke i urzędnik Klatt.

Sekcja 9. Skaut, odczyty, zabawy dla dzieci policjantów—kierownik ekspozytury wydziału IV D. — kom. Zagorski, urzednik Klatt, urzęd. Radziejewska i Teodorowiczówna.

Sekcja 10. Kuchnie i noclegi dla miejscowych i przyjezdnych, bufet—komendant rezerwy komisarz Radziejewski, kierownik wydziału gospodarczego Kubik.

Zarząd ustala wysokość wkładek, dla członków na podstawie relacji sekcji, program na każdy miesiąc, przeprowadza balotowanie zaproszonych gości i t. d.

Komendant rezerwy prowadzi protokuł posiedzeń i księgi kasowej, zarządza dyżury.

Kontrolę ksiąg kasowych i działalności świetlicy przeprowadzają nadkomisarz inspekcyjny, naczelnik okręgowego urzędu śledczego i ekspozytury IV D. Kontrola ma być przeprowadzoną do 10 każdego następnego miesiąca.

Członkami świetlicy policyjnej są wszyscy wyżsi i niżsi funkcjonarjusze P. P. jakoteż urzędnicy służby zewnętrznej, mogą być również ich rodziny. Wkładka miesięczna funkcjonarjuszy P. P. 1/2% miesięcznych poborów.

Likwidacja referatu kolejowego w VI okr. P. P. st. m. Warszawy.

Z d. 15 maja r. b. zlikwidowany został Referat Kolejowy P. P. Okręgu VI, wobec czego kom. kolejowe 1 i 2 przydzielone zostały do 2 inspekcji P. P. kom. kolejowy 3 do 3-ej inspekcji P. P. i kom. kol. 4 i 5-go 4-ej inspekcji P. P.

W związku z powyższem, polecono p. p. kierownikom wskazanych wyżej inspekcji przejąć z Referatu Kolejowego akta spraw dotyczących odnośnych komisarjatów kolejowych, przyczem protokuły zdawczo odbiorcze zostały nadesłane do Komendy Okręgowej.

Inwentarz Referatu Kol. został przekazany do Działu Gospodarczego Kom. Okr.

Kierownictwa komisarjatów kolejowych ustanowione zostały w następującym porządku: komisarjat 1: komisarz Józef Żukowski, podkomisarze: Zdzisław Eljaszewicz, Józef Kubarski i Tadeusz Lubowski; komisarjat 2: aspirant Aleksander Wojtalik; komisarjat 3: podkomisarz Marjan Budzyński; komisarjat 4: komisarz Włodzimierz Wysocki; komisarjat 5: podkomisarz Stefan Kaczmarski.

Kary na szoferów w Paryżu.

Na przedstawienie prefekta policji paryskiej p. Roux, główny komendant placu, ogłosił rozkaz, mocą którego szoferzy wojskowi za nieostrożną jazdę samochodami, będą pociągani do najsurowszej odpowiedzialności. Winnych oczekuje kara miesięcznego więzienia w wypadkach zaś szczególnie ważnych, będą pociągani pod sąd wojenny. Figaro (Paryż) № 109.

Walka z drożyzną w Paryżu.

W Paryżu rozmnożyli się amatorowie z pośród obywateli, którzy sprawie zniżki cen na artykuły żywności oddają znaczne usługi. Detektywi-amatorowie zawiadamiają policję o różnicach cen, pobieranych przez handlujących w rozmaitych dzielnicach miasta. Policja po otrzymaniu doniesień schodzi na miejsce i bada przyczyny wyzysku. W kilkunastu już wypadkach paskarzy tych pociągnięto do odpowiedzialności. (L'Eclaire № 100).

Sanitarne pogotowie w Portugalji.

W Lizbonie i Cintra, wobec przytrafiania się dość często wypadków zasłabnięć na ulicach, zaprowadzono nowość, niezależną od istniejącego tam pogotowia ratunkowego. Policjant do przechodnia, który nagle zasłabł na ulicy wzywa telefonicznie na *stacji policyjnej dyżurnego sanitarjusza-pomocnika-lekarza, który przybywa na motocyklu, zaopatrzony w apteczkę polową*. W wypadku cięższych przypadłości, sanitarjusz umieszcza chorego w szpitalu. Pogotowie obecnie jest wzywane przeważnie do skaleczeń, złamań i wogóle wypadków, wymagających pomocy chirurgicznych. Na każdej stacji policyjnej znajduje się po dwóch sanitarjuszów, odbywających dyżury na zmianę. La Liberte (Lizbona) № 93.

Statystyka nieletnich przestępców w wol. m. Gdańsku.

Danziger Zeitung Nr. 183. zamieszcza statystykę spraw sądowych, w których występowali nieletni mieszkańcy Gdańska, za r. 1920, zebraną przez Towarzystwo Opieki nad nieletnimi przestępcami. W r. sprawozdawczym było 2339 takich spraw, w r. 1919—2273. W Gdańsku podobne sprawy są rozstrzygane przez specjalnych „sędziów młodzieży". W liczbę wyżej podaną wchodzą procesy: 37 zakończonych wyrokami karnemi, 1131 o przewinienia pomniejsze, 113 wynikłe z powództwa rodzin na tle pożycia domowego, 15 o adoptację. Towarzystwo we wszystkich sprawach dostarcza obwinionym, lub interesowanym swoich obrońców.

Ankieta w sprawie przestępczości kobiet we Francji.

Le Petit Journal Nr. 121. Prefekt policji paryskiej p. Roux rozesłał ankietę do rozmaitych wybitnych osób, pracujących na polu społecznem i naukowem, z prośbą o udział w wyświetleniu następującej kwestji: Wydział kryminalny przy prefekturze opracował szczegółowe zestawienie przestępczości kobiet w Paryżu i w państwie za czas od wybuchu wojny to jest od 1914 roku aż do końca ubiegłego roku, Zestawienie prowadzone ściśle i na podstawie raportów od komisarzy, oraz urzędów prowincjonalnych, świadczy, iż przestępczość wśród kobiet bardzo znacznie wzrosła i z końcem r. z. jeszcze nie spadła. Pominąwszy już kradzieże, oszustwa i t. p. wypadki dzieciobójstwa dają aż 100% przyrostu. P. Roux, pracę przekraczającą zakres jego obowiązków, gdyż statystyka obejmuje całą Francję, podjął w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych, które w podzięce za inicjatywę, narzędziło zwracanie do prefektury raportów z prowincji. Na ankietę, rozesłaną przez p. Roux zaczęły sypać się odpowiedzi. Profesorowie fakultetów, literaci, członkowie Akademji, znani prawnicy lekarze i w inn. komentują objawy, w którym jednogłośnie prawie, upatrują naturalne następstwo kataklizmu dziejowego, jak wojna. Materjał po zupełnem zgromadzeniu utworzy książkę, która będzie wydana nakładem prefektury, jako ważny przyczynek do historji ubiegłej wojny.

DZIAŁALNOŚĆ POLICJI

W Białymstoku i okolicy grasuje banda złożona z byłych żołnierzy armji Bałachowicza, pod dowództwem herszta Łukasińskiego, licząca kilkudziesięciu uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne ludzi. Miejscowy komendant policji p. Kamala prowadzi formalną wojnę z bandytami, z której wychodzi zwycięsko. Pomimo niedostatecznego uzbrojenia policji, po każdej obławie banda topnieje. Niestety i policjanci przypłacają życiem spełniany obowiązek.

W Bydgoszczy aresztowano za złodziejstwo 24 osoby, za prostytucję 2 osoby, za paserstwo 2 osoby.

Częstochowa. Dzięki usilnej pracy komisarza J. Pietrzaka, przy współudziale przodowników Jagodzińskiego, Lipniaka i Dziuka ujęto niebezpieczną szajkę złodziei, grasującą od dłuższego czasu.

W Czarnkowie policja aresztowała za złodziejstwo 1 osobę, za nielegalne przejście granicy 2 osoby, za potajemne przechowywanie broni 3 osoby.

W Gnieźnie za złodziejstwo aresztowano 1 osobę, za prostytucję 1 osobę, za nielegalne przejście granicy 4 osoby.

W Inowrocławiu aresztowano za złodziejstwo 3 osoby, za przemytnictwo 3 osoby.

Jednemu z policjantów w Inowrocławiu ofiarowano 4000 mk. łapówki. Uczciwy funcjonarjusz łapówki nie przyjął. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

W Kępnie za przemytnictwo aresztowano 14 osób.

W Krotoszynie za nielegalne przejście granicy aresztowano 1 osobę.

W Lesznie policja aresztowała za złodziejstwo 4 osoby, za dezercję 1 osobę, za przemytnictwo 4 osoby.

W Nowym Tomyślu aresztowano za złodziejstwo 1 osobę, za dezercję 4 osoby, za nielegalne przechowywanie broni 2 osoby.

W Poznaniu w okresie od 20 do 29 kwietnia policja zaaresztowała za kradzieże 48 osób, za prostytucję i nierząd 15 osób, za oszustwo 2, za paserstwo 2 osoby, za spędzanie płodu 1 osobę, za usiłowanie morderstwa 1 osobę, za znieważenie wojska 1 osobę, za stręczycielstwo 1 osobę, za politykę antypaństwową 1 osobę, za najście domu 1 osobę, na żądanie władz 8 osób, za szpiegostwo 1 osobę, za włóczęgostwo 19 osób, za nielegalne przejście granicy 2 osoby, dla własnego bezpieczeństwa zatrzymano w areszcie 4 pijaków.

Na jednym z placów w Poznaniu rozlokowała się banda cyganów. Energiczna polowa policja zmusiła włóczęgów do opuszczenia legowiska.

Jednem z energiczniejszych wystąpień było ujęcie trzech niebezpiecznych opryszków Bernarda Kordelewskiego, Feliksa Trebińskiego i St. Olszewskiego.

Piotrków. Posterunek policji w Łękowie wpadł na trop i ujął już część bandy koniokradów, składającej się z kilkudziesięciu ludzi. Podczas pościgu za koniokradami nieliczny posterunek był ostrzeliwany przez bandy koniokradów, lecz dzielni policjanci nie ulękli się niebezpieczeństwa i z narażeniem życia spełnili obowiązek. Z ręki bandy, liczącej około 40 ludzi padli przod. Flak i post. Szmit.

Przemyśl. W okolicy tutejszej zaczęły mnożyć się napady bandyckie. Energja policji doprowadziła już do schwytania szajki złożonej z czterech osób. Szajka liczyła prawdopodobnie więcej członków. Do ujęcia łotrów dopomogło usiłowanie odbicia jednego z bandytów odstawianego przez policję. Pomimo gęstego ostrzeliwania przez bandytów, policjanci z narażeniem życia spełnili obowiązek, doprowadzili prowadzonego na miejsce a przy sposobności ujęli i napastników.

W Warszawie w czasie od 29 kwietnia do 11 maja r. b. policja aresztowała za złodziejstwo 89 osób, za paserstwo 4 osoby, za włóczęgostwo 1 osobę, na żądanie władz 2 osoby, za dezercję 1 osobę, za występek przeciw moralności 2 osoby, za usiłowanie odbicia aresztanta 1 osobę, za przestępstwa polityczne 32 osoby, za potajemne pośrednictwo 1 osobę, za potajemny wyrób czekolady 1 osobę, za usiłowanie rozbrojenia policjanta 2 osoby, za usiłowanie przekupstwa 1 osobę, za bandytyzm 3 osoby.

Warszawa. Według danych nadesłanych przez Wydział Śledczy w Warszawie, w okresie od 13 do 17 maja r. b. policja aresztowała 42 osoby za kradzież, 2 osoby za oszustwo, 5 osób za dezercję, 10 osób poszukiwanych przez władze, 1 osoba za usiłowanie morderstwa, 1 osobę za sprzeniewierzenie, 1 osobę za sprzedawanie fałszywych kart chlebowych. Ponadto wykryła policja 1 potajemną garbarnię oraz przy ul. Dzielnej Nr. 3 u niejakiego Prywesa ujawniono schadzki czarno-giełdziarzy przyczem skonfiskowano kilka miljonów rubli carskich i kilkaset dolarów.

W Żółkwi policjanci M. Lenartowicz, L. Małkiewicz i przybysz pod dowództwem insp. p. Tomasza Mnicha aresztowali dwóch niebezpiecznych opryszków: Stefana Brumitaha i Władysława Jabłońskiego, którzy przybyli do Żółkwi na gościnne występy.

W całem państwie za różne przestępstwa w czasie od 29/4 do 10/5 policja aresztowała 835 osób, a od 10 do 18 maja 386 osób.



KRONIKA

Powitanie wojska.

W niedzielę dnia 22 b. m. Warszawa powita uroczyście zwycięskie wojsko polskie, powracające do stolicy po uratowaniu ojczyzny od najazdu wschodniego wroga.

Serca i dusze publiczności otworzą się na powitanie ukochanego żołnierza i upragnionego gościa. Warszawa niewątpliwie jak jeden mąż przyjmie z zapałem i radością ten swój przedmiot miłości i dumy, tę armję uznojoną w krwawych walkach, zakończonych tryumfem i ozdobionych wawrzynem zasługi rycerskiej.

Oddziały wkroczą do miasta przez wykończaną w tej chwili bramę tryumfalną. Cała Warszawa szykuje się dla wzięcia udziału w wielkiej uroczystości, która ze względu na swój charakter staje się świętem narodowem.

Służba bezpieczeństwa.

W wyniku dokonywanych inspekcji komisarjatów, komendant policji ustalił małe zainteresowenie się kierowników komisarjatów służbą bezpieczeństwa. Wobec tego wydano polecenie, aby posterunkowych w rezerwie, oprócz koniecznych nie zatrzymywać, aby służba w myśl instrukcji była pełniona przez 8 godzin z 1-godzinnym wypoczynkiem i udzielać w miarę możności raz na tydzień jednodniowego zwolnienia od służby. Z przeglądu kontroli ustalono, że kierownicy komisarjatów i ich zastępcy w nocy komisarjatów nie sprawdzają i że dyżurni przodownicy nie są dostatecznie pouczeni o prowadzeniu książki kontroli służby i o czynnościach plutonu na służbie.

Otwarcie nowego dworca kolejowego.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że poczynając od niedzieli 22 b. m. otwarty zostaje dla użytku podróżnych, wyjeżdżających z Warszawy, nowy tymczasowy dworzec przy ulicy Chmielnej (wjazd przez bramę na wprost ul. Wielkiej). W zależności od powyższego obecny dworzec przy Alei Jerozolimskiej Nr. 86, przeznaczony dotąd dla pociągów odchodzących, służyć będzie od niedzieli wyłącznie dla pociągów, przybywających do Warszawy.

Zgon.

Dnia 18 b. m. w nocy zakończył życie w Warszawie ś. p. Józef Higersberger, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, b. minister sprawiedliwości w gabinecie Kucharzewskiego.

Skutki zabawy z granatami.

We wsi Wicie koło Mikołajowa nad Dniestrem, znaleźli chłopcy w potoku granat i próbowali go rozbić o kamień. To wywołało wybuch, podczas którego czterech zostało zabitych na miejscu, a ciała ich strasznie rozszarpane, piąty zmarł po 2-godzinnych męczarniach. — Drugi podobny wypadek zdarzył się we wsi Orzyszczowie powiat osochowski na Wołyniu. Siedmiu chłopców bawiło się znalezionym granatem armatnim. Nastąpił wybuch, który pięciu z nich zabił na miejscu.

Fundusz zapomogowy dla funkcjonarjuszy P. P. i ich rodzin.

Z dniem 1 maja b. r. utworzony został przy komendzie okręgowej w Kielcach fundusz zapomogowy imienia „Komendanta Okręgowego Policji Państwowej w Kielcach Inspektora p. Jarosława Barwicza“ dla wdów i sierot po funkcjonarjuszach policji państwowej, oraz na zaopatrzenie funkcjonarjuszów i ich rodzin w wypadkach cięższej choroby.

Fundusz ten czerpać się będzie z dobrowolnych składek funkcjonarjuszów policji państwowej okręgu Kieleckiego.

Dla kontroli podziału funduszu i opracowania statutu ustalono Komisję, składającą się z przedstawiciela komendy okręgowej w osobie jednego wyższego funkcjonarjusza, oraz dwóch przedstawicieli komendy powiatowej policji państwowej w Kielcach w osobach: jednego wyższego i jednego niższego funkcjonarjusza policji państwowej.

Komisja ta zostanie wybrana i nazwiska osób podane do wiadomości komendy okręgowej. Statut będzie zatwierdzony przez p. komendanta okręgowego. Jako kapitał zakładowy na wspomniany fundusz, komendant okręgowy inspektor p. Jarosław Barwicz złożył zebraną w dniu imienia inspektora p. Barwicza z dobrowolnych składek sumę 23.170 mk. Suma ta zdeponowana jest tymczasowo w kasie komendy okręgowej.

Termin dla obcokrajowców.

Obcokrajowcy, którzy się zarejestrowali w Warszawie po dniu 1 czerwca roku zeszłego, otrzymali pozwolenie na dłuższy pobyt w Warszawie. Obecnie zawezwano tych ludzi do odpowiednich komisarjatów i oświadczono im, że w przeciągu 14 dni muszą opuścić Warszawę. Na kartach pobytu zanotowano, że z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych pobyt w Warszawie nie może trwać dłużej niż 14 dnr.

Do odebrania.

W komisarjatach P. P. warszawskiej są do odebrania:

W 7 komisarjacie (Elektoralna № 28) worek skór.

Wywiadowca urzędu śledczego odebrał od Stefana Sawickiego (Nowo-Dobra Nr. 8) zegarek złoty, damski, kryty z dewizką firmy „Tobias“ z nr. 26449, który Sawicki chciał sprzedać w tramwaju.

Do sklepu zegarmistrzowsko-jubilerskiego Szmula Landszmidta (Ząbkowska nr. 12) przyszedł jakiś chłopiec, w celu sprzedaży pierścionka złotego z dwoma kamieniami. Gdy Landszmidt oglądając, wypytywał czyj to pierścionek, chłopiec wyszedł i więcej nie wrócił. Prawy właściciel może odebrać pierścionek w 15 komisarjacie.

Zaginiona.

W dn. 29 z. m. zginęła 6 l. Lucynka Banasiakówna: blondynka, włosy krótko ostrzyżone, ubrana w szarą sukienkę i chustkę w kraty, boso — wyszła z domu na ulicę i więcej nie wróciła. Zrozpaczeni rodzice proszą o odprowadzenie lub wiadomość, co się z nią stało, pod adresem: Warszawa, Krochmalna 32 (schronisko Koła pracy kobiet).

Poszukiwanie defraudanta.

Zygmunt Mikołajczyk, rachmistrz wydziału zaopatrywania w Warszawie, przy ul. Rymarskiej zameldował w XII komisarjacie P. P. o defraudacji 70.000 mk. popełnianej przez Michała Kościńskiego, zamieszkałego przy ul. Jasnej 19, ucznia biurowego tegoż wydziału, zbiegłego w niewiadomym kierunku. Rysopis Kościńskiego: wzrost średni, szczupły blondyn, twarz pociągła, lat około 17, w czapce maciejówce, garnitur bronzowy, kamasze żółte. Dochodzenie prowadzi XII komisarjat P. P.

Cegiełka odbudowy Wawelu, w Krakowie.

Kierownictwo odnowienia królewskiego zamku na Wawelu w Krakowie zawiadomiło komendę okręgową PP. w Kielcach, że z przesłanej sumy 30.000 mk. ufundowano cegiełkę № 134 z napisem: „Policja Państwowa Województwa Kieleckiego“.

Po nadesłaniu pieniędzy z niektórych jeszcze powiatów, zebranych w drodze dobrowolnych składek, komenda okręgowa w Kielcach zamierza ufundować jeszcze dwie cegiełki z tym samym napisem. Oprócz tego funkcjonarjusze komendy powiatowej policji państwowej w Będzinie złożyli sumę 30.000 mk. na cegiełkę, która będzie nosiła napis:

„Policja Państwowa Powiatu Będzińskiego“.

Zamek królewski.

Zanim pokoje królewskie na Zamku Warszawskim odzyskają swój właściwy wygląd, co nastąpi po otrzymaniu z Rosji zabytków wywiezionych w różnych czasach, część sal reprezentacyjnych ozdobiona zostanie obrazami, odzyskanemi dla Polski przez Ministerstwo Sztuki i Kultury w drodze układów, pomiędzy Rządami polskim i austryjackim. Umieszczone one będą w ogołoconych obecnie niemal doszczętnie wnętrzach historycznych.

Z liczby obrazów, częściowo już przesłanych przez Poselstwo polskie, w Wiedniu do Warszawy via Kraków, na pierwszem miejscu należy wymienić słynny obraz Jana Matejki „Rejtan“, a obok niego trzy obrazy Lceffiera „Powrót z niewoli“, „Książę d'Alba“ i „Kieliszek Wina“, jeden obraz Brandta „Czarniecki pod Koldyngą“, Penthera „Autoportret“, oraz nabyte przez Ministerstwo Sztuki i Kultury dwa portrety Augusta Mocnego i jego żony, pędzla Rotariego.

Pokoje królewskie, w których zostana zawieszone wyszczególnione obrazy, będą dostępne dla zwiedzającej publiczności.

Bliższe szczegóły będą podane do wiadomości po zawieszeniu obrazów.

Zapotrzebowanie urzędników pocztowych.

Wobec zamierzonej redukcji etatów policji państwowej, która ma nastąpić nieodwołalnie już w najbliższej przyszłości, podaje się do wiadomości, że dyrekcja poczt i telegrafów państwowych w Łodzi, poszukuje kandydatów na urzędników na następujących warunkach:

Każdy z nowowstępujących przy podaniu swoim winien dostarczyć następujące dokumenty.

1) metryka urodzenia,

2) dowód obywatelstwa polskiego (potwierdzenie gminy),

3) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza pocztowego, lub innego lekarza rządowego, stwierdzające, że jest zdolny do służby, a także, że ma dobry wzrok i słuch,

4) świadectwo szkolne, przynajmniej z 4-ch klas,

5) świadectwo moralności z gminy miejscowej,

6) oświadczenie piśmienne, że po zdaniu egzaminu zgadza się na przeniesienie go do służby pocztowej każdej miejscowości i że zobowiazuje się wyjechać na kursa do Warszawy,

7) każdy z kandydatów musi odbyć praktykę w przeciągu sześciu miesięcy. Praktyka odbywa się w Łodzi i na prowincji, kandydat zaś jest zaliczony do 12 kategorji płacy.

OFIARY

Na rzecz plebiscytu Górnego Śląska.

Z wyznaczonych nagród zrezygnowali na cel plebiscytu Górnego Śląska następujący funkcjonarjusze IV komis. P. P. na m. Poznań:

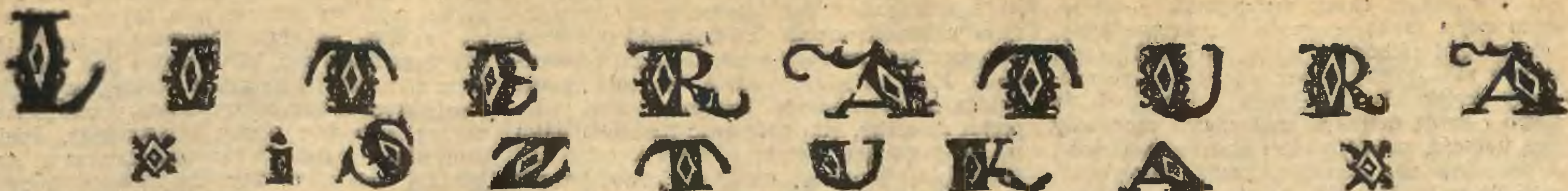
1.	post.	Malik	20 Mk
2.	„	Sander	45 „
3.	st. post.	Królik	40 „
4.	post.	Giernatowski	70 „
5.	„	Handke	20 „
6.	„	Pawlak	25 „
7.	„	Brzozowski	55 „
8.	„	Nowakowski	45 „
9.	„	Pernak	40 „
10.	„	Tyrakowski	30 „
11.	„	Krumholz	110 „
12.	„	Małecki	125 „
13.	„	Obecny	65 „
14.	„	Bukowski	35 „
15.	st. post.	Niemczewski	60 „
16.	post.	Żachowski	75 „
17.	„	Wojczak	85 „
18.	„	Wojczak	40 „
19.	st. post.	Wojczak	65 „
		Razem	1.050 „

Od funkcjonarjuszy komendy P. P. powiatu Nieświerskiego rub. carskich 416 i mk. polskich 7.520

WYKAZ

powiatowych komend P. P. okręgu IX tarnopolskiego, które subskrybowały krótko i długo terminową Pożyczkę Odrodzenia.

Nazwa komendy	Pożyczka Odrodzenia krótko term.		Pożyczka Odrodzenia długo term.	
1) Zborów	9.000 mk.	— f.	41.000 mk.	— f.
2) Kosów	— „	— „	20.113 „	65 „
3) Brzeżany	— „	— „	109.200 „	— „
4) Kamionka Strumiłowa	— „	— „	30.000 „	— „
5) Czortków	21.800 „	— „	—	—
6) Skałat	— „	— „	50.000 „	— „
7) Peczeniżyn	7.500 „	— „	1.100 „	— „
8) Śniatyn	— „	— „	40.000 „	— „
9) Borszczów	— „	— „	105.000 „	— „
10) Husiatyn	2.400 „	— „	21.800 „	— „
11) Radziechów	— „	— „	49.000 „	— „
12) Złoczów	— „	— „	2.500 „	— „
13) Buczac	28.000 „	— „	—	—
14) Podhajce	— „	— „	63.000 „	— „
15) Trembowla	18.998 „	90 „	5.365 „	25 „
16) Zbaraż	12.300 „	— „	5.400 „	— „
17) Kołomyja	— „	— „	805.000 „	— „
18) Horodenka	5.300 „	— „	13.780 „	80 „
Razem	105.298 m.	90 f.	1.362.259 m.	70 f.



ANATOL FRANCE.

Crainquebille.

NOWELA.

I.

Hieronim Crainquebille, przekupień, handlujący jarzynami, szedł przez miasto, popychając mały ręczny wózek, i wołał: kapusta, brukiew, marchew! A gdy miał pory, wołał: szparagi! gdyż pory są szparagami ubogich. Właśnie 20 października w południe przechodził ulicą Montmatre, gdy pani Bayard, szewcowa, wyszła ze swego sklepu i zbliżyła się do wózka. Wyjęła jedną wiązkę, obejrzała pilnie i oświadczyła pogardliwie:

— Wcale nie są piękne, te wasze pory. Ileż za tę wiązkę?

— Piętnaście su, pani. Lepszych nigdzie niema.

— Co? piętnaście su, trzy obrzydliwe pory?

I odrzuciła wiązkę ruchem najwyższej wzgardy.

W tej chwili właśnie, posterunkowy 64 zbliżył się do Crainquebille'a i wydał krótki rozkaz:

— Przechodzić!

Crainquebille od lat 50 chodził od rana do wieczora. Podobny rozkaz wydał mu się słusznym i zgodnym z naturą rzeczy. Gotów do wykonania rozkazu, prosił klijentkę, aby się pospieszyła.

— Muszę przecież wybrać towar — odpowiedziała cierpko szewcowa.

I zaczęła na nowo przerzucać wiązki jarzyny, wreszcie zatrzymawszy jedną, która wydała się jej najpiękniejszą, przycisnęła ją do łona w taki sposób, jak święte na obrazach w kościele przyciskają palmę tryumfalną.

— Dam czternaście su. To aż zanadto. Ale muszę przynieść pieniądze ze sklepu. Nie mam przy sobie.

I trzymając pory w objęciu, skierowała się do sklepu, gdzie właśnie wchodziła klijentka z dzieckiem na ręku.

W tej samej chwili posterunkowy 64 zwrócił się po raz drugi do Crainquebille'a.

— Przechodzić!

— Czekam na pieniądze — odrzekł przekupień.

— Nic mnie nie obchodzą pańskie pieniądze, mówię panu — przechodzić — oświadczył posterunkowy ze stanowczością.

Tymczasem szewcowa przymierzała niebieskie trzewiczki osiemnastomiesięcznemu dziecku, którego matka bardzo się śpieszyła. Zielone główki porów spoczywały na kontuarze.

Od pół wieku popychając wózek po ulicach miasta, Crainquebille nauczył się posłuszeństwa dla przedstawicieli władzy. Lecz obecnie znajdował się w prawdziwie wyjątkowej sytuacji: między obowiązkiem i prawem. Mniemał, że poczucie indywidualnego prawa nie zwalnia go od wykonania obowiązku społecznego. Zbyt chodziło mu w tej chwili o własne prawo otrzymania czternastu su, a za mało przywiązywał wagi do obowiązku popychania wózka i posuwania się naprzód, ciągle naprzód. Pozostał.

Po raz trzeci posterunkowy 64 spokojnie i bez gniewu kazał mu przechodzić. W przeciwieństwie do brygadjera Montacier, który bezustannie grozi a nigdy nie wykona pogróżki, posterunkowy 64 jest wstrzemięźliwy w ostrzeżeniach, a skory do pisania protokułu. Taki już ma charakter. Zamknięty w sobie, jest doskonałym służbistą i lojalnym żołnierzem. Odwaga lwa i słodycz dziecka. Zna tylko swoje hasło.

Czy pan nie słyszy? kazałem panu przechodzić.

Crainquebille miał według swego zrozumienia zbyt poważną przyczynę, aby się nie ruszać z miejsca i uważał ją za wystarczającą. Wyjaśnił to po prostu i niezręcznie.

— Do licha. Przecież mówię panu, że czekam na pieniądze.

Posterunkowy 64 odparł ze spokojem:

— Pan chcesz, żebym pana pociągnął do odpowiedzialności za przekroczenie prawa? No, jeżeli pan chcesz koniecznie, to dobrze.

Słysząc te słowa, Crainquebille wzruszył zlekka ramionami i podniósł na posterunkowego żałosne spojrzenie, które potem przeniósł na niebo. To spojrzenie mówiło:

— Bóg mi świadkiem. Ja nie szanuję praw? Ja drwię z rozkazów i dekretów, które rządzą moim biednym wędrownym stanem? O piątej rano byłem już na Halle. Od siódmej palę się na słońcu, wołając: kapusta, brukiew, marchew! Mam przeszło 60 lat. A pan mówi, że ja podnoszę czarny sztandar buntu. Pan żartuje, a żart pański jest okrutny.

Wymowa tego spojrzenia uszła pewnie uwagi posterunkowego, a może nie widział w niej dostatecznego usprawiedliwienia nieposłuszeństwa, dość, że krótko i ostro powtórzył rozkaz.

Właśnie w tym decydującym momencie, niezwykłe zamieszanie wszczęło się na ulicy Montmartre. Dorożki, wozy ciężarowe, platformy, omnibusy zjechały się razem i przyciśnięte jedne do drugich, zdawały się być spojone nierozerwalnie. Ponad ich drgającą powierzchnią unosiły się przekleństwa i krzyki. Dorożkarze zamieniali zdaleka i powolnie bohaterskie obelgi z rzeźnickimi chłopcami, a konduktorzy omnibusów, uważając Crainquebille'a za przyczynę całego zajścia, wołali w jego stronę: stara zielenina!

Tymczasem, na trotuarze gromadzili się ciekawi. Posterunkowy, widząc, że go obserwują, uznał, że czas pokazać swą władzę.

— Dość tego — zadecydował.

I wyciągnął z kieszeni brudny wymiętoszony notes i bardzo krótki ołówek. Crainquebille nie poruszał się, ulegał jakiejś dziwnej, niewytłumaczonej sile wewnętrznej. Zresztą, niepodobieństwem było teraz ani posunąć się naprzód, ani też się cofnąć. Koło małego wózka wszczepiło się w koło wielkiego furgonu mleczarskiego.

Nieszczęśliwy targał włosy prawie z rozpaczą.

— Ale mówię przecież, że czekam na pieniądze. Czy to nie prawdziwe nieszczęście! O nędzny losie! A niech to zła krew!...

Te okrzyki wyrażały rozpacz raczej niż bunt, lecz posterunkowy 64 uczuł się obrażony.

A ponieważ obraza musiała przybrać obowiązkowo formę tradycyjną, uświęconą, rytualną i rzeby można, liturgiczną: „Śmierć krowom"*) w tej więc formie połączył w umyśle i skonkretyzował słowa delikwenta.

— Ach, pan powiedziałeś: „Śmierć krowom". Dobrze. Proszę za mną.

Crainquebille w najwyższem osłupieniu i niepokoju patrzył na posterunkowego 64 wielkiemi wyblakłemi od słońca oczami i złamanym głosem, który wydobywał się jakby z głębi czaszki powtarzał, krzyżując ręce na granatowej bluzie:

— Ja powiedziałem: Śmierć krowom? Ja? Och!

Aresztowanie było przyjęte wybuchami śmiechu. Zadawalało ono smak gromady ludzkiej, która lubi widowiska niegodne i pełne gwałtu.

Nagle, torując sobie drogę poprzez tłum, jakiś poważny starzec czarno ubrany, w cylindrze, zbliżył się do posterunkowego i rzekł mu łagodnie ale stanowczo:

— Pan się pomylił. Ten człowiek pana nie obraził.

— Proszę się nie mieszać do tego, co pana nie tyczy — odpowiedział policjant dość grzecznie, gdyż mówił do człowieka przyzwoicie ubranego.

Starzec nalegał spokojnie i z uporem. Wtedy posterunkowy oznajmił, że wyjaśnienie należy złożyć komisarzowi.

Tymczasem Crainquebille powtarzał.

— Więc to ja powiedziałem śmierć krowom? Więc to ja?...

*) „Mort aux vaches" dosł. śmierć krowom — przezwisko nadawane przez lud paryski funkcjonarjuszom policji.

Kończył właśnie te wyrazy w najwyższem zdumieniu, gdy pani Bayard, szewcowa, zbliżała się do niego z czternastoma su w ręce. Ale posterunkowy 64 kładł mu już rękę na kołnierzu, więc pani Bayard, rozumiejąc, że nic nie jest winna człowiekowi, prowadzonemu na posterunek, schowała pieniądze z powrotem do kieszeni.

A Crainquebille widząc nagle wózek zatrzymany, wolność straconą, przepaść przed oczyma i słońce jakby przygasłe, wyszeptał:

— A jednak...

U komisarza, czarno ubrany pan zeznał, że niespodziewanie zatrzymany przez skupienie się pojazdów, był świadkiem zajścia i stwierdza, że posterunkowy nie był obrażony, że się pomylił. Podał swoje nazwisko: Dr. Dawid Matthieu, naczelny lekarz szpitala Ambroise-Paré, oficer Legji honorowej. Takie świadectwo mogłoby w wielu wypadkach wystarczyć nawet komisarzowi. Lecz w owych czasach niestety, uczeni we Francji nie cieszyli się zaufaniem.

Crainquebille przepędził noc w tymczasowym areszcie i był przewieziony nazajutrz na wózku policyjnym do więzienia.

Więzienie nie wydało mu się przykre. Gdy wszedł, uderzyła go czystość ścian i płyt kamiennej podłogi.

— Jak na takie miejsce — to bardzo jest czysto. Doprawdy. Możnaby jeść na podłodze.

Pozostał sam. Chciał usiąść i spostrzegł, że stołek jest przymocowany do ściany. Wyraził głośno swoje zdumienie:

— Co za śmieszny pomysł. Nigdybym czegoś podobnego nie wymyślił.

Usiadł wreszcie i popadł w zadumę. Milczenie i samotność zaczęły mu ciężyć. Opanowywała go nuda i trapiła myśl, co się stało z wózkiem, naładowanym kapustą, marchwią, selerami, sałatą. Zadawał sobie trwożne pytanie:

— Gdzie też oni mogli zaprzepaścić mój wózek?

Na trzeci dzień odwiedził go adwokat, pan Lemerle, jeden z najmłodszych członków paryskiej Izby sądowej, prezes sekcji: „Ligi francuskiej Ojczyzny".

Crainquebille próbował opowiedzieć mu całą sprawę, co było niełatwem zadaniem, gdyż nie był przywykł do rozmów. Być może jednak że wywiązałby się z tego jakkolwiek przy pomocy... Lecz adwokat kręcił głową niedowierzająco i przerzucając papiery, pomrukiwał:

— Hm, hm, nic podobnego nie widzę w aktach.

Poczem nieco znudzony, kręcąc jasnego wąsa rzekł.

— W waszym interesie — najlepiej byłoby przyznać się do winy. Ja ze swej strony uważam, że system absolutnego zaprzeczania jest wielką niezręcznością.

O TEATRZE.

Prorocza komedja.

Nazwani raz na zawsze „wieszczami" trzej wielcy romantycy nasi, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, byli naprawdę wróżbitami.

Wieszczami są nietylko bowiem dlatego, że misję poety pojmowali jako kapłaństwo narodowe — a kapłanowi zawsze narody przyznawały zdolność jasnowidzenia i odgadywania przyszłości, lecz że mieli doskonały, niezawodny instynkt polityczny, który im pozwalał rozumieć zamiary państw europejskich, i cały wogóle nastrój międzynarodowych „koncertów" i knowań.

Wieszczowie nasi zarówno z taktów rozbiorów Polski jak i z wiarołomstw carów rosyjskich umieli wyciągać wszystkie konsekwencję. O nich nie można powiedzieć, że się niczego nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Owszem, oni pamiętali dobrze międzypaństwowe spiski i knowania przeciw Polsce, oni je umieli demaskować i nazywać po imieniu. Najjaskrawszym tego dowodem są proste a genjalne Mickiewiczowskie „Księgi narodu i pielgrzymstwa".

Ten przemądry twórca, ten werterowski marzyciel i w pewnej chwili melancholik — tak jasnym swym rozumem przenikał znaczone karty, któremi grał zachód i wschód, że i dziś jeszcze podziw nas ogarnia wobec jego ostrej, nieubłaganej krytyki Anglji, Francji i Rosji. Każde słowo i każda definicja szalbierstwa zachowały swą trafność, prawdziwość i słuszną zjadliwość. A poza tem całe „Dziady" t. zw. „drezdeńskie" czyli III część Dziadów są skarbnicą politycznych dokumentów i przejrzeń, tak jak jest nią „Kordjan" Słowackiego.

Słowem, wieszczowie nasi umieli uczyć się za granicą. Emigracja była im szkołą ogromną, wtajemniczała ich w wypadki, zamiary ukryte, w książki polityczne, w manifesty makiawelskie. Wiedzieli też oni, że na zbrodni rozbiorów i różnych „świętych przymierzy" reakcji oparty gmach polityki międzynarodowej trwałym być nie może. Wierzyli, że takie fundamenta są zgniłe. Czuli, że gwałt jest lichym cementem i raz po raz mówili o przyszłej zemście ludów zgwałconych i sponiewieranych.

Zarazem mieli oni przedziwną intuicję, że gdy przyjdą dni porachunku, to mogą one stać się wielką burzą krwawą, w której znowu sumienie ludzkie zatonie.

W trójcy wieszczów, przeciwstawiających się w ten sposób Europie, Zygmunt Krasiński wyróżniał się rozumem specjalnie społecznym, socjalnym. On dostrzegał na horyzoncie i drugą groźbę — groźbę potopu barbarzyństwa. On widział niebezpieczne pęknięcia w murze społeczeństwa zniewieściałego i wyzbytego z głębszej idei i przepowiadał jakoby nowy najazd hunnów. Był wykształconym obserwatorem, badaczem, filozofem i zdawał sobie sprawę, że świat nurtowany jest przez różne prądy podziemne, które mogą podminować ostoję arystokratycznego egoizmu, ze strachem patrzył na możliwość rozpętania się nawałnicy dzikości i zemsty. I obraz takiej właśnie wojny przyszłej, lub może już niedalekiej odmalował w swej „Nieboskiej Komedji".

Ponieważ od lat trzech właśnie taka nawałnica szaleje w Rosji pod postacią bolszewizmu i zatapia uczciwość, kulturę, dobro materjalne i resztki ludzkości w naturze człowieczej, przeto dzieło Krasińskiego stało się szczególnie zrozumiałem i aktualnem. „Nieboska Komedja" okazała się komedją proroczą. Nie tylko myśmy odczuli zdumiewającą przenikliwość poety—my najbliżsi sąsiedzi widzowie i świadkowie orgji potwornej ludożerstwa wschodniego, mogący każdej chwili przynierzać rzeczywistość do proroctwa Krasińskiego, ale i cudzoziemcy już pojęli szczególną mądrość wieszcza „Nieboskiej". Niemcy np. już ją mają przetłumaczoną i chętnieby wystawili na scenach swych, gdyby nie obawa, że pewne żywioły będą się czuły obrażonemi bezwzględną analizą Krasińskiego. Silne zabarwienie antisemickie poematu utrudnia mu pochód trjumfalny przez świat.

Ale ta zgodność „Nieboskiej" z wypadkami realnemi, które się rozegrały i rozgrywają w trzy ćwierci wieku po jej napisaniu—nie jest tylko *ogólną* zbieżnością, ale osobliwie dokładnem podobieństwem *psychologicznem*. Gdyby np. Krasiński odmalował wybuch rewolucji w ogóle, jako walki klasowej — podobieństwo obrazu do rzeczywistości nie miałoby w sobie nic uderzającego. Takich walk było i będzie jeszcze wiele. Ale Krasiński przedziwnie odgadł psychologję stron walczących, ich etykę i taktykę i tak je przedstawił, jak my je widzimy teraz w Rosji i w tem jest sedno kwestji. Psychologja ta dotyczy i wodzów i armji i ponadto zawiera w sobie pewną znaczną ilość objektywizmu i bezstronności w używaniu czarnych barw i przeto odpór ten fali barbarzyńskiej przez poetę zyskuje na powadze i nawet majestatyczności.

O tem wypadnie jeszcze słów kilka powiedzieć. *Cez. Jellenta.*

MIESIĄC TEATRALNY.

—o—

Teatr Polski; Wiljam Szekspir — „Kupiec Wenecki. **Teatr Mały**; „Księga Hioba" — Komedja w 5 aktach Brunona Winawera.

Pisać o Szekspirze, znaczy to samo nieomal, co pisać o słońcu. I tak jak słońca się nie maluje, tylko jego światło, tak ci, którzy pisali kiedykolwiek o Szekspirze, pisali raczej o poszczególnych jego dziełach, a nawet bardziej o fragmentach i wyjątkach, osobach, i scenach z tych dzieł, gdyż żadna z komedji Szekspirowskich, nie da się ująć w formę normalnego sprawozdawczego artykułu będąc otchłanią uczuć, nieśmiertelnym lotem największego genjuszu — jaki zna sztuka teatralna całej ludzkości—objawieniem wstrząsającem do dziś dnia każdem sercem mogącym odczuć gorący żar, tej boskiej genjalności, która po kilkuset latach istnienia czaruje każdem zdaniem niemal, każdem słowem padającym ze sceny. Kto chce znać Szekspira niech go czyta studjuje i kocha. Ze sprawozdań teatralnych nie pozna go nigdy tak samo, jak nie poznaje się Boga z katechizmu, bo ten, o którym powiedziano, że „największej stworzył po Bogu" — chociaż był człowiekiem jedynie, jest jednak twórcą swego świata twórcą, nieśmiertelnym, którego imię nieosłabionym blaskiem po dziś dzień błyszczy — jak wówczas, kiedy wielcy a mierni jednocześnie jeszcze współcześni autorowie w płomieniu tej genjalności zamieniali się za życia w proch i popiół—każde też ukazanie się komedji szekspirowskiej powinno być świętem artystycznym dla całego miasta, nie tylko emocją dla sfer „literacko-artystycznych", jak u nas dzisiaj, w tej „wesołej a przez to tak smutnej Warszawie"—uwielbiającej „Cafe des Astistes", gdzie się tańczy „fox-troot'a" do siedmiu potów, „cierpki owoc"—dla jednej sceny, pobudzający starców do beznadziejnych marzeń, a sztubaków do kosztowania cierpień „zawiedzionej miłości" — w tej dzisiejszej Warszawie, co się stała stolicą nietylko polskiego państwa, ale i polskiego chamstwa, a także i wszelakiego męczeństwa myśli i ducha—polskim Panthéon'em, gdzie takie słowa jak sztuka, artyzm, piękno, rzadziej są używane przez obywateli mieszkających nad Wisłą, niż przez obywateli mieszkających nad Tugelą. W takim środowisku, mieście, społeczeństwie, pokazanie Szekspira mniejszą zwraca uwagę, niż „Wesele Fonsia" z samym Fertnerem jako „Mrozikiem z Częstochowy" w pośrodku, lub walki „francuskie"—litewskich Podbipiętów w Cyrku pana Mroczkowskiego. Pozostaje jedynie po raz niewiadomo który, załamać ręce — i westchnąć do Boga, o zesłanie Ducha ś-go na te smutne rzesze współczesnych nam Zulów i Huronów opitych Kantorowiczem i Haberbuschem, czołgających się pod najniższym szczeblem europejskiej kultury, nie mniej jednak z solidnie wygimnastykowanymi pyskami, pełnymi zawsze wykrzykników o godności, honorze, ambicji, wielkości i równości z każdym, chociażby z wynalazcą telegrafu bez drutu, lub wynalazczynią radu.

Dyrektorzy warszawskich teatrów, autorzy i artyści dramatyczni, tak samo jako i literaci, profesorowie, malarze, muzycy, a nawet księgarze i kolporterzy—znają dobrze ten nasz szanowny tłumek, który się nazywa publicznością, a właściwie jest społeczeństwem. Jeżeli po studjach i pracach przygotowawczych z ogromnym nakładem zaryzykowanych pieniędzy—ukaże się jakiś Chrystofanes lub Sotokles jakiś Szekspir, Cornell, lub Wiktor Hugo — dyrektor marzy jedynie o tem, aby sztuka nie zrobiła „klapy" — bo przecież może się tak zdarzyć w stolicy Państwa Polskiego — że Szekspir, lub Wiktor Hugo, nie zwróci nawet kosztów wystawy — i nie da czasu artystom do nauczenia się jakiegoś „żołnierza Królowej Madagaskaru"—lub czegoś w tym rodzaju. Wszakże kiedyś gdy grano w teatrze Filharmonji „Pana Tadeusza" z Kotarbińskim i Tarasiewiczem w głównych rolach — pomysłowy p. Reichman, który finansował zdaje się tę imprezę ogłaszał w pismach, że na scenie będą *żywe króliki*. To, że dwóch znakomitych artystów — deklamatorów, miało interpretować najznakomitszy polski poemat, największego naszego poety, narodowego bohatera i genjalnego człowieka—to nie wystarczało. Wszystkie te walory należało dla warszawskiej publiczności wzmocnić „żywymi królikami" — jako atrakcję widowiska, na które się składał genjusz Mickiewicza i wybitne talenty artystów.

Nic więc dziwnego, że w miarę jak Warszawa grzęźnie coraz bardziej w bajorku nieuctwa, chamstwa i obskurantyzmu, co raz rzadziej widzimy na scenach teatrów naszych wielką poezję i sztukę. Niepodobna uczyć wszystkich dobrego smaku i odczuwania istotnego piękna, tak jak się uczy analfabetów zgłosek na elementarzu Promyka. Teatr nie jest ochronką. Teatr jest świątynią dla duszy i uniwersytetem dla mózgu. Tym kapłanom—nauczycielom, którzy dzięki swym talentom, celebrują te wspaniałe nabożeństwa do bóstwa, którego nazwą jest Piękno—należy się wdzięczność i szacunek, miłość i uznanie tłumu, któremu dozwolone jest, za jego papierki brać udział w tych adoracjach, lecz i nakazane szanować i czcić te szyzyfowe wysiłki zmierzające do przerabiania „zjadaczy chleba w aniołów".

Tymczasem w przeciętnym naszym „inteligencie", który nazywa siebie tym mianem z tej chyba racji, że już nie jada szpinaku palcami ale nożem, pokutuje hodowana przez długie lata pyszałkowatość, która kiedyś pod płaszczykiem sfałszowanej godności własnej, wymyśliła anarchistyczno-komunistyczne przysłowie „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", dzisiaj, zamieniła ten apel do równości stanów, na inne, bardziej właściwe demokratycznemu duchowi czasu: „głupiec nawet bez pieniędzy, więcej jest wart od artysty". Dlatego też tej miłej warszawskiej publiczności, żaden Szekspir, ani Hugo dogodzić nie może, bo teatroman warszawski, o ile się nie naśmieje do kolek w boku z „Nijapolu" Fertnera, nie uważa swego głodu artystycznego za zaspokojony w dostatecznym stopniu. Czyż możemy się zatem dziwić, że w repertuarze warszawskich teatrów tak rzadko widzimy wielkie nieśmiertelne arcydzieła, których genjusz powinien być wychowawcą naszej młodzieży? Dla kogo pracować, poświęcać czas, pieniądze, talent, skoro każde arcydzieło ma zaledwie średnie powodzenie, a na mdławo-pornograficznej sztuczce widuje się nawet takich, którzy z prowincji przyjeżdżają specjalnie, aby zobaczyć koniecznie obnażone plecy p. Gryficz-Mielewskiej i usłyszeć nieporównane „perdu" p. Fertnera! Dlatego też należy się specjalne uznanie dyr. Szyfmanowi, który mimo wszystko, mimo świadomości, że artystyczny sukces nie będzie nigdy równoznaczny z sukcesem kasowym, pozwala sobie kilka razy w sezonie na takie domowe uroczystości, chociaż żadna kasa miejska nie stoi za nim z rezerwą deficytu. Honor teatru jednak jest uratowany i jeżeli ostatnie wystawienie „Kupca Weneckiego", nie stało w stosunku prostym do wartości tego utworu, to niestety osiągnąć tak wielki rezultat nie jest rzeczą łatwą! Wysiłki były szlachetne, praca niepowszednia. Nikt jednak nie może być odpowiedzialny za to, że postać Shylocka przerasta siły nawet tak niepowszedniego talentu, jakim jest Jaracz. Tak samo i scena porwania Jessyki, która się odbywa podczas umyślnie w tym celu, przez jej kochanka urządzonej zabawy ulicznej, nie osiągnęła tego wrażenia, jakiego się można było spodziewać. Nie mniej jednak „Kupiec Wenecki" w Teatrze Polskim powinien być ewenementem w teatralnym życiu Warszawy.

Skoro „Cierpki owoc" stał się dla kasy teatru Małego już dostatecznie słodki i nie tylko dojrzał, ale i przejrzał—zmieniła go „Księga Hioba"—Brunona Winawera.

P. Bruno Winawer nie jest jedynie autorem dramatycznym; prócz pisania dla teatru dowcipno-zgryźliwych komedji zajmuje podobno jako znakomity fizyk stanowisko docenta w jednej z wyższych uczelni.

Nic dziwnego zatem, że w swych ostatnich dwuch utworach, główne role powierzył swym kolegom. W „Księdze Hioba" — „osią" sztuki jest fizyk, w poprzedniej chemik (Rostwór prof. Pytla). Nie znam „prof. Pytla"—sądząc jednak z temperamentu i talentu Winawera jest to sztuka równie dowcipna jak i „Księga Hioba". Jeżeli bym jednak tej komedji co zarzucił, to może zbyt chłodno-naukowy stosunek do ludzi i wszelkich zjawisk życiowych. P. Winawer nie przejmuje się niczem i nigdy nie rozstaje się ze swoim imponującym chłodem anglika, który nawet jak to świetnie opisuje Verne czy Umiński goli się, gdy dzicy rozpalają ognisko, na którem mają go upiec. Winawer też nie gromi w swej sztuce nikogo nie zięca się nad nikim jak to czynią inni satyrycy, nie kocha też nikogo. Winawer poprostu mówi niezłe, czasem dobre, niekiedy nawet świetne dowcipy. Te dowcipy, powiedzenia, aluzyjki, spotkania — tworzą komedje, pod pretekstem, że udają prawdziwych ludzi. Tak przechodzi akt za aktem bez żadnych namiętności wstrząśnień, uczuć, — i jakgdyby istotnie świat składał się z ludzi, dla których dobry dowcip więcej jest wart, niż wierna kochanka. Takie pozbawienie owych bohaterów wszelkiego sentymentu, czyni całą sztukę oschłą i suchą, mimo surogatu miłości, jaką Winawer obdarzył „bosonogą" tancerkę. I ta zresztą „miłość" jest tak pobieżnie potraktowaną, jakgdyby chodziło jedynie o tło dla dobrego dowcipu o bakterji i Miecznikowie.

Takie zrezygnowanie z wszelkiej uczuciowości w swych utworach nie jest jednak wadą, raczej cechą twórczości Winawera—Winawer nie lubi uczuciowości na scenie—Trudno! Możemy się dziwić—ale nie mamy prawa—oponować!

St. Kiedrzyński.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Guberman Jakób Dawid, Wołyńska 9. 3510
Angiełowicz Aron, Kobryń. 12
Gałuszka Dominik, Brukowa 2. 13
Kochanowicz Henryk, Miodowa 18. 14
Żagiel Ela, Wielka 54. 15
Kopyszko Władysław, Nowe-Brudno. 16
Sennerówna Longina, Złota 30. 17
Zybert Henryk, Śliska 41. 18
Kalinowski Marjan Krak.-Przedm. 29. 19
Fiszbin Juda Mordka, Nowolipki 62. 20
Goldfeil Norbert, Sienna 42. 21
Tugentman Sala, Leszno 51. 22
Szulman Froim, Moniuszki 3. 23
Rozenblum Adam Jakób, Mokotowska 41. 24
Osiplak Julijusz, Gęsta 4. 25
Czyż Mieczysław, Wilcza 26-a. 26
Desiewicz Roman, Furmańska 10. 27
Młynek Frymet Ruchla, Chłodna 22. 28
Feliksbraut Icek, Wołyńska 17. 29
Olewniczek Janina, Łazienkowska 20. 30
Wachter Juda Hersz, Miodowa 19. 31
Gendek Józef, Piotra Skargi 67. 32
Samet Szmul, Nowo-Karmelicka 1-b. 33
Stewich Ludwik Aleksander, Rymarska 8. 34
Leszczyńska Emilja, Targówek. 35
Siporska Antonina, Nowomiejska 20. 36
Zwaigenhaft Anna, Wąska 1. 37
Lejbowicz Hersz, Muranowska 35. 39
Kasiński Stanisław, Wolska 98. 40
Kałużny Aron, Nowolipie 15. 41
Szmiel Katarzyna, Dobra 43. 42
Mastalarz Franciszka, Furmańska 6. 43
Glikson Mirla, Marjańska 2. 45
Kamińska Anna, Podwale 1. 46
Wajnberg Chaim Herszek, Złota 75. 48
Reiman Abram, S-to Jerska 34. 49
Eksztejn Łaja, Nowolipie 25. 50
Berger Aleksandra, Koszykowa 17. 51
Szpilberg Izaak, Krzywe Koło 6. 55
Serkowska Kazimiera, N.-Świat 27. 56
Tejsfoc Dawid, Żelazna 43. 57
Flokszstrumpf Frajda, Długa 9. 58
Wagman Szaja, Gęsia 35. 59
Rzepa Bina Łaja, Twarda 2. 60
Neuding Marta, Wielka 3. 62
Wiśniewski Perec, Żelazna 22. 64
Szpirko Majloch, Pańska 88. 66
Łasiński Jan, Zawiszy 12. 67
Ryssels Mozej, Ciepła 8. 68
Ryssels Herc, Ciepła 8. 69
Szmajke Stanisława, Grójecka 22. 71
Presman Marjan, Dzielna 11. 72
Rubinson Lejb Kleiman, Nowolipki 57. 74
Luxembourg Stefanja, Mokotowska 57. 75
Brokman Stefanja, Mazowiecka 10. 77
Brokman Wacław, Mazowiecka 10. 78
Eder Irena, Hoża 21. 79
Bimblich Szlama, Sienna 82. 81
Rybak Grzendla, Pańska 49. 82
Kelanek Pinkus Majer, Franciszkańska 27. 83
Żukowska Konstancja, Al. Jerozolimskie 63. 85
Finkelsztejn Szymon, Miła 42. 86
Lew Łaja, Elektoralna 6. 87
Rymer Henryk, Ciechanowskie. 89
Altszyler Chawa, Ostrowskie 7. 90
Szperling Chana, Ostrowska 8. 93
Gutkind Moszek, Targowa 2. 96
Sender Bernard, Nowolipki 18. 97
Geiman Lejb, Prosta 17. 98
Barcz Stanisław, Łomżyńska 19. 99
Szejman Abram, S-to Jerska 34. 1600
Skrzeszewski Jan, Nowy-Targówek. 1
Gereld Elżbieta, Złota 41. 2
Zazitewiecki Wincenty, Szopena 4. 3
Reiman Rachmil, Dzielna 45. 4
Zielski Wacław, Długa 5. 5
Gwiazdowska Bolesława, Hortensja 7. 6
Lubowska Frajdel, Śliska 43. 8
Stasio Jan, Książęca 35. 9
Kubicka Zofja, Brzeska 10. 10
Oppenheim Moteloel Maks, Nowowiejska 27. 11
Raciborska Marja, Krucza 34. 12
Dobrowolski Franciszek Ksawery, Grochowska 35. 13
Burgielewicz Walerja, Leszno 51. 14
Włodarczyk Wacław, Radzymińska 1. 15
Dziembowski Edward, Pańska 66. 16
Wertelm Izrael Icek, Żelazna 37. 18
Kaiserówna Cecylja, Kazimierowska 6. 19
Likiert Paweł, Leszno 36. 20
Dymowska Antonina, Ogrodowa 65. 21
Wiśniewska Danuta, Nowogrodzka 46. 23
Kowalczyk Roch, Marszałkowska 149. 24
Rozenfeld Abram, Walicow 3. 25
Porzucek Wojciech, Nowe Brudno. 26
Kerus Karolina, Nowosielska 8. 27
Lewandowski Antoni, Sienkiewicza 45. 28
Maczuska Janina, Nowe Brudno. 29
Świątkowska Marja, Al. Jerozolimska 111. 30
Krongold Estera, Czerniakowska 74. 31
Krongold Fajga, Czerniakowska 68. 32
Furmański Lucjan. 35
Kopur Syma, Marjańska 5. 36
Foerster Chaim Dawid, Chmielna 15. 37
Altmejt Josef, Mostowa 24. 38
Gajkowska Magdalena, Moniuszki 6. 39
Zagrajek Helena, Parysowska 1. 40
Gołąbek Władysław, Chmielna 81. 41

II.

Drobniewski Heronim, Ząbkowska 30. 3262
Kosman Jan. 63
Lesiński Teodor Wojciech Czerniakowska 206. 65
Wójcik Karolina Kamionkow, 41. 66
Szomberg Izaak, Sto Jerska 38. 67
Sokół Chudasa, Wspólna 1. 69
Trojanek Stanisław, Wołowa 41 70
Korblum Abram Michał, Miła 24 71
Rzczak Moszek, Pawia 9 72
Pawlikowska Leokadja, Śniadeckich 13 73
Rozensztrauf Dawid, Marjańska 4 74
Nowak Konstancja, Chłodna 60 75
Białkowska Gabriela Barbara, Nowowiejska 4 76
Żuraw Froim, Brukowa 35 77
Chojnacki Michał, Gocławska 10 78
Dawidowich Maks, Nowogrodzka 40 79
Matuszewski Szmul, Szeroka 33 80
Parteza Henryka, Leopoldyny 12 81
Beta Piotr, Towarowa 60 82
Grabowski Stanisław, Nowowiejska 36 83
Kielmanowicz Abram, Franciszk. 34 84
Kaper Szool Lejb, Pańska 43 86
Grajewska Stefanja, Boduena 3 87
Gralewska Apolonja, Boduena 3 88
Siedlewicz Ester 89
Sitziuk Józef, Marjańska 9 90
Ostrowska Wacława, Chmielna 130 91
Błaszczyk Franciszka, Nowolipie 45 92
Perzyński Zenon Ignacy, Dworska 2 93
Kamińska Marja, Dworska 2 94
Glazer Idos, Dworska 17 95
Wieczorek Faustyna, Celna 1 96
Góralska Stefanja, Szokopowa 6 97
Nowinsztein Srul, Marjańska 3 98
Kubicki Władysław, Langnerowska 2c 3300
Alter Zelman, Jasna 24 01
Perdy Bronisława, Chłodna 5 02
Wasilewski Franciszek, Chmielna 62 03
Kirchner Wacław Królewska 21 04
Kirchner Wiktorja, Królewska 21 05
Wyszogrodzka Nachuma, Śliska 54 06
Panasiuk Teodor, pl. Witkow. 6 07
Durjasz Edward, Marszałk. 79 08
Ostemczuk Klemens, Miedziana 5 11
Piotkiewicz Zenon, Żelazna 64 12
Pfaffer Guta, Moniuszki 4 13
Ajzenhaus Wolf, Smocza 39 14
Mossakowski Antoni, Żelazna 81 15
Krzewiński Antoni, Żytnia 47 16
Popowska Władysława, Nowowiejska 30 17
Zuba Kazimierz, Trębacka 4 18
Chojnowski Jan, Czerniak. 140 20
Krasowski Jan, Mostowa 0 21
Dziedzic Szajndla, Brzeska 13 22
Augustynowicz Kazimierz, Hoża 37 23
Kwitek Wojciech, Utrata 24
Bryła Syma, Targowa 6—8 25
Kożuchowska Adolfa, Królewska 49 26
Zylbercan Szaja, Nowolipie 10 27
Purzycki Józef, Czerniakowska 181 28
Barkawiec Leopoldyna, Leszno 86 30
Birban Moszek, Gęsia 17 31
Szymkowska Felicja Koszykowa 51 32
Boksenbaum Chaim Jeszaja, Pawia 41 33
Spodniewska Stefanja, Marszałk. 49 34
Hrynlewicz Marja, Sto Krzyska 16 35
Rozenbaum Moszek Chaskiel, Krochmalna 10 36
Jastowska Helena, Fabryczna 4 37
Jastrzębska Walerja, Targowa 32 38
Wajn Szejna Jache, Szeroka 33 39
Rozenberg Mendel, Mała 14 40
Spektor Justyna, Pawia 11 41
Bieńkowska Zofja, Tamka 33a 42
Weselińska Józefa, Tamka 33a 43
Orzechowska Marjanna, Górczewska 44
Gwiazda Jakób, Pawia 25 45
Steinberg Sura Moskiewska 48 3346
Zysman Lejzor Muranowska 18/20 47
Sztabsyb Bencjan Wałowa 6 48
Kaużeńska Marja Krucza 13 49
Goldrach Chana Kozia 7 50
Mandel Tauba Śliska 48 51
Kunowska Mirla Marjańska 11 52
Finkielsztein Adolf Wielka 38 53
Zylberman Szmul S-to Jerska 11a 55
Fajntuch Dobra Ostrowiec 56
Koc Michalina Wielka 81 57
Chanolewicz Lejzor Hersz Wolska 3 58
Sztein Henryk Wspólna 75 59
Serafin Marjan Fabryczna 5 60
Cywiński Jan Tarchomińska 1 61
Heller Marjanna Dobra 54 62
Gutwerg Chaim Próżna 12 63
Korelczuk Rywka Nowolipie 30 65
Rotkop Frania Smocza 39 66
Szajt Łaja Pawia 52 67
Kamińska Leokadja Żbików 68
Gryngold Zdzisław pow. Kozienicki 69
Banet Chaja Pawia 8 70
Kowalewska Wanda Helena Sien. 31 71
Ośliński Izrael Jankiel Ząbkow. 12 72
Osińska Fajga Hudes Ząbkow. 12 73
Wallachówna Felicja Nowolipie 38 74
Cukier Samuel Dawid Prosta 4 76
Stiasa Salomon pl. Grzybowski 7 77
Vranlewicz Abram Muranowska 5 79
G. Kamecka Eliza Mokotowska 35 80
V. Kamecki Franciszek Mokot. 35 81
Fragman Rubin Franciszkańska 20 82
Marchewicz Paweł Śliska 53 83
Zylberman Icek Ząbkowska 11 84
Fliegel Benjamin Nowolipki 25 85
Thurz Michla Chłodna 15 87
Bonczek Joachim Złota 29 88
Berker Ludwik Dworska 7 89
Bukowska Helena Łucka 14 3490
Drapczyńska Stefanja Wronia 57 91
Piotrowska Bronisł. Folwarczna 5 92
Tracz Hersz Muranowska 32 93
Murawińska Franciszka Janina Brzozowa 43 94
Żółkiewicz Chawa Hinda Ogrodowa 26a 95
Żółkiewicz Balbina Ogrodowa 26a 96
Dobrzyński Stanisław Leszno 59 97
Piasecka Fajga Bajla Targowa 23 98
Szpilfogel Chaja Łaja Twarda 51 99
Goldfarb Cypo Twarda 51 3500
Zelisławska Janina Mokotowska 16 01
Litwak Szmul Pelcowizna 02
Malinowski Feliks Złota 54 03
Finkiel Gerszon Kępna 13 04
Żarkowski Lejzor Śliska 43 05
Białołęcki Samuel Pańska 51 06
Popławska Wanda Żelazna 30 07
Witkind Barbara Polna 66 08
Sawicka Marja Wspólna 59 09

III.

Jędrusiński Julijan Pomnikowa 18 3165
Kikienhener Katarzyna Ogrodowa 22 64
Wrona Stanisław Krak. Przedm. 25 65
Jędrzejewska Marja Puławska 3 66
Siwecki Ignacy Strzelecka 44 67
Rzepczyńska Marja Moniuszki 2 68
Krupińska Władysława Senatorska 11 70
Pietrzyk Józef Czerniaków. 208 71
Binerkopf Szulim Joś Konwiktorska 5
Wojdyga Jan Koszykowa 11 74
Hamersztein Lejb Nowo Stalowa 14 75
Guirard Jadwiga Teresa 76
Roszke Klara Al. Róż 8 77
Fajer Wacław Nowosielska 8 79
Wagner Mieczysław Leszno 69 80
Mandelbaum Tauba Paura 64 81
Paciejuk Rozalja Julijanowska 31 84
Szwarc Anna Leszno 94 85
Nawrocka Marja N. Stalowa 10 86
Miller Helena Foksal 13 87
Silberberg Mojor Twarda 22 88
Ekhajzer Uszer Grzybow. 53 89
Kuta Ewa Złota 54 90
Wilner Szulim Franciszk. 14 91
Edelman Cypa Szczęśliwa 13 92
Daniel Marjanna Narbutta 13 93
Osiecka Janina Żytomierska 10 94
Sigal Wiera Marszałkowska 96
Sigal Eugenjusz 97
Tarnowski Tygmunt Piękna 36 98
Dratkin Henryk Ogrodowa 16 99
Banach Zofja Ołówkowa 2 3200
Grosberg Chaim Bugaj 13 1
Szynkiewicz Jankiel Moskiewska 50 2
Świętochowska Franciszka Dzielna 56 3
Blumlocht Cypa Gęsia 57a 4
Pruszkowski Lucjan Koszykowa 49 5
Rajd Oskar Złota 24/25 6
Widera Dominik Chmielna 104 7
Nieluchowska Kazimiera Wołomińska 28 9
Szmidt Karolina Stalowa 32 10
Wajdel Józef Wielka 27 12
Milberg Cypojra Krochmalna 21 13
Klanowski Stanisław Grodzisk 15
Iczykowski Franciszek Rybaki 12 16
Bujno Paweł Pl. Paryszewski 19 18
Brzeźnicka Ludwika Wronia 7 19
Tenenbaum Jankiel Dzika 38 20
Stalewska Stefanja Twarda 55 21
Larocka Władysława Pomorska 30 23
Gocław Ruchla Nalewki 37 25
Sadkowrc Josek Żelazna 46 26
Rywka Kupiecka 10 (—) Magiermaf 27
Mitwińska Wanda Dzielna 52 28
Lasselbaumówna Rozalja Ludna 9 29
Rotsztein Menasze Nowolipie 21 30
Lewandowski Marjan Wronia 38 31
Rajchman Marja Nowolipie 14a 32
Drygasiewicz Stanisława Żytnia 36 33
Nakielski Tadeusz Nowy Świat 56 35
Bruszewski Stanisław Kowelska 10 36
Ran Gustaw Krochmalna 53 37
Grundland Sara Twarda 8 38
Przybyłowski Ignacy Moskiewska 27 39
Kenebok Helena Kredytowa 9 40
Zylbersztein Ruchla Łaja Błońska 9 41
Kociszewska Zofja Ogrodowa 60 43
Keller Adolf Żelazna 84 45
Kłys Elżbieta Kawęczyńska 8 46
Perzanowska Anna Przemysłowa 21 47
Kerszbaum Moszek Smocza 16 48
Rundbaker Ignacy Ereta 20 51
Bagińska Franciszka Główna 21 52
Wawrzyniak Janina Wanda Główna 27 53
Rozenfeld Józef Główna 14 54
Rozensztrauch Sumer Mordka Zielna 25
Mondrzak Ruchla Nowolipie 21 56
Popławski Ignacy Żelazna 30 57
Banasiewicz Feliks Okopowa 18a 58
Kipman Szejna Basia Mazowiecka 4 59
Hejnicz Aleksander Sandomierska 2 60

ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono kartę demobiliz. Kuratkowskiego Wacława, Prądzyńskiego 29 3511

Zgubiono kartę demobilizacyjną Pomerancbluma Wolfa, Kielce, Nowowarszawska 4 3538

Zgubiono paszport i dowód wojskowy Boruca Władysława, Siedlecka 32 3544

Skradziono szyfskartę № 7091 z dn. 23-III-921 r., Goldberga Chaima, lat 18, Nowokarmelicka 3 3547

Zgubiono paszporty do Ameryki Szlomy i Kejli Buks-Muszkatów, Nowolipki 9 3552

Zgubiono paszport do Ameryki Rottenberga Majera Dawida, Nowolipki № 36 3553

Zgubiono paszport do Ameryki Kargera Lejby, Nowolipki 8 3554

Zgubiono paszport zagraniczny Berka Nadelmana, Dzika 27 3561

Skradziono zaświadczenie Min. Spr. Zagranicznnych na prolongatę paszportu Genryka Meudinga, wyst. w swoim czasie w Helsingforsie, Wielka 3 3568

Skradziono kartę zwol. Noiszewskiego Kazimierza, Leszno 91 3570

Zgubiono dowód zwol. Kaniewskiego Władysława, Kamienna 10 3573

Zgubiono paszport zagran № 1141 Łuxembourg Haliny, Mokotowska № 57 3576

Zgubiono kartę zwolnienia, paszport i świadectwo końskie Bokfelda Moszka, Szeroka 30 3580

Skradziono paszport zagraniczny Frydman Alty, Muranowska 38 3584

Zgubiono paszport zagraniczny Gurewicz Ruchli, Gęsia 6 3588

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Kozłowskiego Leonarda, Niska 38 3592

Skradziono paszport i kartę rejestracyjną Ryńca Władysława, Bednarska № 18/20 3594

Zgubiono kartę rejestracyjną Józefowicza Jana, Pomorska 25 3607

Skradziono kartę zwolnienia i paszport Koleckiego Feliksa, Pobożańska 3 3617

Zgubiono kartę powołania i paszport Lawenda Hersza, Dzielna 54 3622

Zgubiono paszport i kartę rejestracyjną Gomułki Władysława, Marszałkowska 20 3633

Skradziono kartę pobytu Polakowej Marji, Nowogrodzka 42 3634

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia, pozwolenie na broń Dąbrowskiego Stanisława, Ogrodowa 40 3641

Zgubiono bilet tramwajowy № 51612 urzędniczki magistratu m. st. Warsz., Wydziału Zdrowia, p. Marji Daszkiewicz 173

II.

Zgubiono paszport i dowód osob. kolej. Zbyszewskiego Szymona, Chmielna 67 3261

Zgubiono paszport i kartę demobiliz. Braun Moszka, Nowo-Powązkowska № 27 3264

Zgubiono kartę powołania i paszport Rozenbanda Szmula, Wąski Dunaj 7 3268

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Chachurskiego Stanisława, Bugaj 8 3285

Zgubiono akt kupna domu w Pińsku zawarty pomiędzy P. Smolińskim a Liberman Chaimem 3309

Zgubiono paszport podróżny do Równa oraz kartę na broń, Antoniego Czarneckiego w maj. Obrazów pod Równem 3310

Zgubiono kartę demobilizacji Goldfarba Icek Ciepła 17 3319

Zgubiono kartę pobytu Ignatieff Zofji, Franciszkańska 3 3351

Zgubiono 2 świadectwa końskie kupione przez Stanisława Łukasiaka, Fabryczna 5 3364

Zgubiono świadectwo fryzjerskie Wasserszprynga Pinkusa, Pańska 2 3371

III.

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Pajdy Franciszka, Czerniakow. 152 3169

Zgubiono kartę demobilizac. Świątkowskiego Marjana, Ujazdowska 28 3172

Zgubiono karty pobytu Wolfa i Peszy Rywki małżon. Kapłan, S-to Jerska 28 3178

Zgubiono paszport zagran. № 25498 Mazels Fajgi, Nowolipie 17 3083

Zgubiono paszport Emilji i Aleksan. Sigal, Marszałkowska 3195

Zgubiono 2 paszporty zagraniczne Sary Jundekkasef i Elki Jundeikkasef, Dzielna 25 3209

Zgubiono paszport podróżny i kartę demobil. Eugenjusza Arnolda, Bydgoszcz 3214

Zgubiono kartę powołania Szyji Dawida Bejmana, Mała 14 3217

Zgubiono paszport i kartę demobil. Władysława Kamińskiego, Krzywe Koło № 6 3224

Zgubiono książkę zapom. wojsk. Anny Kowalewskiej, Jagiellońska 22 3234

Zgubiono kartę powołania Prostkowicza Szmuła, Radzymińska 51 3242

Zgubiono paszport, kartę odroczenia i dowód kolejowy Wójcickiego Wacława, Palestyńska 8, Nowe Brudno 3244

Zgubiono koncesję Nr. 335 na wódkę na imię Marji Sekuły w Sobolewie 3249

Zgubiono koncesję Nr. 146 na wódkę na imię Antoniego Cegłowskiego, zamieszk. w Łaskarzewie 3250

Zgubiono dokument demobil. Juljana Baczko z Pomykowa, gm. Dowaczów, wyd. przez P. K. U. w Radomsku

PIOTRKÓW.

Zgubiono kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Jakóba Gnata. 161

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Szlamy Elferta. 162

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Jankla Szmulewicza. 163

Zgubiono kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Fiszla Flatau. 164

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Dawida Hipszera. 165

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Jankla Lewkowicza. 166

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Marjana Małolepszego, 167

Zgubiono paszport i zezwolenie na szkołę tańców, wydane przez policję państwową w Pioirkowie z patentem na imię Majera Hortza, oraz kwit Tow. Wzajemnego Kredytu na 100 rubli i 1/4 losu loterji państw nr. 64060 lit. C. 168

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Ignacego Skrobka. 169

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Jankla Landau. 170

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Piotra Wielocha. 171

KOBRYŃ.

Zgubiono paszport podróżny, wydany przez Starostwo Kobryńskie w 1919 r. na imię Mendla Kołobelskiego. 172

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 125,— o zgubieniu innych dowodów wiersz mk. 30.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-78.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, B. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 90 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 25 MK.
ADMINISTS. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka Nr. 10, telefon 127-05.

Druk. „Spółki Wydawn. Powsz.", Szpitalna 1 — w dzierżawie Warsz. Sp. Wyd.